GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 4. Chicago, Illinois, Czwartek dnia 23go Stycznia 1908 roku. Rok 36.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Eskadra wojenna w gościnie.

Rio de Janeiro, 17 stycznia. — Wczoraj odbyło się w rezydencyi prezydenta Brazylii, dra Penna, na przedmieściu Petropolis śniadanie na cześć oficerów eskadry Stanów Zjednoczonych. Popołudniu w ambasadzie wydał poseł nasz Dudley "Garden party" dla naszych oficerów i zagranicznych dyplomatów.

Podczas śniadania wygłosił dr. Penna toast na cześć Stanów Zjednoczonych, zapewniając o przyjaźni, wiążącej oba kraje. W przemówieniu swem sławił prezydent rozum polityczny Roosevelta, a także rozwodził się nad znaczeniem i korzyścią doktryny Monroe'go.

Dziś ogłoszono tu treść depesz wymienionych między naczelnikami obu największych republik amerykańskich. Oto ich treść:

Petropolis, 14 stycznia. — Prezydent Roosevelt, Washington: Dziś popołudniu miałem miłą sposobność przyjęcia i zapoznania się osobiście z admirałami i kapitanami floty amerykańskiej, płynącej ku wodom Pacyfiku. Winszuję panu pomyślnego przyjazdu do Rio de Janeiro tej tak potężnej i dobrze wyszkolonej floty. Miło mi też zawiadomić pana, że ludność naszej stolicy szczerze i z entuzyazmem przyjęła się do tych objawów braterstwa i przyjaźni, którymi zarząd marynarki brazylijskiej witał amerykańskich marynarzy, jako przedstawicieli wielkiej północnej rzeczypospolitej, dla której sławy cała Brazylia żywi jak najserdeczniejsze życzenia. — Alfonso Penna, prezydent Brazylii.

Odpowiedź Roosevelta brzmi, jak poniżej:

"Biały dom, Washington, D. C., 15 stycznia. — Prezydent Alfonso Penna, Rio de Janeiro: — Dziękuję panu za uprzejme orędzie, przesłane mi łaskawie przy sposobności przyjazdu floty amerykańskiej do Rio. Słowa pańskie zarówno mnie, jak i narodowi amerykańskiemu sprawiły najżywszą radość. Szczerze odczuwamy gorączną i niepospolitą gościnność, z którą rząd i naród brazylijski przyjęły naszych oficerów i marynarzy. Amerykańskie okręty wojenne istnieją jedynie w celu obrony pokoju przeciw możliwym napaściom, w celu bronienia sprawiedliwości przeciw możliwemu uciskowi. W stosunkach, łączących Stany Zjednoczone z Brazylią statki te nie są okrętami wojennymi, ale zwiastunami przyjaźni i dobrej woli, którym polecono wspólnie z wami zamanifestować przyjaźń długotrwałą i nigdy nie mającą uledz zerwaniu, przyjaźń i gotowość obu wielkich republik do wzajemnego niesienia sobie pomocy. — Teodor Roosevelt.

Dzienniki tutejsze chwalą ogólnie przyzwoite zachowanie i karność 4,000 marynarzy amerykańskich, którym udzielono urlopu dla zabawienia się na lądzie.

Na zaproszenie rządu argentyńskiego, amerykańska flotylla torpedowców odwiedzi Buenos Ayres.

Obliczono tu, że na potrzeby eskadry i prywatne zakupy marynarzy, pozostawią tu marynarze Amerykańscy do dnia ich wyjazdu, tj. do 21 stycznia, przeszło pół miliona dolarów.

Po moskiewsku.

Petersburg, 17 stycznia.— Prywatna wiadomość z urzędowego źródła we Władywostoku donosi, że dokonano tam gromadnego aresztowania urzędników i oficerów z powodu wykrycia systematycznych kradzieży na wielką skalę we wszystkich departamentach rządowych.

Kradzieże przybrały rozmiary zwykłego rabunku, a winę zwalano na rewolucyonistów.

Arsenał i yardy warsztatowe okrętowe okradano na taką skalę, że nawet u torpedowców pozostały tylko próżne kadłuby. Wiele tysięcy ton węgla zniknęło.

Wywłaszczenie Polaków.

Berlin, 17 stycznia. — W pruskim sejmie toczyła się debata nad przedłożeniem rządowem w sprawie wywłaszczenia Polaków z ich własności ziemskich, podczas której kanclerz Buelow uzasadniał możliwość wykupna własności od Polaków na rzecz komisyi kolonizacyjnej, któraby na gruntach w ten sposób nabytych, osiedlała Niemców.

Kanclerz w mowie swej oświadczył bez żadnych osłonek, że jeżeli germanizacya ziem polskich ma dalej się odbywać, to użycie tego środka walki, tj. wywłaszczenia staje się koniecznością. Mówca dziękuje następnie narodowym liberałom i konserwatystom za poparcie, jakiego te partye polityczne rządowi w tym kierunku udzieliły.

Jest prawie rzeczą pewną, iż powyższy projekt rządowy zostanie przeważającą większością przez izbę przyjęty.

Równocześnie z obradami w sejmie omawiano kwestyę wywłaszczenia ze stanowiska prawnokonstytucyjnego w parlamencie niemieckim. Posłowie socyalistyczni i polscy nazwali przedłożenie rządowe barbarzyńskim i w wysokim stopniu reakcyjnym krokiem, twierdząc, że to przedłożenie położy kres wszelkiemu postępowi w prowincyach polskich. Rządowi zaś zwolennicy wyrażali się w ten sposób, że od uchwalenia tego projektu zależy całość, bezpieczeństwo i pokój państwa niemieckiego.

Sejm pruski — jak późniejsze depesze donoszą — przyjął już częściowo wywłaszczenie, które ma objąć 174 tysięcy akrów.

Polacy na tę uchwałę głośno szemrali i szyderczymi wykrzyknikami piętnowali projekt wywłaszczenia.

Ograniczenie służby wojskowej.

Berlin, 17 stycznia. — W komisyi budżetowej parlamentu niemieckiego podczas obrad nad etatem wojskowym wniesiono ze strony centrum katolickiego wniosek ograniczenia służby wojskowej przy kawaleryi i artyleryi do dwóch lat. Socyaliści natomiast w zgłoszonym przez siebie wniosku domagają się wprowadzenia jednorocznej służby wojskowej.

Minister wojny, jenerał v. Einem w odpowiedzi oświadczył, że dwuletnia służba wojskowa w praktyce okazuje się złą i niedostateczną, na co można znaleźć przykłady w państwach, gdzie już ona istnieje. Mimo tej deklaracyi ministeryalnej wniosek centrum został przyjęty a socyalistyczny tem samem odrzucony.

Maurowie pobici.

Tangier, 17 stycznia. — Nadeszła tu wiadomość o zaciętej 10 godzinnej walce, którą stoczył jeden oddział wojska francuskiego z Maurami, zostającymi pod rozkazami Mulej-Rashid'a, jednego z dowódców, stojących po stronie MulejHafiza. Oddział francuski, dowodzony przez głównego dowódcę wszystkich wojsk francuskich, jenerała D'Amade odniósł świetne zwycięstwo nad przeważającą liczbą nieprzyjaciela. Francuzi mają tylko 20 rannych, podczas gdy Maurów poległa znaczna liczba. Po walce Francuzi zajęli miejscowość Settal.

Trzęsienie ziemi.

Wyspa Hayti, 17 stycznia. — Silne trzęsienie ziemi miało miejsce w Gonaives, o 65 mil na północny zachód od tego miasta. Kilka domów zostało zupełnie zniszczonych, a kilka znacznie uszkodzonych. Nie donoszą, aby w całym wypadku miał kto znaleźć śmierć. Komunikacya z miastem została zupełnie przerwana. Trzęsienie ziemi powtarza się. Po pierwszem nastąpił przypływ morza. Pomiędzy budynkami zniszczonymi znajdują się gmachy handlowe Hermanna, Addora i Joliberta.

Gonaives jest jednem z najlepiej rozwijających się miast na wyspie Hayti.

Powszechne głosowanie.

Berlin, 18 stycznia. — W całem państwie pruskiem szerzy się coraz bardziej agitacya za przeprowadzeniem powszechnego głosowania, to znaczy, aby głos każdego obywatela państwa pruskiego bez względu na jego pochodzenie i zamożność miał jednakowe znaczenie. Dotychczas głos tego obywatela miał więcej znaczenia, który był szlachcicem lub bogatszym.

Japonia zaprzecza.

Tokio, 20 stycznia. — W ostatnich dniach podniesiono w niektórych pismach amerykańskich i europejskich, jakoby część floty japońskiej krążyła po Oceanie Spokojnym w pobliżu Hawai. Otóż minister marynarki i wiceadmirał tej floty, hr. Saito złożył w tej kwestyi zastępcy prasy związkowej uspokajające oświadczenie. Mianowicie powiedział on, że Japonia nie potrzebuje mieć żadnych tajemnic przed Ameryką i innymi krajami co do stacyonowania swych okrętów na Pacyfiku — a nawet wszystkie okręty wojenne znajdują się obecnie na swych terytoryach. Następnie wylicza on te okręty, które w tym czasie są poza obrębem wód ojczystych.

Minister marynarki był bardzo zgorszony z powodu rozsiewania podobnych fałszywych wieści.

Bankructwo w Kanadzie.

Toronto, 20 stycznia.—Założony przed czterema laty za amerykańskie i niemieckie kapitały "Severeign Bank" rozwiązał ostatnio swe interesa. Bank ten stracił $1,600,000 w pożyczkach, a $150,000 przez spadek kursu papierów wartościowych. Miał on 76 filii w całej Kanadzie, które przyjęły inne banki pod swój zarząd. Depozytaryusze otrzymali zapewnienie, że nie poniosą żadnej straty wskutek tego krachu. Między głównymi akcyonaryuszami były bank drezdeński w Berlinie z $700,000, Thos W. Joyce i W. A. Merrett w New Yorku z kwotami po $250,000.

Dla nauki.

Petersburg, 20 stycznia.— Nie mogące mimo usilnych starań dostać się na pokład okrętów eskadry Evansa, a pragnąc dowiedzieć się dla swego rządu, jak należy prowadzić pewną liczbę statków wojennych, by po długiej podróży mogły stanąć gotowe do walki — komendant Aleksiej Diaczkow goni od portu do portu Południowej Ameryki, obserwując ruchy floty amerykańskiej, gdziekolwiek ją napotkać może.

Diaczkow dowodził swego czasu rosyjskim krzyżowcem "Gromoboj", który zrobił pół drogi na około świata, by spotkać się z pogromem przy pierwszem starciu z Japończykami pod Cuszimą. "Gromoboj" był jednym z niewielu okrętów, które dobiły do Władywostoku, spalony zresztą i uszkodzony kanonadą armat japońskich.

Tego dziwnego sposobu podglądania ruchów floty amerykańskiej chwycił się Diaczkow po długiem staraniu, by mu pozwolono towarzyszyć flocie na pokładzie jednego z okrętów. Prośby te zostały odrzucone.

Zamach na flotę.

Rio de Janeiro, 19 stycznia. — Brazylijska policya odkryła tutaj sprzysiężenie anarchistyczne, którego celem było zniszczenie eskadry amerykańskiej, bawiącej tu w przejeździe na wody Pacyfiku. Siedziskiem sprzysiężenia było Rio de Janeiro, a raczej przedmieście Petropolis, ale rozciągało się także na San Paulo i Minas Gereas. Duszą związku był niejaki Jan Fedker, a liczni zagraniczni anarchiści byli także wmieszani w tę sprawę.

Fedker uciekł, zdaje się do San Paulo. Posłano za nim tajnych policyantów, by go o ile możności ujęli. Fedker poprzednio służył w policyi — znany jest więc dobrze detektywom.

Jeden z nich wrócił z San Paulo i miał długą rozmowę z tutejszym szefem policyi, z czego wnoszą, iż są już na śladach głównego spiskowca. Urzędowe oświadczenie szefa policyi, przesłane przedstawicielom Zjednoczonej Prasy brzmi: "Jeszcze przed przybyciem eskadry Amerykańskiej do Rio de Janeiro otrzymał rząd brazylijski wiadomość z Washingtonu i Paryża, iż anarchiści różnych narodowości zamierzają zniszczyć jeden lub kilka okrętów amerykańskiej eskadry.

Podano nawet imiona i adresy sprzysiężonych, ze szczegółowemi doniesieniami, które już poprzednio z Niemiec i Francyi nadeszły."

Dotychczas lud brazylijski niema jeszcze dokładnego sprawozdania z odkrycia tego spisku, chodzą tylko różne głosy między publicznością.

O ile jednak wieści te potwierdzą się, zrobi to wielkie wrażenie w Brazylii, która dotychczas podobnie jak Anglia była przez anarchistów oszczędzana.

Paryż, 21 stycznia. — Dzienniki tutejsze twierdzą, że w zamachu tym musi być coś prawdy, co jest wskazówką dla admirała amerykańskiego, aby się miał na baczności. Inne pisma zaprzeczają tej wiadomości.

Drobne Wiadomości.

St. Louis, Mo. — Pięciopiętrowy budynek zajmowany przez Carruthes Jones Shoe Co., pn. 2650 Locust ul., został całkiem zniszczony przez pożar. Szkodę podają na $100,000.

Rzym. — Papież znowu bardzo ciężko zapadł na podagrę. Lekarz jego przyboczny dr. Petacci zażądał od chorego, aby się położył do łóżka. Ojciec św. długo się wzbraniał to uczynić, aż wreszcie w końcu uległ namowom.

Londyn. — Pisma tutejsze podają wiadomość, że Alzacya i Lotaryngia, prowincye zabrane Francyi po wojnie 1870 r., mają od rządu pruskiego otrzymać autonomię.

New York, N. Y. — Odbył się tu mityng salonistów. Uchwalono zamknąć szynki i zwinąć interes, jeśli browary nie zniżą ceny piwa.

Gary, Ind. — Osiemdziesięciu pięciu Węgrów, mających swój obóz niedaleko od Gary, Ind., stoczyło walkę z policyą z Gary. Dwaj mężczyźni zostali zabici, dwaj poranieni, a policyant F. Miller ma przestrzelone lewe oko. Przyczyną walki była kłótnia z jednym murzynem, którego Węgrzy wypędzili strzałami rewolwerowymi.

Salzburg, Austrya. — Umarł tu arcyksiążę Ferdynand IV, wielki książę toskański. Był on ojcem hrabiny Montignoso, byłej księżniczki Ludwiki, rozwiedzionej żony króla saskiego, która zaślubiła zeszłego roku muzyka Tosellego.

Tokio. — Budżet japoński na rok bieżący wynosić ma $610,000,000 dochodów i $615,000,000 rozchodów, z których jedna trzecia ma iść na armię i flotę.

Philadelphia, Pa. — W tych dniach odbędą się próby nowego aparatu telefonu bezdrutowego, pomysłu naszego rodaka, Jana Grochowskiego z Kingston, Pa. Aparat ob. Grochowskiego został już wypróbowanym w Wilkes Barre na odległości 1000 stóp z doskonałym rezultatem.

Pittsburg, Pa. — Największy skład departamentowy w Pittsburgu zbankrutował. Właściciele składu Boston Dept. Store wnieśli do sądu związkowego prośbę o likwidacyę interesów. Zapasy składu wynoszą $166,000, podczas, gdy długi przechodzą $250,000.

Londyn. — Tutejszy dziennik "Tribune" dowiaduje się, że klejnoty królewskie orderu św. Patryka, ukradzione niedawno w zamku w Dublinie, a oszacowane na 250,000 dolarów, znajdują się w rękach pewnej osoby, która za wydanie ich żąda ogromnego wykupu i zapewnienia sobie bezkarności.

Connelsville, Pa. — Podczas ślizgania się w rezerwoarze w Jimtown, lód się załamał i pięć osób utonęło.

Kalendarz Tygodniowy.

STYCZEŃ.
24 P. Tymoteusza
25 S. Nawrócenie św. Pawła
26 N. Polikarpa
27 P. Jana Chryzostoma
28 W. Karola
29 Franciszka Salezego
30 C. Martyny panny

Wiadomości z Polski.

Biskup Zwierowicz nie żyje.

Sandomierz. — 4 b. m. rano zmarł ks. biskup Zwierowicz. Przyczyną zgonu była choroba sercowa. Pogrzeb odbył się w środę, 8 stycznia.

Zmarły dostojnik kościoła, biskup sandomierski, ks. Stefan Zwierowicz urodził się w 1842 roku w powiecie bialskim, gubernii grodzieńskiej. Nauki gimnazyalne pobierał w Białymstoku, poczem w roku 1861 wstąpił do seminaryum duchownego w Wilnie, które ukończył w roku 1865. Następnie udał się do akademii duchownej, którą ukończył ze stopniem magistra św. teologii.

Wyświęcony w roku 1867, we trzy lata potem zostaje profesorem seminaryum w Wilnie, a w kilka lat później prefektem oraz członkiem komitetu egzaminacyjnego przy wileńskim okręgu naukowym następnie inspektorem, w końcu rektorem seminaryum wileńskiego.

Spełniając kolejno obowiązki proboszcza parafii św. Rafała w Wilnie, dziekana wileńskiego, kanonika gremialnego kapituły wileńskiej, śp. ks. Stefan Zwierowicz po śmierci ks. biskupa Zdanowicza w roku 1897 objął administracyę dyecezyi wileńskiej, sprawiając w niej rządy pełne poświęcenia i zyskując miłość ogólną społeczeństwa całego. W roku 1902 pozbawiony stanowiska przez rząd rosyjski za wydanie znanego rozporządzenia księżom na Litwie w sprawie języka rosyjskiego przy uczeniu religii, został wywieziony do Tweru. W kilka jednak miesięcy potem, po śmierci ks. biskupa Sotkiewicza, w grudniu 1902 roku został biskupem sandomierskim i na tem stanowisku chwalebnego dokonał żywota, czcią, miłością i przywiązaniem parafian otoczony.

Politechnika w Warszawie.

Dzienniki donoszą, że los politechniki warszawskiej nie został jeszcze zdecydowany. O ile można wnosić z poleceń ministerstwa przemysłu i handlu — wykłady na politechnice wznowione będą w jesieni.

Jeden z członków rady ministerstwa oświaty miał wykazywać na posiedzeniu rady konieczność poczynienia pewnych ustępstw dla Polaków w sprawie politechniki i w ogóle wyższych zakładów naukowych.

Najwyższy ukaz bowiem o szkołach prywatnych nie ma dla Polaków żadnej wartości, gdyż wychowańcy szkół prywatnych nie posiadają praw tych, co uczniowie szkół publicznych.

Wniosek jednakże w sprawie ustępstw większość rady ministeryalnej odrzuciła.

Przeciw Drzymalitom.

Gospodarz Paweł Gackowski w Błądzinie, w powiecie świeckim, który nie otrzymał zezwolenia na pobudowanie domu mieszkalnego na swojej posiadłości, zamieszkał podobnie jak słynny Drzymała, w wozie cygańskim. Otrzymał jednak od wójta nakaz rozebrania ogniska w tym wozie pod karą egzekucyjną 30 mk. Mimo zażalenia, wysłanego do landrata, przysłał wójt tuż przed wilią sługę, który zażądał od p. Gackowskiego 10 marek zaliczki na rozebranie ogniska, a gdy mu biedny gospodarz pieniędzy tych nie dał, zafantował mu wóz, oświadczając, że po upływie 1 tygodnia sprzeda go na licytacyi.

Można przypuszczać, że społeczeństwo polskie, które zebrało znaczną sumę na poparcie dzielnego Drzymały, nie pozwoli też zginąć prześladowanemu przez władze germanizacyjne gospodarzowi w Prusach Zachodnich.

Barbarzyński ten postępek cechuje dosadnie kulturę pruską.

Zgon zasłużonego Polaka.

Zmarł w Wadowicach w Galicyi Józef Kalinowski, zakonnik karmelita. Urodzony w Wilnie w roku 1835 śp. Kalinowski poświęcił się zawodowi wojskowemu, odbył studya w akademii głównego sztabu w Petersburgu i w 28 roku życia był już kapitanem inżynieryi przy sztabie głównym. Gdy jednak nadszedł rok 1863, Kalinowski podał się do dymisyi i poszedł do powstania. Po kilku pierwszych potyczkach, Kalinowski, jako specyalista w rzeczach dotyczących wojskowości, został powołany do Rządu Narodowego, gdzie przez pewien czas sprawował obowiązki ministra wojny. Ujęty później przez Moskali, skazany na śmierć, został ułaskawiony i zesłany do ciężkich robót na Sybery. Po jedenastoletnich cierpieniach uwolniony przez amnestyę wyemigrował do Francyi, gdzie się trudnił jakiś czas nauczycielstwem. Ostatecznie jednak wstąpił do klasztoru Karmelitów w Gracu, skąd przeniósł się do Wadowic, gdzie założył nowy klasztór Karmelitów.

Zjazd słowiański.

W sprawie zjazdu słowiańskiego ogłasza "Nowoje Wremia" artykuł, w którym usiłuje przekonać Polaków o konieczności wzięcia udziału w tym zjeździe. Pismo przypomina, że skutkiem odmowy Polaków wzięcia udziału w takim zjeździe w r. 1867, Polacy stali się wśród Słowian żywiołem nienawistnym, przeciwdziałającym zlaniu się plemion pokrewnych. Lecz od tej chwili historya otrzeźwiła tych niewdzięcznych synów słowiańszczyzny. Nadzieje Polaków na pomoc Europy przeciw Rosyi zawiodły bezpowrotnie; nastąpił moment pokojowych obrachunków polsko-rosyjskich. Fakty takie, jak zamknięcie Macierzy, mogą jeszcze chwilowo zrazić dobre chęci Polaków, lecz z drugiej strony miecz niemiecki, wiszący nad ich karkiem, zmusza ich do kierowania się instynktem samozachowawczym.

Zgodzić się można na jeden zjazd w Galicyi, o ile rząd austryacki na to pozwoli, ale zjazd w Galicyi może być tylko przygotowawczym, a im więcej będzie takich zjazdów, tem owocniejsze wyniki wszechsłowiańskiego zjazdu w Rosyi.

Przeciwko procesyom.

Dawne czasy wracają. Jenerał-gubernator kijowski, Suchomlinow wydał następujące rozporządzenie: 1. zakazane jest procesyom religijnym przybywać z jednej gubernii do drugiej, bez otrzymanego zawczasu pozwolenia władzy tej gubernii, do której procesya dąży. 2. Zakazany jest w procesyach udział muzyki bez odpowiedniego pozwolenia. 3. Zakazane jest branie udziału w procesyach w takich strojach, które nie mają żadnego związku z wykonaniem praktyt religijnych. a również zakazanem jest noszenie sztandarów cechowych, znaków i innych symboli, nie mających związku z obrzędami religijnemi. 4. wykroczenia przeciwko postanowieniu niniejszemu, będą karani w drodze administracyjnej grzywną do 500 rubli lub więzieniem do 3 miesięcy.

Wykup donacyi.

W sferach rządowych, jak donoszą pisma warszawskie, istnieje podobno projekt wykupienia tz. donacyi w Królestwie, tj. majątków, nadanych różnym jenerałom i urzędnikom za zasługi, a pochodzących z konfiskat. Wykupione majątki mają być rozsprzedane drogą licytacyi publicznej.

Długi miasta Poznania.

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej w Poznaniu, uchwalono zaciągnięcie pożyczki w kwocie 27 milionów marek, tak, że Poznań ma razem 56 milionów marek długu. Na mieszkańca Poznania przypada po 300 marek długu. Zamierzone jest podniesienie podatku gminnego, który wynosi obecnie 170 proc. od czynszu dochodowego.

Ordery za katowanie dzieci.

Deszcz orderów posypał się na nauczycielów ludowych za tłumienie strajku szkolnego. Tak w Prusiech Zachodnich "w dowód uznania za pełne taktu i energii występowanie przeciw polskiemu strajkowi szkolnemu" otrzymało w końcu roku ordery: 14 nauczycieli ludowych, 2 rektorów, pięciu urzędników dozoru szkolnego, sześciu naczelników gmin i okręgów, jeden landrat i jeden nadleśny. W Poznańskiem dostało order Orła czerwonego względnie order korony 4-tej klasy: 19 inspektorów szkolnych, 2 radców szkolnych, 10 rektorów; "orła posiadaczów orderu domowego Hohenzollernów" otrzymało 53 nauczycieli ludowych.

Losy politechniki warszawskiej.

"Gazeta Codzienna" wyraża przypuszczenie, wyciągnięte z rozmaitych przypuszczeń ministerstwa, iż władze mają zamiar w jesieni wznowić wykłady w bojkotowanej przez młodzież polską politechnice warszawskiej. W tych dniach do kancelaryi politechniki zgłosiło się dwóch studentów, którzy przedstawili się, jako delegaci młodzieży żydowskiej i prosili o przyjęcie tej młodzieży w ilości 60 osób oraz o wznowienie wykładów. Kancelarya poleciła delegatom skierować swe podanie do Petersburga.

Wszędzie jednacy.

W pruskich prowincyach, zamieszkałych przez ludność duńską, zaczynają Niemcy politykę zbliżoną do poznańskiej: Przez zakazy odbywania zebrań w publicznych salach, zmusili Duńczyków do budowania osobnych "domów zebrań". Obecnie starają się przeszkodzić powstawaniu takich domów, a w wyborze środków, wykazują i tu swe barbarzyństwo. W miejscowości Hopdrop, pewien farmer, Duńczyk, wziął do siebie na wychowanie dziecko pochodzące z Norwegii; władze pruskie zagroziły wydaleniem sieroty z Niemiec, w razie, gdy przybrany ojciec nie przestanie się zajmować domem zebrań.

Niemiecka komisya kolonizacyjna w Rosyi.

Pisma niemieckie zagraniczne, przedewszystkiem zaś urzędowe pruskie, w rodzaju "Schlesische Ztg." i "Koeln. Ztg." otwarcie nawoływały, iż wobec wypadków w Rosyi należy koniecznie wzmocnić niemiecki stan posiadania w guberniach nadbałtyckich. Radziły one w tym celu sprowadzać kolonistów niemieckich z nad Wołgi i odległych części Rosyi i osiedlać ich na parcelowanych majątkach.

Obecnie piękne te pomysły są już w czyn wprowadzone.

"Rižskij Wiestnik", a za nim i Nowoje Wremia" zwracają uwagę na działalność niemiecką w Kurlandyi;

"W Mitawie powstał cichy bank oparty na funduszach, dostarczonych z Berlina, zajmujący się nabywaniem majątków, wystawionych na sprzedaż.

Kupowane są majątki na imię jakiego Niemca, a potem dzielone są na części i rozkolonizowane między Niemców-kolonistów. Na czele tej organizacyi stoją obywatele ziemscy. W okolicach Goldyngi zakupiono już n. p. w tym celu majątki: Klein-Swanden, Firkshof, Feldhof, Oscin, Newauken i Planetzen. Będący w majątkach na służbie Łotysze są wypędzani, a na kolonie sprowadzani są tysiącami przybysze z Niemiec lub z prowincyi nadwołżańskich.

Gdyby Bank taki zorganizowany był jawnie, zwróciłby naturalnie uwagę władzy. Tak zaś odbywa się wszystko po cichu. Faktem jest bądź co bądź niewątpliwym, iż powstają w Kurlandyi nowe placówki niemieckie."

Autonomia gminna.

Jedyne samorządne ciała w Królestwie, gminy, były stale przez władze rosyjskie traktowane, jako ich podwładne organy. Uchwały gminne, o ile nie były narzucone przez naczelnika powiatu, były lekceważone i pomijane. Zatwierdzanie zwłaszcza urzędników gminnych odbywało się zupełnie samowolnie. Postępowanie to charakteryzuje najlepiej okólnik gubernatora warszawskiego, rozesłany obecnie do wszystkich naczelników powiatów. Opiewa on;

"Z korespondencyi, toczącej się w kancelaryi mojej w sprawie wyborów na urzędy gminne, a także członków dozoru bóżnicznego okazuje się, iż naczelnicy powiatów przy przedstawianiu mi do zatwierdzenia wybranych kandydatów, w większości wypadków występują o zatwierdzenie nie tych kandydatów, którzy otrzymali największą ilość głosów przy wyborach, lecz osób, które choć zostały wybrane przez mniejszość, ale już przedtem zajmowały te urzędy, na które dokonywane były wybory.

Z tej racyi uznaję za niezbędne zapoznać naczelników powiatów z moim poglądem na tę sprawę. Dla administracyi powiatowej, niewątpliwie bardziej pożądanym jest na stanowisko sędziego, ławnika, wójta, członka dozoru bóżnicznego, kandydat, który już dawniej pełnił, lub obecnie pełni urząd rzeczony, jako osoba obeznana z obowiązkami służbowymi, a z którą w stosunkach służbowych nie będzie się miało żadnych trudności, gdy kandydat, który po raz pierwszy zajmie jedno z rzeczonych stanowisk, dla zapoznania się z włożonymi na niego obowiązkami, niewątpliwie będzie musiał zużyć na to nieco czasu.

Niemniej wszakże takie praktyczne postawienie kwestyi stoi bezwarunkowo w sprzeczności z zasadą wyborczą, stanowiącą podstawę samorządu włościańskiego w kraju tutejszym, a według której nietylko ten kandydat, pożądany jest na danem stanowisku, który zdobył pewną rutynę służbową, lecz także osoba, ciesząca się zaufaniem większości wyborców, którzy dźwigają moralną i materyalną odpowiedzialność za wybranego przez nich kandydata.

Wobec takiego stanu rzeczy, naczelnicy powiatów, występując o zatwierdzenie na rzeczonych urzędach, obowiązani są przedstawić **tylko** wybranych przez większość głosów kandydatów, o ile tylko czynią zadość przewidzianym w przepisach, wymaganym od kandydatów na urzędy społeczne, warunkom, tem bardziej, że w razie gdyby nie odpowiadali tym warunkom, z tych czy innych względów, naczelnicy powiatów mają zawsze możność wystąpienia motywowanego do gubernatora o usunięcie niepożądanych czynników na urzędach gminnych i o wyznaczenie innych wyborów.

Czy okólnik ten, wyrażający pogląd gubernatora na tę sprawę, odniesie skutek, wątpić należy. Odnosi się on tylko do gubernii warszawskiej, podczas gdy w innych guberniach samowola naczelników powiatów jest jeszcze bardziej rażąca.

Rosyanin o polskich szkołach prywatnych.

Profesor Pogodin wystawia w "Słowie" takie świadectwo polskiej szkole prywatnej:

"Polską szkołą prywatną interesowałem się zbliska od samego jej powstania. W moich oczach doskonaliła się ona i jestem szczęśliwy, że w rozwoju takiej dobrej i czystej sprawy, jak średnia szkoła narodowa, jest cząstka i mych wysiłków. Wbrew potwarzom, szerzonym przez oficyalnych synofantów, mogę powiedzieć z głębokiem przekonaniem, że polska szkoła prywatna staje się z każdym rokiem lepszą, coraz bardziej pozbywa się wszelkiego politykowania, coraz bardziej przesiąka atmosferą poważną i głęboką. Ona nie może nie zaspakajać potrzeb swego społeczeństwa, a jednak tem nie mniej, przyszłość jej w warunkach dzisiejszych jest ciemną i nieokreśloną."

Profesor Pogodin uważa, że rząd powinien dać wychowańcom szkół prywatnych możność wstępowania do uniwersytetu i politechniki warszawskiej.

Od Polaków żąda on natomiast, ażeby zrezygnowali z dążenia do polskich szkół wyższych wobec niemożności osiągnięcia tego obecnie.

Wieś bez analfabetów.

Pomimo ogromnego braku szkół w Królestwie, znajdują się jednak wsie, gdzie dzięki inicyatywie ludzi dobrej woli, wytępiono analfabetyzm. Do takich wsi, jak donosi "Gazeta Kuj." należy Sierzchowo, w pow. nieszawskim. Wszyscy mieszkańcy tej wsi, od najmłodszego do najstarszego, umieją choć jako tako czytać i pisać.

Sierzchowo należy do pana Bernera, którego jest zasługą doprowadzenie oświaty ludu w tej wsi do takiego stanu.

Przykład godzien naśladowania.

Co będzie ze szkołami polskiemi?

Warszawa, 27 grudnia. — Zawieszenie Macierzy szkolnej zahamuje niewątpliwie i to nawet w stopniu znacznym działalność oświatową — mówimy naturalnie o działalności jawnej — na obszarze całego Królestwa polskiego.

Przy największych wysiłkach, niektóre szkoły trzeba będzie zamknąć, to samo dotyczy czytelń. Koła mniej czynne bez poparcia Warszawy przestaną istnieć, nie tylko formalnie, lecz i faktycznie zmarnieją. I nie ma na to rady. Na ogół ustala się coraz bardziej przekonanie, że środkiem podtrzymania pracy prowadzonej przez Macierz na razie może być tylko "uprywatnienie" wszystkich instytucyi Macierzy, innemi słowy, prowadzenie ich czynności pod kierunkiem i na odpowiedzialność prawną jednostek, póki nie powstaną nowe organizacye oświaty i obejmą z czasem zagrożonych teraz instytucyi.

W praktyce będzie to tak, że dana szkoła Macierzy będzie czynną pod firmą i na wyłączną odpowiedzialność prawną jednostek, póki nie powstaną nowe organizacye oświaty i nie obejmą z czasem zagrożonych teraz instytucyi.

W praktyce będzie to tak, że dana szkoła Macierzy będzie czynną pod firmą i na odpowiedzialność zatwierdzonego przez rząd nauczyciela, względnie nauczycielki; uniwersytet ludowy będzie funkcyonował, jako przedsiębiorstwo prywatne, na zasadzie koncesyi rządowej, czytelnie uniwersytetu lub danego koła trzeba będzie zalegalizować znowu na czyjeś imię itd.

Istnieje dosyć uprawnione przypuszczenie, że rząd nie będzie przeszkadzał tego rodzaju metamorfozom.

Rząd przez drakońskie rozporządzenie z dnia 14 grudnia, chciał zniszczyć Macierz, jako jednolitą organizacyę oświaty polskiej, prowadzoną według jednego planu, pod wspólnym dla całego kraju sterem. Poza rozbicie u nas w kraju pracy oświatowej na poszczególne ogniwa, niezależne od siebie, rząd na razie bodaj nie zamierza sięgać, zostawiając sobie na przyszłość naginanie owych odosobnionych kół oświatowych ku celom rosyjskiej państwowości.

Na razie więc większość zapewne szkół, ochron i czytelń uda się zachować przy życiu, nawet bez dużej przerwy. Niektóre szkoły już uzyskały prawo egzystencyi drogą "uprawnienia", również o warszawski Uniwersytet ludowy podał się do władzy jego dotychczasowy prezes zarządu, pr. A Jaczynowski i zapewne koncesyę uzyska.

Czy rząd będzie udzielał swego placet na istnienie towarzystw oświatowych, o których legalizacye wystąpią dotychczasowi działacze Macierzy w różnych powiatach i miastach kraju, czy rząd zgodzi się na objęcie przez te przypuszczalne towarzystwa za obszar działania całych gubernii, względnie powiatów — na razie trudno orzec i tu pessymizm ma aż nadto uzasadnienia. W każdym razie przynajmniej przez cały czas trwania stanu wojennego o odtworzeniu Macierzy na drodze prawnej, mowy być nie może.

Są wprawdzie głosy, aby próbować ocalenia jedności pracy oświatowej na obszarze całego kraju przez gromadne przejście pod sztandary związków, wprawdzie tendencyi od Macierzy odmiennych, lecz — co istotnie nader ważne — uprawnionych do działania w całem Królestwie Polskiem. Zwolennicy tej myśli wskazują na dwa związki, mianowicie na "Towarzystwo kultury polskiej" i na "Związek katolicki", które to stowarzyszenia mają w statucie zagwarantowany nader szeroki zakres działalności, między innemi także w dziedzinie oświaty publicznej.

Wystarczy jednak wspomnieć, że "Kultura polska" pod sterem Al. Świętochowskiego jest zrzeszeniem wolnomyślnych i powstała do celów specyalnych, które sobie na naszym gruncie zakreśla "myśl wolna", wystarczy wspomnieć dalej, że Związek katolicki powstał przedewszystkiem dla usunięcia wpływów Macierzy na wsi, aby idea oddania ich pod skrzydła czy jednego czy drugiego związku uwidoczniła całą swą bezsensowność.

Przyłączenie się do "Kultury polskiej" oznaczałoby zgodę na wojnę z duchowieństwem i z katolicyzmem; łączność ze Związkiem katolickim — oddanie się na łaskę i niełaskę duchowieństwa. W obu wypadkach zatarcie własnej linii działania, jedynie w naszych warunkach wskazanej i wykreślonej kosztem tylu ofiar, tylu wysiłków, woli i myśli. Oczywiście prawdziwą klęską byłaby kombinacya tego rodzaju, że koła miejskie Macierzy miałyby wejść do organizacyi Kultury polskiej, zaś Koła wiejskie do Związku katolickiego.

Tego rodzaju kombinacya rozdarłaby społeczeństwo u dołu na dwa z czasem zupełnie sobie obce, a nawet może wrogie obozy: miejski, ulegający wpływom wolnomyślnym, i wiejski, idący na pasku klerykalizmu. W ciągu paru lat łatwoby było tą drogą zniszczyć ciężką pracę całego pokolenia.

Zapewne więc trzeba będzie uznać, że rząd osiągnął swój cel główny, uznać rozbicie Macierzy za fakt na razie dokonany i przejąć po niej spuściznę, rozbitą na poszczególne ogniwa.

Jak wieść niesie, do tej spuścizny w pełnym całokształcie nawet łącznie z majątkiem, są już gotowi pretendenci. Któżby, jak nie ugodowcy, którzy pod skromną postacią "umiarkowanych" zakrzątnęli się gorliwie nad powołaniem do życia nowej instytucyi oświatowej, cały kraj obejmującej, o celach i zakresie działania identycznych z Macierzą. Inicyatorzy, w ich li-

Dokończenie na stronie 5cj

Panicz w Ameryce.

Komedyjka w 4 odsłonach ze śpiewami.

Napisał A. Jax.

(Ciąg dalszy.)

Mroczek: Języka angielskiego nie umię, przytem jestem już stary, więc trudno mi dobrze płatnej roboty znaleść. Kobietom, to dobrze w Ameryce, ale nie nam, mężczyznom.

Maryś: A od czego-żeś chłop? W starym kraju, to nawet porządnej sukmany nie miałeś, a tu jak idziesz do kościoła, to ubierzesz się, jak dziedzic. Zawiesisz sobie złoty zegarek z łańcuszkiem za trzy dolary, piędziesiąt centów i sobie paradujesz. W starym kraju jadłeś żur z kartoflami, a tu ci paje i rostbify nie smakują.

Mroczek: Wam kobietom, to tu dobrze, a my chodzimy w jarzmie, jak woły.

Seweryn: Ameryka jest dobry kraj dla młodych, a starym wszędzie źle. Dziękujmy Bogu, że Amerykę mamy, gdyż niejeden znalazł tu przytułek i kawałek chleba.

Brzoska: Sure Mike! That's right!

Wanda: Powiedz mi mój synu, czem się tu trudnisz?

Seweryn: Gdy tu przybyłem, ciężko pracować musiałem, cegły nosiłem murażom, a dziś jestem agentem.

Wanda płacze: O mój kochany synu, na co ci to przyszło! Szlacheckie dziecko i cegły murarzom nosić musiałeś! **płacze.**

Seweryn: Niech mama nie płacze, gdyż taka szkoła była potrzebna paniczowi, który kapitały traci, a nie umie pracować. Dziś inaczej na świat patrzę, gdyż walka o byt nauczyła mnie rozumu. Pracą się dorobię, mam poczciwą żonę, a resztę zdaję na wolę Boga.

Wikcia: Gdyby tak mama i ojciec zechcieli tu zostać, tobym im serdecznie służyła, i szczęście nasze byłoby kompletne.

Wanda: Moje dzieci, wiem, że nas kochacie, ale trudno by nam było na stare lata tryb życia zmienić.

Jałowski: Trudno stary dąb przenieść na inną glebę. Nasze stare kości złożymy tam, gdzieśmy się urodzili.

Wanda: Trudno by było nam się tu przyzwyczaić. Sercem będziemy przy was. Dobra nasze sprzedane, a w miasteczku kupiliśmy sobie domek i tam zamyślamy z ojcem resztę dni żywota spędzić. Mały kapitalik jeszcze mamy, który nam starczy, a teraz i tobie moja córko dam mały upominek. Moja córko, oto kilkaset dolarów, które oby wam szczęście przyniosły.

To mówiąc podaje jej pugilares.

Wikcia: Tego daru przyjąć nie mogę bez pozwolenia mego męża.

Seweryn: Weź Wikciu, co mama ci daje, to ze szczerego serca.

Wikcia biorąc: A gdy będzie potrzeba, to i my się podzielimy, choć nas ocean będzie rozłączał.

SCENA XXXII.

Maryś: Teraz posłuchajcie, co ja powiem. Dziś mojej córki zaręczyny, a za dwa tygodnie będzie wesele, więc wielmożnego pana i wielmożną panią zapraszam **do Przepiórki** a ty mój zięciu, zaprosisz księdza i pana organistę na wesele i przyprowadzisz z pół duca muzykantów i kilka kieryczy.

Brzoska: See! This coutry, is good coutry, tu wszyscy są równi. Panicz ożenił się z córką ekonoma, a profesor żeni się z Andzią. Sure Mike!

Maryś: To prawda! **do Mroczka:** Widzisz chłopie, że baba ma zawsze racyę. Nie spełniły się moje słowa, że w Ameryce wszyscy będziemy panami? **do Przepiórki:** a teraz zagraj nam zięciu obertasa, a ja z wielmożnym tańczyć będę.

Przepiórka: Dobrze, matusiu! **Bierze skrzypce i gra, Maryś tańczy z Jałowskim, Seweryn z Wikcią, Walek z Rózią, Andzia leje piwo w szklanki.**

No. 10. Śpiew.

1. Górski.

Niejeden jedzie za morze,
Bo rolę obcy pług orze,
Nasza staropolska gleba,
Dla swoich nie daje chleba,
Bo starszy brat nie dba o to,
Ziemię da za obce złoto,
Więc my biedni, opuszczeni,
Żyć dziś musim w obcej ziemi.

tańczą.

Przepiórka.

Młody kraj ta Ameryka,
Nowe drogi nam wytyka,
Kto przyjedzie tu za morze,
Milionerem zostać może,
A jak nie, to profesorem,
Politykiem lub doktorem,
Żyć młodym się tu opłaci,
Wszyscyśmy arystokraci.

tańczą.

Brzoska.

Ameryka jest fry country
Byłem ci ja bardzo mądry,
Że tutaj się mufowałem,
Obywatelem zostałem,
A dzisiaj się z wszystkich śmieję,
Bo mi się tu dobrze dzieje.
Jeszcze będę większym panem,
Gdy zostanę aldermanem,
Sure Mike!

tańczą.

Zasłona spada.

KONIEC.

Chicago, dn. 6.—4.—1905.

A. JAX.
985 N. Robey st.

NIEMIEC I POLKA

CZYLI SYN BURMISTRZA.

Tragedya z niedalekiej przeszłości w 4 aktach.

Napisał A. Jax.

Osoby.

Fryc Frankenberg, burmistrz,
Wanda, jego żona, urodzona Poraj
Mieczysław, ich syn, profesor.
Zofia Mileńska, szlachcianka, jego oblubienica,
Szulc, policyant,
Małgorzata, jego żona,
Myler, żandarm.
Radca regencyi z Poznania,
Hofman,
Rajczuk, drwale, wieśniacy,
Piwanski, karczmarz,
Okoniewski, szewc,
Czerwiński, kuśnierz,
Pigulski, doktór med.
Paprocki, stary leśniczy,
Napoleon Czyżyk, młody szlachcic,
Kucharz | Lokaj | Woźnica | służba Czyżyka.
Brzezowski, oficer polski z roku 1863.
Powstańcy i mieszczanie,

Rzecz się dzieje nad granicą pruską w roku 1863 pod zaborem pruskim.

Nuty do sztuki tej nabyć można u A. Jaxa, 985 N. Robey st., Chicago, Ill.

AKT I.

Biuro burmistrza. W głębi stoi Szulc w postawie wojskowej. Frkb. siedzi przy stole i pisze.

SCENA I.

Frkb: Wykonałeś rozkazy moje?

Szulc: Tak, panie burmistrzu. Obszedłem całe miasto, szukałem powstańców, ale nie było ich nigdze.

Frkb. obraca się do Szulca: Głupiś! powstańców tu nie ma, ale uważaj na mieszczan, czy który nie wybiera się do powstania.

Szulc: Mam oczy i uszy otwarte, panie kapitanie.

Frkb. chodzi po izbie, nagle staje przed Szulcem: Polacy robią głupstwo!

Szulc: Tak jest, robią głupstwo!

Frkb: Moglibyśmy sobie teraz zarobić na order.

Szulc, pokazując na piersi: Tak, na order.

Frkb: Moglibyśmy zasłużyć na względy u rządu.

Szulc: Tak u rządu.

Frkb: Może na awans, na większą pensyę.

Szulc: Tak, na większą pensyę.

Frkb: Hm, **zamyśla się.**

Szulc: Hm.

Frkb: Łaski u rządu nie mamy, bośmy się z Polkami ożenili.

Szulc: Moja też zażarta Polka.

Frkb. pokazuje list: Patrz, tu jest list od prezydenta. Pisze mi, abym czuwał nad interesami rządu w powiecie naszym, a pisze sam prezydent. Rozumiesz, sam prezydent.

Szulc: Au! Sam prezydent, au! au!

Frkb: Może być order.

Szulc: I większa pensya.

Frkb: Mogą mnie do rejencyi powołać, ale co na to nasze żony powiedzą?

Szulc: Ferfluchter Unsinn ze żonami!

Słychać trąbkę pocztową, patrzą obaj oknem:

Szulc: Kto to jest?

Frgb.: Herr Jezus! To radca rejencyjny z Poznania.

Szulc: Au! Odejdę stąd, aby mnie nie zobaczył. **Odchodzi.**

SCENA II.

Po chwili wchodzi radca. Zdejmując cylinder kłania się niedbale: Witam pana burmistrza! Siada bez ceremonii.

Ciąg dalszy nastąpi.

KAROL LIBELT

O Miłości Ojczyzny.

"Upaść może i naród wielki — zniszczeć tylko nikczemny."

(Ciąg dalszy.)

Słusznie też o polskich niewiastach wyraża się Wincenty Pol:

Oj nie zginęła jeszcze Ojczyzna,
Póki niewiasty tam czują.
Bo z ich to piersi płynie trucizna,
Którą wrogowie się trują.

Idź pośród włościan, pomiędzy lud, a przekonasz się, że oni ojczyznę, jako matkę prawdziwą kochają; bo jeżeli tam, między nimi stanie wojak o szczudle, prawiąc im o bitwach i o ojczyźnie, to oczy wszystkich i dusze utoną niejako w słowach mówiącego i twarze ich wymownie ci potwierdzą, co serca ich czują; zaświadczą oni wtedy, jak silnymi węzłami połączyli nadzieje kraju z swoją myślą i dolą.

Albo, jeżeli rzewne pieśni nasze w kraju ojczystym śpiewa dziarska młodzież, z jaką lubością chwyta ich wdzięki podrastająca młodzieńcy, jak się do męstwa zapalają młodzieńcy, jak bohaterska odwaga wstępuje w czułe serca dziewcząt, a starzy ze łzą w oku przypominają sobie pamiątki przeszłości czując się odmłodzonymi i rzeźwiejszymi.

Jakże się to stało, że naród, który tak ukochał ziemię swoją, który wszystko poświęcił dla ojczyzny, dla którego dziś jeszcze sam wyraz ojczyzna ma coś świętego — że naród taki przyszedł do upadku! Oto dlatego, że miłość tego narodu była gorąca, ognista, szalona, była to miłość bez granic, że królowie polscy szczerze i otwarcie, zatem bez obłudy postępowali z sąsiednimi mocarstwami, ze strony których oczekiwali i spodziewali się wzajemnej szczerości i otwartości, nie zaś podstępu i zdrady; że naród nasz ujmował się zawsze za słabszymi i śpieszył im z pomocą.

II.

Są ludzie, którzy ojczyznę i wypływające stąd narodowe stosunki nazywają hamulcem postępu ku rzeczom większym; ograniczeniem szkodliwem dla ludzkości, a w szczególności dla narodu, zaślepionego, jak się wyrażają, miłością ojczyzny czyli patryotyzmem, który staje w obronie narodowych swoich praw. Są to ludzie, dla których ojczyzną jest świat cały; zowią się oni z grecka kosmopolitami, czyli obywatelami świata, a hasłem ich są słowa: "gdzie dobrze, tam ojczyzna". Mówią oni, że to, co nazywamy ojczystym, nie ma żadnej podstawy, że nie jest nim język, bo wiele jest odmian tego języka; że nie jest religia, bo są między nami wyznawcy różnych wiar; że nie jest położenie kraju czyli położenie geograficzne, bo to się zmienia coraz innymi granicami państwa, że nie są tem, co nazywamy ojczyzną, ani obyczaje, bo te w każdej częsci kraju są inne; że nie jest nim rząd, bo nie wszyscy mają w nim udział. Więc cóż jest, pytają się, ową ojczystością, dla której odłączamy się od innych narodów, które stoją wyżej od nas oświatą, w których ręku spoczywają losy przyszłości? Po co tak bardzo upierać się za językiem narodowym, jeżeli obcy język, więcej wydoskonalony, jeżeli inne narody niektóre wykształceńsze są od naszego? Dlaczego więc nie mamy łączyć się z tymi narodami, skoro nam taki stosunek przynieść może korzyści i co do ciała i co do ducha? Tak rozumują mędrkowie kosmopolici, o których mówiliśmy, a mędrkują fałszywie, bo nie mają tej świętej i wzniosłej miłości, bo jej nie rozumieją i nie pojmują.

Gdybyśmy się dziwili temu, dlaczego całą duszą i sercem przylgnęliśmy do jednej ziemi, moglibyśmy się dziwić i temu, dlaczego para osób tak w sobie zakochana, gdy przecież tyle tysięcy innych osób te same, a może nawet wyższe ma zalety? moglibyśmy się dziwić i pytać dalej, dlaczego matka nie odepchnie od łona swego dziecięcia, które pod sercem nosiła, a nie przybierze, obcego, może ładniejszego i mądrzejszego? dlaczego ojciec majątek skrzętnie zebrany rozdziela między dzieci własne, a nie między obcych, którzyby go może lepiej użyć mogli? Jedna jest na to odpowiedź: bo uczucie takie ma swoje prawa, jak rozum; bo jest pociąg przyrodzony, silny, nieprzeparty, nie dający się mierzyć stopą rozsądku.

Ciąg dalszy nastąpi.

Dział Gospodarczy.

Niebezpieczeństwo zamarzania przerębli przy stawach rybnych.

Nieraz wielkie straty ponoszą właściciele stawów rybnych przez zamarznięcie przerębli, a tem samem i wyśnięcie ryb.

Przyczyną śnięcia ryb, gdy cała powierzchnia wody stawu zamarznie, jest brak dostępu świeżego powietrza i jak go szukają, łatwo się przekonać podczas wyrąbywania przerębli. Ryby wtedy ze wszystkich stron śpieszą do tego okna, niezwracając nawet uwagi na bliską obecność ludzi. Wiedzą o tem rybacy i korzystając z tego, miewają nieraz bardzo obfity połów. Jeśli zaś przerębel pokryje się cienkiem lodem, można obserwować ryby, kręcące się niespokojnie pod tą szybą, oddzielającą ich od zbawczego powietrza.

Często niedbałość rybaka lub stróża, któremu zostały przeręble powierzone, jest powodem zniszczenia całej mozolnej i uciążliwej pracy.

Są jednak sposoby, zapobiegające zamarzaniu przerębli i powodujące odświeżanie powietrza zawartego w wodzie. Sposoby te są następujące:

1. Przerębli należy przebić nie jedną, lecz kilka.
2. Otwór każdej przerębli zatkać pękiem, związanych snopków słomy, objętości otworu przerębli. Drążek przetknięty przez pęk poniżej związania, i oparty poziomo na lodzie, utrzymuje słomę na jednej wysokości. Skutek ten, że słoma nie pozwala zamarznąć przerębli, powietrze zaś przedostaje się do wody między źdźbłami słomy.
3. Pomimo takiego zabezpieczenia przerębli od zamarznięcia powietrze ma zbyt mały przystęp i z czasem może znów zagrażać niebezpieczeństwo uśnięcia ryb. Aby zabezpieczyć się od tej ewentualności, należy co pewien czas wyjmować słomę i miotłami bić po wodzie. Przez bicie to woda burzy się, bryzga i przyjmuje w siebie świeży zapas powietrza. Po dokonaniu powyższego przeręble znów zatykamy słomą i jesteśmy na pewien czas dość długi spokojni o swój dobytek.
4. Pęk snopków słomy ma stać w przerębli pionowo.
5. Zamiast słomy można użyć grochowin.

Jak słomę, tak i grochowiny po bokach należy obłożyć śniegiem.

Zabezpieczenie drobiu od chorób w porze zimowej.

Nieuniknione zmiany temperatury i brak ruchu usposabiają drób w zimie do wielu chorób, którym wcześnie zapobiegać należy przez usunięcie z pobliża ich warunków, sprzyjających rozwojowi zarazków chorobotwórczych i żywienie, zastosowane do potrzeb jego organizmu. Podjęte w tym celu starania nietylko, że zabezpieczają hodowców ptactwa domowego od straty przez liczebny ich ubytek, ale przynoszą w prędkim czasie korzyść materyalną, zwiększając wydajność kur w porze, kiedy cena jej wzrasta z dniem każdym i usposabia je do wczesnego wysiadywania kurcząt.

Z nastaniem zimy należy więc:

1. Całe podwórze, oddane na użytek drobiu, starannie z zanieczyszczonej ziemi oczyścić, takową z jej obrębu wynieść, poczem cały obszar piaskiem wysypać. Miejsca wybrukowane zmyć roztworem siarczanu żelaza, używając tegoż 15 — 20 gr. na litr wody.

2. Oczyszczony wewnątrz bardzo starannie kurnik wybielić wapnem z domieszką karbolu, który niszczy zarazki i zapobiega wylęgowi robactwa w szparach. Oczyszczać następnie co tydzień podłogę i gniazda, oraz drążki, zmywając je wodą wrzącą, poczem znowu pociągnąć wapnem.

3. W suchem i słonecznem miejscu izby ustawić dla kur płaską lecz obszerną skrzynię, wypełnioną piaskiem, w którym takowe grzebać lubią, a dla kaczek i gęsi inne większe naczynie z wodą, w którejby się kąpać mogły.

4. Codziennie rano dawać ptactwu tłusto przyprawioną strawę miękką ciepławą, a przed zmierzchem, ziarno. Pod nazwą pierwszej rozumiemy wszelkie odpadki kuchenne — jarzyny i mięso rozgotowane lub potrawy mączne, któremi ptak głodny żołądek natychmiast zaspakaja. Podawanie ziarna w zimie pod wieczór kurom zaopatruje takowe w żywność na noc całą. Do strawy gotowanej dosypywać miałko potłuczone skorupki jaj. W południe powinien drób dostawać strawę mieszaną, częścią gotowaną, częścią złożoną z ziarna.

Racyonalniej jest dawać kurom pożywienie porcyami mniejszemi, powtarzanemi często, niż obfitemi, jedno lub dwurazowemi. Rezultatem tego ostatniego bywa to, że kury spożywają ciepłą strawę wtedy, gdy już ostygnie, a ziarno — gdy się mocno zbruka na podłodze, co w wielu przypadkach jest przyczyną chorób.

Woda podawana ptactwu w zimie powinna być zletnioną.

5. Każdy kurnik drewniany powinien być nazewnątrz zaopatrzony od mrozu. Obecność słomy w izbie, oddanej na użytek kur — jest szkodliwą dla niego, służy bowiem za schronienie dla robactwa, a częstokroć dla myszy i szczurów.

Zbyteczne ogrzewanie izby działa szkodliwiej, niż jednostajna chłodna temperatura, ponieważ przyzwyczaja je do ciepła i naraża je przy obniżeniu takowej na przeziębienie. Przewietrzać kurniki należy nawet w dni mroźne, wybierając na to stronę południową.

6. Ponieważ drób, trzymany zimą w kurniku, jest pozbawionym w znacznej części ruchu, należy zmuszać go do niego przez:

Rozsypywanie plewy, którą będzie nieustannie rozgrzebywał.

Rozkładanie na podłodze traw i kwiatów suchych, między które trzeba garść ziarna rozsypać.

Zawieszenie u sufitu główek kapusty włoskiej, do której u drążków wspinać się będą.

Podawanie całych ugotowanych kłębów, brukwi, kości, obrosłych mięsem itp.

Rozmieszczenie kilku drążków na wysokości 1 metra od ziemi.

Przezimowanie gęsi do chowu.

Gęsi do chowu, można, jak wiadomo, trzymać lat kilkanaście; nawet lepsze są na ten cel gęsi starsze, gdyż więcej jaj znoszą i lepiej je wysiadują. Należy tylko od czasu do czasu postarać się o gąsiora z innego stada —nazywa się to odświeżaniem krwi. Nowego gąsiora należy sprowadzić wcześnie, aby gęsi przyzwyczaiły się do niego, zanim nieść się zaczną, w przeciwnym razie jest niebezpieczeństwo, że gęsi gryzłyby nowego gąsiora, a jaja niosłyby niezapłodnione.

Gęsi, przeznaczonych do chowu nie należy żywić zbyt obficie, gdyż przez to stają się leniwe, zaczynają się nieść o wiele później i znoszą jaja o miękkiej skorupie. Najlepiej wypuszczać je codziennie na dwór, bez względu na stan powietrza. Jeżeli tylko nie na śniegu, wychodzą gęsi chętnie na pastwisko, szukając zeschłej i zmarzniętej trawy, którą chciwie zjadają. Gdy śnieg wszystko okryje, albo też mroźne nastaną wiatry, wtedy wystarczy gęsiom jakakolwiek szopa do ochrony. Tam można im porzucać marchew, ćwikłę itp. Wieczorem dopiero dać trochę owsa lub kukurydzy, ale nigdy tyle, aby gęsi tłuszcz osadzać zaczęły.

W końcu stycznia lub w początku lutego nastaje czas parzenia gęsi. Wtedy należy zwracać baczną uwagę na gąsiora. Jeżeli jest spokojny, nie rzuca się na ludzi i na zwierzęta, nie depcze gęsi, wtedy co rychlej trzeba się postarać o innego gąsiora, gdyż inaczej jaja nie będą zapłodnione. Gdy gęś zaczyna poszukiwać źdźbeł słomy i obnosi je w dziubie, gdy nie chce jeść ziarna, tylko szuka trawy, to jest znakiem, że zaczyna się nieść, zazwyczaj też po dwóch lub trzech dniach pierwsze jajo zniesie.

Należy wówczas baczyć, aby gęsi nie płoszono ani nie straszono niepotrzebnie. Gdy zniesie 10—12 jaj, a siedzieć jeszcze nie chce, trzeba jaja dać do wylężenia, bądź innej gęsi, która już zdradza chęć siedzenia, bądź indyczce. U jaj gęsich bowiem zapłodnienie obumiera po trzech lub czterech tygodniach, więc hodowca, podkładający do lężenia stare jaja, sam sobie jest winien, gdy potem 2 lub 3 gąsięta z gniazda wyjdą.

Ameryka dla Amerykanów.

Hasło powyższe, powtarzane przez przeszło sto lat na kontynencie Stanów Zjednoczonych — poczyna dziś być wprowadzane w życie.

Przed pięciu laty, ba, nawet przed rokiem, przybysz z Europy, skoro tylko chętny był do pracy, bardzo łatwo znajdował pracę w licznych fabrykach amerykańskich. Znajomość języka angielskiego przy zwykłem fabrycznem zatrudnieniu była rzeczą zbyteczną. Foreman rad był, że dostał zdrowe i wytrwałe ręce do pracy, gotowe do najcięższych wysiłków za $1.25 do $1.75 dziennie.

Ale na świecie czasy się zmieniają. Dziś, gdy z powodu paniki finansowej daje się odczuwać dotkliwy brak zajęć, przedsiębiorcy fabryczni poczynają wprowadzać w życie hasło "Ameryka dla Amerykanów". Poczynając od Atlantyku, a kończąc na wybrzeżach oceanu Spokojnego wszędzie przebiega prąd zniechęcenia do robotnika-przybysza. Bez najmniejszego powodu z jego strony — jedynie li tylko dla tego, że jest przybyszem — oddalają go od pracy, po nad niego przenoszą robotnika amerykańskiego.

Zapytani o powód tak nagłego zniechęcenia do robotnika europejskiego, przedsiębiorcy fabryczni tak odpowiadają:

"Po trzydziestu latach próby z robotnikami łacińskiego i słowiańskiego pochodzenia, przychodzimy do przekonania, że robotnik europejski wcale się nam nie opłaca. O ile na to warunki danej miejscowości pozwalają, staramy się go zastąpić robotnikiem krajowym, nawet i w takim wypadku, gdy musimy mu dać większą płacę. Naturalnie usunąć europejskiego robotnika nie możemy w paru dniach ani tygodniach — ale powoli musi on ustąpić miejsca krajowemu.

Przeszło 150,000 robotników europejskich odprawiono z zakładów United Steel Co. i innych fabryk w dystrykcie pittsburskim; w innych miejscowościach dzieje się toż samo. Tysiące z tych, którzy utracili zajęcie, powróciły do Europy, a reszta zadowolnić się musi zajęciem najpośledniejszego rodzaju, aby nie zginąć z głodu.

"Powodem tego są sami robotnicy. Europejczyk, jako robotnik wcale się nam nie opłaca. Inteligentny robotnik amerykański, nawet z podwyższoną płacą o 25 procent taniej nam wychodzi."

"Oprócz tego robotnicy europejscy za wiele mają świąt. Oprócz niedziel i świąt obchodzonych przez robotnika amerykańskiego, europejczycy, a zwłaszcza: Rusini, Polacy i Węgrzy mają wiele świąt dodatkowych, które gorliwiej zachowywać pragną."

"W wielu miejscowościach na wschodzie, gdzie wielu europejskich robotników zatrudniano, nieraz fabryki były przez parę dni zamknięte z powodu świąt obchodzonych przez europejskich robotników. Naturalnie robotnicy amerykańscy ucierpieli na tem, bo otrzymali mniejszą zapłatę z powodu zamknięcia fabryk z powodu świąt dodatkowych."

"Co gorsza, każde wesele europejczyków dawało się we znaki robotnikom amerykańskim. Skoro bowiem w danej osadzie obchodzono jaką zabawę z tego lub owego powodu, robotnicy nie stawili się do pracy, bo starokrajskim obyczajem hulali na weselu lub chrzcinach po dni 5 a często gęsto 7".

"Nieznajomość języka krajowego jest również jedną z przyczyn, dla których staramy się usunąć robotnika — przybysza. Gdy się który z nich zabije lub skaleczy, a zdarza się to bardzo często, pierwszym powodem do procesu sądowego jest ta okoliczność, że nie obznajmiono go dostatecznie z niebezpieczeństwami połączonymi z daną mu pracą. Skoro fabrykanci tłomaczą, że foreman dał mu wskazówki jak się ma od wypadku chronić, odpowiada, że po angielsku nie rozumie, więc nie wiedział, o czem do niego mówiono. Nieraz li tylko z powodu takiego argumentu, fabryki musiały płacić wielkie odszkodowania, co zważywszy na uwagę, przychodzi się do przekonania, że tani robotnik europejski jest droższym, od drogiego robotnika amerykańskiego."

"Bardzo często również używano europejskiego robotnika do zwalczania strajków. Przybysz często był na ten cel potrzebny, ale dziś staje się już bezużytecznym, bo najpierwszej rzeczy, jakiej się tu nauczył, było wychodzenie na strajk. Wtedy fabrykanci zmuszani byli sprowadzać południowych murzynów do zwalczania strajku robotników europejskich. Powoli zarządy fabryk przyszli do przekonania, że murzyn, jakimby on nie był pod względem moralnym, nadaje się bardzo dobrze do zwalczania strajków — a w dodatku zna angielsku. Dla tego właśnie przybysz z Europy i pod tym względem staje się dla nas bezużytecznym".

Oto są powody w streszczeniu dla czego dziś zewsząd odprawiają robotnika europejskiego od pracy ,,potwierdzając tem samem hasło: "Ameryka dla Amerykanów".

Ale ,,zdaniem naszem, stosunki takie długo trwać nie mogą. Skoro zginą ślady obecnej paniki finansowej, skoro ruch handlowy wejdzie w całym kraju na zwykłe tory, wówczas liczba robotnika amerykańskiego okaże się niedostateczną. A więc chcąc nie chcąc przedsiębiorcy fabryczni zapomnieć muszą o wadach robotnika europejskiego i dać mu zajęcie z powodu braku robotnika amerykańskiego.

Nieprzywiązana.

— Dlaczego to pański przyjaciel taki smutny?

— Spotkało go nieszczęście.

— Co się stało?

— Żona mu uciekła.

— Ach, mój Boże! Dlaczego uciekła?

— A bo nie była do niego przywiązana, więc uciekła.

Dokończenie ze strony 2ej.

czbie są także A. Osuchowski i Ad. hr. Krasiński, są dobrej myśli i przypuszczają, że rząd za cenę pewnych gwarancyi nie odmówi swego placet.

Nadzieje nie bez podstawy, gdyż, jeżeli w obecnych warunkach u nas rząd zdecyduje się dać jakiemu nowemu towarzystwu możność działania w zakresie szkolnictwa i wogóle oświaty na terenie całego kraju, to najprędzej, a może nawet jedynie pod warunkiem, że rządy w tem towarzystwie będą sprawowali ugodowcy. Nie trzeba zresztą zbytniej domyślności, aby stwierdzić, iż cios wymierzony w Macierz, godził nie tylko w organizacyę polskiej oświaty na gruncie narodowym, lecz i kierunku demokratyczno-narodowego, który na pracy oświatowej wyrósł i stąd czerpie główne swoje siły. Być zatem może, że Rosya zgodzi się na scentralizowanie u nas pracy oświatowej czy pod godłem klerykalizmu, czy masoneryi, czy tem bardziej miary ugodowej, byle tylko znienawidzeni "separatyści" polscy jak najmniej dla siebie mieli terenu pracy.

Mamy w Polsce ludzi dobrych, w służbie publicznej bezinteresownych, którzy choć ze ściśniętem sercem pójdą jednak szparkim krokiem na spotkanie rządu w jego zamiarach.

Dr. Józef Żuliński.

6 stycznia zmarł we Lwowie ostatni z wielkiej pamięci rodziny Żulińskich. Dr. Józef Żuliński, żołnierz powstania styczniowego, obywatel zasłużony tak na polu pedagogicznem, jak i pracy społecznej, był bratem Romana Żulińskiego, powieszonego na stokach cytadeli warszawskiej, członka ostatniego rządu narodowego, dr. Tadeusza Żulińskiego, wielkiego patryoty, od którego nazwiska miano nosi ulica we Lwowie, a złotym napisem uwieczniony jest dom, w którym umarł i ks. Kazimierza Żulińskiego, kapłana męczennika, którego pogrzeb w roku 1904 był olbrzymią manifestacyą narodową we Lwowie.

Śmierć zabrała i dr. Józefa Żulińskiego. Z rodu żołnierzy i męczenników idący był śp. zmarły wzorem obywatela i dobrego syna ojczyzny. Urodzony w roku 1840 jako młodzieniec wszedł w żołnierską służbę narodową. Pod pseudonimem Zenona Zetowicza bił się z Moskalami w r. 1863, potem go rząd austryacki więził w Krakowie na zamku, wreszcie internował w Solnogradzie.

Po upadku powstania bawił śp. Józef Żuliński razem z bratem swoim Tadeuszem w Pradze, a potem w Paryżu. Po powrocie do kraju został profesorem seminaryum nauczycielskiego żeńskiego i zasłynął niebawem, jako jeden z najzdolniejszych pedagogów w Galicyi. Pod jego kierunkiem wychowały się całe pokolenia kobiece, a gdy śp. Józef z tytułem radcy szkolnego przeszedł w stan spoczynku, długo pamiętało go i pamięta społeczeństwo, jako prawdziwego opiekuna i dobrego ducha młodzieży.

Na emeryturze nie spoczął ten człowiek pracy. Zakłada i przez długie lata kieruje szkołą sług we Lwowie, jest założycielem kolonii leczniczej w Rymanowie, członkiem niestrudzonym towarzystw oświatowych, gorącym orędownikiem każdego patryotycznego przedsięwzięcia.

Zmarł w 67 roku życia, pełnego pracy i zasług. Pokój i cześć jego pamięci!

Bojkot towarów pruskich.

Warszawa. — Akcya bojkotu towarów pruskich w Warszawie spotyka się na każdym kroku z prześladowaniem władz rosyjskich.

Towarzystwu technicznemu władze zabroniły urządzania posiedzeń i zebrań w sprawie bojkotu, co w znacznej części sparaliżowało żywą i donośną akcyę tego stowarzyszenia; natomiast Towarzystwo ekonomiczne oficerów rosyjskich, posiadające w Warszawie wielkie sklepy i składy w byłym pałacu Zamoyskich, skonfiskowanym w r. 1863, otrzymało wyraźne zlecenie od swoich władz popierania i sprowadzania towarów pruskich.

Drobne Wiadomości z Polski.

Warszawa. — Pod hasłem bojkotu towarów niemieckich tworzą się w punktach pogranicznych miejscowe kółka bojkotu, które rozpoczęły walkę z kontrabadzistami, przemycającymi towary niemieckie do Królestwa Polskiego. Kółka zakazały przemycanie towarów niemieckich, grożąc kontrabandzistom, wydaniem ich w ręce władz cywilnych.

Warszawa. — Z polecenia jen. gubernatora skonfiskowano zbiór wierszy K. Wiśniowskiego, wydany w Radomiu, broszurę pani Komowskiej pod tyt.: "O utworze St. Wyspiańskiego, "Wesele", oraz wydawnictwo "Sprawa polska".

Kijów. — W tych dniach zalegalizowano ustawę Polskiego Towarzystwa lekarskiego w Kijowie; natomiast na tem samem posiedzeniu komisya gubernialna do spraw stowarzyszeń odmówiła legalizacyi "humańskiemu polskiemu kołu kobiet" i "humańskiemu Towarzystwu popierania oświaty."

Wilno. — W Wilnie obraduje obecnie zjazd dyrektorów i inspektorów szkół ludowych wileńskiego okręgu. Sekcya naukowa tego zjazdu w sprawie nauczania powszechnego postanowiła udzielić prawa inicyatywy osobom prywatnym; nauczanie elementarne ma być prowadzone w języku miejscowym z warunkiem wszakże obowiązkowego nauczania języka państwowego.

Zjazd ma charakter oficyalny, odbywa się pod przewodnictwem pomocnika kuratora okręgu.

Warszawa. — W Mińsku aresztowano bandę podpalaczy, zorganizowaną zupełnie po kupiecku, posiadającą biuro itd., i wykonującą podpalania na zamówienia zadłużonych właścicieli nieruchomości, którzy pobrali premie ubezpieczeniowe.

Warszawa. — Na stokach cytadeli powieszono skazanych na śmierć za napad na dom Weinberga w Kołaczkowicach: Józefa Świecha, Franciszka Kolarza, Józefa Kopcińskiego i Franciszka Matkowskiego.

Wilno. — Na zjeździe inspektorów okręgowych, kurator i inspektorzy bardzo przychylnie traktowali otwarcie politechniki w Wilnie. Wyrażono tylko obawę, żeby uniwersytet ten nie odnowił tradycyi dawnego uniwersytetu.

Warszawa. — Spaliła się cukrownia braci Natansohnów w Sannikach, druga co do rozmiarów w Królestwie Polskiem.

Wilno Z rozporządzenia władzy zamknięto Ochronki polskie przy kościołach w Wilnie. W jednej z ochronek policya poodbierała wszystkie przybory szkolne.

Poznań. — Sąd ławniczy we Wrześni skazał dwóch obywateli niemieckich, którzy napadli w pociągu kolejowym rozmawiających po polsku państwa Kończaków z Krotoszyna i pobili ich do krwi — na 40 marek kary. Polaków, którzy dopuściliby się podobnej napaści publicznej, czekałaby surowa kara więzienna...

Warszawa. — Dyrekcye zakładów naukowych w guberniach lubelskiej i siedleckiej wystąpiły do władz z przedstawieniem, aby zabroniły ochronkom katolickim w obu guberniach prowadzenia wykładów, ponieważ po zawieszeniu szkół Polskiej Macierzy szkolnej, większość dzieci z tych szkół zaczęła przechodzić do ochronek i w dalszym ciągu omija szkoły rządowe.

Warszawa. — Na stokach cytadeli warszawskiej stracono wczoraj rano na szubienicy Piotra Nakonecznego za zamach na poborcę sklepów monopolowych.

Warszawa. — Sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie Feliksa Stycznia, Andrzeja Grabowskiego, Józefa Łukasiewicza i Jana Jędrusiaka za szereg napadów i rabunków, dokonanych na włościanach przejeżdżających szosą między Wolbromą a Pilicą. Piąty z tej szajki, Wojciech Markiewicz, skazany został na bezterminowe ciężkie roboty.

Warszawa. — Koło polskie w parlamencie petersburskim postanowiło nie poruszać w Dumie sprawy zamknięcia polskiej Macierzy szkolnej i nie wnosić interpelacyi w tej kwestyi.

Warszawa. — Na stokach cytadeli powieszono 17-letniego Szczepana Wójcika za zabicie szpicla w Pabjanicach pod Łodzią.

Kraków. — W nowym Sączu umarł w 65 roku życia emr. radca sądowy Dobiesław Szameit, uczestnik powstania z r. 1863.

Warszawa. — Petersburskie "Birżewija Wiedomosti" donoszą, że Rada ministrów postanowiła nie przedłużać stanów wyjątkowych, których termin skończył się 14 stycznia. Wyjątek stanowią miasta Petersburg i Moskwa, oraz Królestwo Polskie i Kaukaz.

Wilno. — Gubernator wileński skazał redaktora "Dziennika Wileńskiego" na 75 rubli kary za artykuł p. t. "Nowy cios", napisany z powodu zawieszenia Macierzy szkolnej.

Wiec polski.

So. Bend, Ind. — Zeszłej niedzieli wieczorem odbył się w naszem mieście Wiec Polski, urządzony przez mejscową Gminę Polską w celu publicznego zaprotestowania przeciw haniebnemu postępowaniu rządu niemieckiego wobec Polaków, zamieszkałych pod zaborem niemieckim. Sala była zapełniona ludźmi sympatyzującymi z zasadą wiecu. Poniżej podajemy sprawozdanie sekretarza wiecu i przyjęte na tymże wiecu rezolucye:

South Bend, Ind., 12 stycznia 1908.

Wiec Polski zapowiedziany przez Goniec Polski i plakaty, odbył się w niedzielę wieczorem 12 stycznia, w Sokolni Zygmunta Balickiego. Wiec otworzył obywatel Ludwik Kolski i powołał Walentego Waligórskiego na przewodniczącego, tenże zaś powołał ob. Każimierza Woltmana na sekretarza.

Naprzód ob. Kazimierz Kaczmarek wystąpił z odczytem, w którym potępiał niesprawiedliwe traktowanie Polaków w Prusiech — i tu nawet w Ameryce nietylko przez rząd, ale nawet przez władze duchowne innej narodowości, i dodając, że tu w Ameryce Belgijczycy i Czesi mają swoich biskupów, tylko my Polacy ich nie mamy. Pan Kaczmarek tak samo polecał popierać bezwyjątkowo polski cmentarz.

Następnie była mowa pana adwokata Władysława A. Grześka, który w swej mowie zachęcał wszystkich do popierania polskich interesów i to w każdym fachu i dalej, ażeby Polacy popierali się tak samo i w polityce bez względu na to, na którym tykiecie jest Polak postawiony. Tylko w ten sposób postępując, dojdziemy do posiadania znaczącej siły politycznej.

Następnie przemawiali obywatele: Piotr Kreczmer, Józef Kajzer, Zygmunt Różycki i Wojciech Ziętkowski. Wszyscy powyżsi mówcy zachęcali do współpracy tak na polu przemysłowem, jak i politycznem.

Następnie obywatel Paweł Niezgódzki odczytał rezolucye, które jednogłośnie przyjęto. Na zakończenie przewodniczący, ob. Walenty Waligórski, podziękował publiczności za tak liczne zebranie się na tymże wiecu, poczem wspólnie odśpiewano "Boże coć Polskę".

Zabezpiecz swój żołądek.

Już dosyć dawno donosiliśmy o sławnym skrzypku Kubeliku, który zaasekurował swoje palce na wysoką sumę, wiedząc, że utrata palców znaczy dla niego utratę całego dochodu. Dla niego najdroższa część ciała — to jego palce; dla nas tym jest żołądek. Czy możemy go zabezpieczyć? Rozumie się. Jedyna rzecz dla nas pozostaje, a to uważne pilnowanie swego żołądka i używanie przy okazaniu się pierwszych symptomów niedyspozycyi Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina. To jest najlepsze zabezpieczenie przeciw wielu chorobom, ponieważ to lekarstwo w każdym wypadku doprowadza żołądek i kiszki do zupełnego porządku, czyni wydajność soków gastrycznych więcej obfitą i wzmacnia mięśnie żołądkowe. Żołądek wtedy będzie zdolny do przyjęcia pokarmów i spełniania swych czynności trawienia. Wszyscy wiemy, ze zupełne trawienie znaczy zupełne zdrowie i pełna siła, co znaczy zupełna zdolność do pracy. Czystość gwarantowana przez U. S. Serial nr. 346. Wszystkie apteki. Jos. Triner, 616-622 So Ashland avenue.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughouth the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addresed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, 23go Stycznia 1908 r.

Czytajmy.

Zamożność i dobrobyt każdego narodu zawisły od oświaty. Im naród jest więcej oświeconym, tem lepiej się mu powodzi na świecie. Przykładów na to daleko szukać nie trzeba. Weźmy naprzykład Stany Zjednoczone, a wnet się przekonamy, że dzięki oświacie kraj ten jest obecnie najbogatszym na kuli ziemskiej. Japonia w ostatnich 25 latach wzrosła w potęgę pierwszorzędną dzięki oświacie.

Przeciwnie znów Rosya, gdzie tłumionym jest ruch oświatowy, pomimo swych olbrzymich bogactw naturalnych, znajduje się obecnie w kłopotliwem położeniu finansowem, gdyż wszystkie dochody z handlu i przemysłu toną u jej dłużników, jak Francya, Niemcy, Anglia itp.

A co my o sobie możemy powiedzieć pod tym względem? Mamy wielu i wielkich uczonych, mamy pisma, mamy podostatkiem literatury dobrej, ale nie korzystamy z tych pereł wiedzy i dlatego naród nasz jest biednym finansowo i umysłowo.

Trzeba nam się zabrać do roboty i uczyć się tak jak to czynią narody inne. Musimy czytać jak najwięcej, ale czytać dobre książki i dobre pisma, bo dobre pismo lub dobra książka są jak nauczyciele, którzy uczą dzieci w szkole.

Często narzekamy, że obcy się na nas bogacą, że jesteśmy dla obcych narzędziem do robienia majątku, ale nie zastanowimy się nigdy nad tem, że przyczyną tego jest brak nam nauki i doświadczenia życia.

Więc powtarzamy: —Czytajmy jak najwięcej, ale czytajmy pisma dobre, które nas uczą rzeczy dobrych, podają wiadomości i artykuły treści naukowej i zastosowanej do codziennego naszego życia.

Przeszło 35 lat wydajemy nasze pismo na tutejszem wychodźtwie i gdyby ten papier, wydrukowany i rozesłany wśród czytelników można było złożyć na jeden stos, toby powstała z niego mała góra. Przez 35 lat "Gazeta Polska w Chicago" zawsze i wszędzie służyła i służy sprawie polskiej na wychodźtwie, informując i pouczając czytelników o wypadkach z całej kuli ziemskiej i pouczając ogół, co czynić należy, aby nam było lepiej na świecie, a czego wystrzegać się trzeba, aby uniknąć nieszczęść, zawodów, rozczarowań i wszystkiego, co pojedynczym osobom i całemu ogółowi naszemu szkodę przynieść może. Takiemi wszystkie pisma być powinny, a wychodźtwo nasze zyskałoby na tem wiele.

Więc takie pisma czytajcie, jak nasze, a nauczycie się wiele dobrych rzeczy, z których korzyść mieć będziecie.

Wydawnictwo pisma kosztuje wiele pieniędzy, wiele mozołów, wiele pracy i wysiłków. To też czytelnicy powinni uznać tę pracę oświatową i pamiętać o tem, że ten, który tę oświatę szerzy, z tej pracy musi mieć tyle dochodu, aby pokryć swoje wydatki i zarobić za swoją zmudną pracę na swoje utrzymanie.

Rozpowszechniajcie więc nasze pismo, najstarsze w Ameryce, między swymi znajomymi i płaćcie za nie, bo nauka i oświata, jaką z dobrego pisma czerpiecie, jest droższą od złota.

Kto bowiem regularnie płaci swoją prenumeratę, ten przyczynia się do rozwoju naszego pismiennictwa na tutejszem wychodźtwie, ten pomaga nam do oświecenia mas ludowych, czem równocześnie podnosi imię polskie wśród obcych narodów, o co każdy porządny Polak dbać powinien.

A więc czytajmy!

Przełomowa chwila.

Pod tym nagłówkiem lwowskie Słowo Polskie zamieszcza na wstępie następujący artykuł:

Po zwycięzkiej dla Prus wojnie 1870 roku kwestya polska zeszła była, zdawało się, ostatecznie z porządku spraw europejskich. Zdanie wypowiedziane przez Gorczakowa w odpowiedzi na notę państw, upominających się w 1863 r. o prawa Polaków, iż sprawa polska jest wewnętrzną kwestyą państw zaborczych, zostało powszechnie przyznanem, a Prusy podniosły je do rzędu naczelnych zasad współczesnych między państwami stosunków.

Przyjmując ją, przekreślały tym samym państwa europejskie gwarancye zastrzeżone naszemu narodowi przez kongres wiedeński. Formalnie trwa ona po dziś dzień. Powołał się na nią baron Aehrenthal w odpowiedzi na mowę prezesa Koła w delegacyach austryackich.

Lecz prawa i traktaty międzynarodowe tembardziej z zasady międzynarodowych zwyczajów walor swój o tyle tylko mają, o ile istotnemu układowi sił politycznych w Europie odpowiadają.

Postanowienia kongresu wiedeńskiego formalnie nie zostały nigdy cofnięte. Z chwilą wszakże ustalenia hegiemonii Prus w Europie straciły jakiekolwiek znaczenie. Tak samo przyjęta w ostatnim ćwierćwieku zasada, że sprawa polska jest wewnętrzną jeno państw zaborczych kwestyą ma potąd tylko walor pokąd Prusy decydującym są w życiu Europy czynnikiem, a społeczeństwo polskie zbyt słabym, aby zwracało na się baczniejszą cywilizowanego świata uwagę.

A znajdujemy się dziś niewątpliwie w okresie szybkiego wzrostu naszych sił narodowych. Utracono stanowisko w cywilizacyjnem życiu Europy poczynamy z powrotem zdobywać. A co ważniejsze, sprawa stosunku państw zaborczych do nas, do ich polskich poddanych, wysuwa się coraz silniej na plan pierwszy bieżących zagadnień ich politycznego życia.

W dumie rosyjskiej kwestya autonomii Królestwa została wprowadzona na porządek dzienny jej spraw jako jedno z tych naczelnych zagadnień politycznych, które o różnicy programów i partyi decydują i mimo wszystko, coby rząd i partye reakcyjne czyniły, wracać ona będzie ciągle na plan pierwszy z coraz większa siłą, o ile wogóle społeczeństwo rosyjskie głos jakiś w decydowaniu spraw państwowych mieć będzie.

W Prusiech rząd, zdecydowany za wszelką cenę wytępić w krótkim przeciągu czasu nasz naród, sam ze sprawy polskiej główną dziś niemal państwowego życia uczynił kwestyę.

A gdy wyczerpany w bezskutecznej walce wszystkie legalne środki, dozwolone duchem konstytucyi niemieckiej, jął się dziś środków podłych sam również ze sprawy polskiej, którą zawsze jako wewnątrzną tylko sprawę Prus w Parlamencie Rzeszy traktował, uczynił zasadniczą kwestyę politycznego sumienia całego narodu niemieckiego, wtenczas zjedna sobie jeszcze więcej wrogów w Europie.

Mimo zastrzeżeń ministra spraw zewnętrznych kwestya polska została już postawiona w delegacyach w ścisłej ze sprawą trójprzymierza łączności, jako jeden z głównych probierzów wartości jego dla państwa, dla ludów słowiańskich monarchii w szczególności.

Właśnie ten fakt, że Rosya i Prusy we wzroście naszych sił narodowych, w naszej kulturalnej i ekonomicznej ekspensacyi, pogłębianiu się samowiedzy narodowej w najszerszych warstwach społeczeństwa i wraz z tym we wzmocnieniu poczucia łączności duchowej wszystkich trzech zaborów, groźne dla się niebezpieczeństwo widzą i niezdolne pogodzić się z faktem naszego odrodzenia narodowego, ani z myślą koniecznej wobec odrodzenia tego zmiany dotychczasowego ich do nas stosunku: poniechania planu wynarodowienia nas, a uznania w narodzie polskim odrębnej cywlizacyjnej w Europie jednostki, starają się wszelkimi siłami przemocy i gwałtu wytępić nas, zanim nie odkrzepniemy więcej, wysuwając sprawę polską na plan pierwszy ich wewnętrznego politycznego życia — nadaje jej wbrew woli tych państw jednocześnie coraz wiecej charakter kwestyi międzynarodowej.

Chwila dziś w dziejach naszych przełomowa nie wskutek zmian w układzie międzypaństwowych stosunków ale siłą wewnętrznego wzmocnienia się narodu naszego, siłą naszej narodowej ekspansyi, sprawa polska, która przez kilka dziesięcioleci po upadku powstania 63 roku jakby przestała wogóle w świecie europejskim istnieć, wraca do dawnego swego znaczenia.

Właśnie jednak dlatego Prusy, a za ich przykładem i podniętą i Rosya wzmacniają bezprawiem swą wobec nas politykę. Prześladowanie Polski wzmaga się. I musimy być przygotowani na cięższe jeszcze ciosy, na tym bezwzględniejsze przeciwko nam gwałty; im więcej okażemy odporności, im silniejszy będzie mimo prześladowań tych nasz postęp.

Musimy jednak wytrwać i wytrwamy.

Czółno latające.

Nad brzegiem Lago Magiore w obecności przedstawicieli władzy przybyłych z Medyolanu i znacznej grupy techników, dokonano próby wynalazku inżyniera Forianini, polegającym na zastosowaniu przyrządu skrzydlatego do czółen.

Model, wykonany przez wynalazcę ma postać łodzi, przyczepionej do nóg olbrzymiego ptaka, wlokącego ją za sobą po wodzie, przyczem sama zaledwie spodem dotyka fal, w których przed puszczeniem w ruch skrzydeł była pogrążoną, jak każde inne. "Idrowolante" taką jest nazwa faktycznie latającego czółna, przebyło zatokę, mającą pół wiorsty szerokości tam i z powrotem w niespełna minutę czasu, czyli posuwało się z chyżością 70 kilometrów na godzinę, dźwigając 36 pudów balastu. Przyrząd metalowy porusza się za pomocą motoru "Fiat" o sile 75 koni, p. Forlanini twierdzi jednak, iż będzie można zbudować podług niego okręty o chyżości 200 kilometrów na godzinę przy 60 pudach ładunku.

Zbliżenie polsko-rosyjskie.

Znany przyjaciel Polaków, Nestor, przy składaniu życzeń noworocznych naszemu narodowi, podając projekt zwołania wszechsłowiańskiego wiecu do Zakopanego w Tatrach i pisze tak w gazecie Ruś:

Przyjmijcie życzenia noworoczne, bracia Polacy!

Pamiętacie, zwracaliśmy się do Was: "Chrystus zmartwychwstał, bracia Polacy!" Inne to były czasy. Jak młodzi byliśmy wówczas! Ile mieliśmy miary we wzniosłe porywy, w siłę zwycięską bliskiego obudzenia!

I wy bracia byliście młodsi i wy, chociaż doświadczyliście i cierpieliście wiele gotowi byliście wyciągnąć ręce. Od tego czasu upłynęła cała wieczność.

Był to cudowny, z początku radosny, potem coraz bardziej i bardziej męczący sen. I oto teraz obudziliśmy się i my i wy, obudziliśmy się na tem samem miejscu i wobec tej samej smutnej rzeczywistości.

Lecz sen ten ze swemi widzeniami historycznemi i otwartością nie przeszedł dla nas bez śladu.

Zmężnieliśmy, dojrzeliśmy do życia i jego walki. Będziemy żyli, pracowali i walczyli inaczej, niż przed czarodziejskim snem, który nas złączył z wami po bratersku. Raz połączywszy się, choćby we śnie, staliśmy się już nietylko tak obcy, jak przedtem. Połączenie nasze, dokonane choćby tylko we śnie, będziemy urzeczywistniali na jawie.

Będziemy do niego dążyli, nie jak młodzieńczość promienna, lecz jako dojrzałe, silne, pewne siebie męstwo.

Przed nami już nie zachwyty, ale surowa, codzienna praca, uparte budownictwo naszej solidarności w dziełach przyszłości.

Jako jeden z punktów programu tej pracy wytrwałej dla przyszłości Nestor widzi zjazd słowiański w Zakopanem, który nie powinien być uroczystością hałaśliwą, ale naradą nad systematyczną pracą dla Słowiańszczyzny, której dotychczas, przyznać należy, nie było, gdyż Słowiańszczyzna nigdy nie łączyła się jeszcze na gruncie kardynalnego polsko rosyjskiego zagadnienia".

Z pełnym zadowoleniem zamieszczamy to sympatyczne odezwanie się pana Nestora w Rusi — zarazem stwierdzamy jednak, że polityków rosyjskich, mających takie same lub choćby podobne p o g l ą d y, jest w Rosyi dotychczas niestety bardzo niewielu.

Z życia cesarza japońskiego.

Mutsihito, cesarz japoński, wstaje bardzo wcześnie i odbywa o świcie spacery konne. Po śniadaniu zasiada w "gukomonio", gabinecie pracy, gdzie przyjmuje swoich ministrów, czyta kablogramy zagraniczne i krajowe gazety, które śledzi z wielką ciekawością. Po drugiem śniadaniu cesarz odwiedza szkoły, uniwersytety gdzie słucha często wykładów, a niekiedy sam miewa odczyty z dziedziny literatury i sztuki, ekonomii i polityki. Pewnego dnia, podczas tych wycieczek odwiedził szkołę kadetów w Tokio, gdzie odbywały się właśnie zapasy uczniów. Jeden z nich pokonał i powalił na ziemię syna cesarskiego. Obecni przy tem zajściu widzowie ze zdumieniem patrzyli jak csarz zbliżył się do zwycięscy i rzekł: "Winszuję ci zwycięstwa, oby to samo powodzenie towarzyszyło ci we wszystkiem; syn mój będzie potrzebował więcej takich ludzi jak ty".

KORESPONDENCYE.

Manchester, N. H. — Do redakcyi "Gazety Polskiej w Chicago". Od dwóch tygodni tutejsze zakłady tkackie robią tylko po 4 dni w tygodniu do 1 lutego, potem zaś roboty pójdą po dawnemu.

A Moskey Co. stawiają coraz więcej maszyn do wyrobu płótna w tak zwanem Maucherles Mills, więc jest nadzieja, że od 1 lutego roboty ruszą na dobre.

P. Kruczek.

Worcester, Mass. — Upraszam Szanowną Redakcyę o zamieszczenie w swej gazecie paru słów o naszem Towarzystwie Kazimierza Pułaskiego pod opieką św. Michała Archanioła. Towarzystwo to odbyło swe posiedzenie dnia 29 grudnia, roku 1907, na którem został wybrany nowy zarząd tego Towarzystwa. Józef Chmielewski, prezes; Fr. Kuraś, wiceprezes; J. Sroczyń, sekretarz prot.; F. Ruszyński, sekr. fin.; Jan Daniłowicz, kasyer; Piotr Kamiński i J. Konopka, opiekunowie kasy; Jakub Orciuch i Wincenty Zinkiewicz, rewizorzy książek; J. Ploteczyk, A. Miłaszewski, Józef Warzych i Józef Orczyk, opiekunowie chorych; W. Bukowski, chorąży do chorągwi kościelnej; Andrzej Kołodziejczyk, chorąży do sztandaru amerykańskiego; Seweryn Krzynowiak, odźwierny.

Zarząd wojskowy: kapitan Jan Daniłowicz, oficer I Piotr Kamiński, oficer II J. Orciuch. Dochodu mieliśmy w roku 1907 $1650.35. Rozchodu było w roku 1907 1486.46. Benefitu zostało w roku 1907 $630.00, resztę pieniędzy poszło na potrzeby Towarzystwa i cele dobroczynne. Czystego dochodu pozostało w kasie z roku 1907 $171.89. Ogólnego majątku Towarzystwo posiada w banku $1545.81. Do tego posiada Towarzystwo chorągwie i uniformy kosztem $1900. Powyższe Towarzystwo zostało zorganizowane w roku 1898 i liczy obecnie 195 członków. Wstęp do Towarzystwa wynosi $2; podatek miesięczny 50c. Wsparcie w chorobie $6 na tydzień przez sześć miesięcy. W razie dłuższej choroby członka wypłaca się według mocy Towarzystwa w razie śmierci pozostała wdowa lub familia dostaje od członka po $1 i pogrzeb na koszt Towarzystwa. Wdowiec po zmarłej żonie dostaje od członka 50c. Wszelkie listy adresować pod adresem:

Jan Sroczyński,
Worcester, Mass.
82 Lafayette st.

Worcester, Mass. — Polacy zaczęli się tu osiedlać od roku 1891; obecnie jest nas do 400 familii i do 1,000 pojedynczych. Powodzi nam się dobrze, tylko brak pracy daje się odczuwać czasami. Kościołem, plebanią i szkołą zawiaduje obecny nasz proboszcz ks. Piotr Redyng, z którego są parafianie bardzo zadowoleni. Dnia 1, 2 i 3 stycznia odbywał się u nas Fair, który nam przyniósł czystego dochodu $750 i tą sumę przeznaczyliśmy na kościół. Mamy w naszem mieście i Towarzystwa Polskie, jak naprzykład Tow. św. Franciszka, założone w roku 1896, a liczące 92 członków; Gwardya Kazimierza Pułaskiego pod opieką św. Michała Archanioła, założone w roku 1898, liczące 195 członków; Grupa Zw. Nar. Pol., założona 1906 roku, liczy członków 24; Kapela Polska, założona wroku 1904 liczy 20 członków; Siostry Rożańca św. założone w roku 1905 liczy członkiń 46. Dzieci Panny Maryi, założone w roku 1907, liczące 20 członków.

Interesa polskie dotychczas nieźle postępują i coraz ich więcej przybywa tak, że z czasem będziemy mogli wszystkiego dostać u Polaków i nie będziemy potrzebowali chodzić do żydów. Od pierwszego maja nie będziemy mieli salonów, w których znaczna część naszej młodzieży spędzała wolne chwile zamiast czytać gazety polskie i polskie książki, z których by poznali jak kochać Boga i Ojczyznę.

Pozostaję z uszanowaniem,
J. Chmielewski.
43 Richland st.

Ciekawe rzeczy.

Najwięcej fabryk na kuli ziemskiej jest w Londynie, bo aż 200,000. Paryż zajmuje drugie miejsce.

W mieście Londynie, w Anglii przez 10 lat we wszystkie soboty było 3,393 wypadków pożaru, a w poniedziałki 3,002.

W Ameryce każdy chłopiec przeciętnie 3 lub 4 razy do roku łowi ryby. W Chinach zaś w Azyi, każdy chłopiec przeciętnie zajmuje się rybołostwem do 300 dni w roku.

Szlachtuzy ludzkie są w Stanach Zjednoczonych, ponieważ Międzystanowa Komisya podaje aż 647 ofiar śmierci, a 13,597 ofiar kalectwa podróżnych na kolejach amerykańskich w roku 1907.

Najwięcej ludzi pracuje przy wydobywaniu węgla, bo całe 5,000,000.

W New Yorku A. Carnegie i pani R. Sage zapłacili podatku rocznego po $5,000,000.

Politechnika w Wilnie.

W wyższych rosyjskich sferach rządowych kiełkuje myśl założenia w państwie jednej jeszcze politechniki. Politechnika owa może być otwarta w tem mieście lub innem, pod warunkiem, iż dane miasto ofiaruje 800 tysięcy rubli na budowę potrzebnych gmachów, oraz plac pod nie. Podobno prezes ministrów i minister oświaty wyrazili zgodę na utworzenie politechniki tej w Wilnie.

Rozlew krwi.

Berlin, 21 stycznia. — Około 15,000 ludzi zebrało się w hali na mityng socyalistów w sprawie powszechnego głosowania. Gdy po mityngu urządzono demonstracyę, policya rozpędziła ich, raniąc wielu z demonstrantów szablami.

St. Paul, Minn. — Donoszą stąd, że w całym stanie Minnesota panuje ospa i szerzy się z każdym dniem.

Ważny dokument dla Polaków.

Każdy Polak powinien znać historyę swego narodu, a przedewszystkiem powinien poznać, w jaki sposób krzyżacy, czyli Prusacy ograbili naszą ojczyznę i jakich środków używają do prześladowania naszego narodu.

Historyę tego barbarzyńskiego rządu pruskiego od początku istnienia krzyżaków aż do dni ostatnich napisał w streszczeniu z polecenia zarządów centralnych Związku Nar. Pol. i Zjednoczenia Rzymsko Katolickiego znany zaszczytnie w dziennikarstwie polsko-amerykańskiem, prof. T. Siemiradzki. Jest to dokument bardzo ważny dla każdego Polaka.

Ten ważny dokument historyczny czyli memoryał został zatwierdzony przez przedstawicieli prasy i organizacyi polskich w Stanach Zjednoczonych z tej racyi, aby zdemaskować rząd pruski, który w parlamencie i sejmie pruskim wniósł nowy projekt o wywłaszczeniu czyli wydziedziczeniu Polaków z ziemi ojczystej pod zaborem pruskim.

Aby cały świat dowiedział się o zachłanności Prusaków, postanowiono ten ważny dokument przetłómaczyć na języki: angielski, francuski i niemiecki i rozesłać go do wszystkich kongresmanów Stanów Zjednoczonych, do ludzi wpływowych i uczonych, i do prasy cywilizowanej całego świata.

Ten ważny dokument powinien każdy posiadać, jako ewangelię narodową naszego ucisku przez Prusaków. Aby ją rozpowszechnić wśród Polaków amerykańskich, wydrukowaliśmy ją w broszurze i wyślemy ją każdemu za cenę kosztu druku i wysyłki, za 10c. Pieniądze nadsyłajcie pod adresem:

W. Dyniewicz.
532 Noble st., Chicago, Ill.

Ważne dla Czytelników!

Na mocy praw księgarskich nie będziemy przyjmowali z powrotem książek ani obrazów, które zostały u nas obstalowane i wysłane pocztą lub ekspresem. Niechaj się do tego stosują czytelnicy, aby później nie było żadnych nieprzyjemności.

W. Dyniewicz.

Z AMERYKI.

10 milionów.

New York, 17 stycznia. — Z Washingtonu donoszą: Major jen. W. D. Duvale, pomocnik szefa sztabu armii Stanów Zjednoczonych, w specyalnej prośbie do kongresu, zażądał, aby kongres wyznaczył $10,000,000 na zakupno broni i innych rzeczy potrzebnych armii, składającej się z 250,000 żołnierzy.

Prośbę tę polecał jenerał Franklin Bell, szef sztabu i Robert Szaw Oliver, pomocnik sekretarza wojny.

Prośba zastrzega wydanie $2,500,000 co rok przez cztery lata z rzędu.

Zapasy amunicyi zakupione, złożone będą w New Yorku, Philadelphii i San Francisco. W skład ich będą wchodziły uniformy, kołdry i inne artykuły, potrzebne do służby polowej. Zapasy te mają być używane w razie wojny.

Maniak.

Appleton, Wis. — Niejaki Charles Kraut, którego dziesięć miesięcy temu wypuszczono z więzienia stanowego, rozbił tu kamieniem szybę wystawową wartości 450 dolarów., poczem sam się oddał w ręce policyi. Oświadczył, że uczynił to dlatego, aby go osadzono w więzieniu na całe życie. Jeżeli sąd tego nie uczyni, to popełni morderstwo.

Polowanie na tygrysa.

Petersburg, Ind. — Kilkuset farmerów wyruszyło na polowanie na wielkiego tygrysa bengalskiego, który od dwóch tygodni grasuje po okolicy. Zwierz ten porwał już kilka sztuk bydła, a mieszkańcy obawiają się wychodzić z mieszkań, gdy noc zapadnie.

Tygrys prawdopodobnie uciekł z jakiegoś cyrku.

Włóczęgi.

New York. — Aresztowania za włóczęgostwo przybrały tu takie rozmiary, że dom poprawy na Blackwells Island liczy dwa razy więcej więźniów, niż przed dwoma miesiącami. Obecnie znajduje się tam dziewięciuset mężczyzn i siedemset kobiet. Władze nowoyorskie noszą się z myślą przeprowadzenia tych więźniów do więzienia przy ul. Rymond w Brooklynie.

Zmiana konstytucyi.

Lansing, Mich. — Obradująca tu konwencya konstytucyjna przyjęła następujący wstęp do konstytucyi,przedstawiony przez niejakiego Cranora z powiatu Kent:

"Ludność stanu Michigan, wdzięczna Wszechmocnemu Bogu za błogosławieństwa, wypływające z wolności i pragnąc te błogosławieństwa nadal zapewnić sobie, ustanawia niniejszą konstytucyę."

W dotychczasowej konstytucyi Stanu Michigan nie było o Bogu żadnej wzmianki.

Pożary.

Baltimore, Md., 17 stycznia. — Masonic Temple, przy No. Charles ulicy, asekurowany na $300,000, a urządzenia na $35,000, padł dzisiaj pastwą płomieni. Szkoda wynosi $250,000.

Donald, Pa., 17 stycznia. —Pożar powstały z podpalenia, zniszczył dzisiaj budynek Federal Supply kompanii, wyrządzając szkody na $50,000.

Danvers, Ill., 17 stycznia. — Instytut Willow Park Dipsomanial został zupełnie zniszczony przez pożar. Szkoda wynosi $10,000.

Marshall, Mo.,20 stycznia. Pożar, który wybuchł w jednym z domów, należących do kolonii stanu Missouri dla obłąkanych, wyrządził szkody na 40,000 dolarów. Przyczyną pożaru było wadliwe połączenie przewodników elektrycznych.

Scranton, Pa., 18 stycznia. — Wczoraj rano wybuchł ogień we fabryce "Imperial Underwear Factory", gdzie pracowało około stu dziewcząt. Przestraszone dziewczęta wyskakiwały oknami; jedna z nich uczyniła to tak nieszczęśliwie, że zabiła się na miejscu. W ogniu spaliły się również trzy robotnice.

Katastrofy kolejowe.

Corydon Junction, Ind., 20 stycznia. — Ciężarowy pociąg kolei "Southern", idący z Albany, spadł z mostu, przyczem trzech ludzi poniosło śmierć na miejscu, a dwóch zostało ciężko uszkodzonych.

Buffalo, N. Y., 20 stycznia. — Pośpieszny pociąg "Twentieth Century Limited" w pobliżu stacyi kolejowej wpadł na "buggy" i zabił na miejscu powożącego, tudzież potłukł niebezpiecznie jadącą na wozie dziewczynę.

Carydon Junction, Ind., 20 stycznia. — Fatalny wypadek zaszedł tu wczoraj. Ogromna lokomotywa, jadąc z New Albany spadła z 90 stóp wysokiego pomostu, zabierając ze sobą dwa frachtowe wagony i wagon rewizyjny. Maszynista Clarence Dunham, palacz W.H. Acott i hamulcarz Fr. Carter na miejscu zostali zabici, a dwaj inni hamulcarze odnieśli śmiertelne rany. Wypadek ten zaszedł wskutek wykolejenia się lokomotywy.

Ma 500 żon.

New York, 20 stycznia. — Nadeszła tu wiadomość z Bristolu w Anglii, że aresztowano tam niejakiego George'a A. Witzhoffa, pochodzącego ze Stanów Zjednoczonych,który w różnych krajach posiada podobno około 500 żon. Witzhoff żył w Anglii pod nazwiskiem Artura Hynes. Jego specyalnością było przyrzekanie małżeństwa kobietom, posiadającym gotówkę, od których najpierw wyłudzał pieniądze, a potem je porzucał. Witzhoff jest Niemcem urodzonym w Ameryce. W Bristolu został aresztowany na żądanie pewnej młodej kobiety, od której wyłudził $400, przyrzekając się z nią ożenić.

Kanał panamski.

Washington, D. C., 17 stycznia. — Sekretarz Taft, obecny na posiedzeniu komitetu kanałów międzymorskich, oznajmił, iż kanał Panamski będzie wykończony za sześć lat od przyszłego lipca. Koszta zbudowania tegoż wyniosą $300,000,000.

Rozwodził się także nad rozszerzeniem śluz. Powiada on, że gdy takowe rozszerzone będą do 110 stóp, okręt mający 108 stóp szerokości, może łatwo przejechać. Koszta rozszerzenia śluz wynosić będą $5,000,000.

Chcą interweniować.

Washington, D. C., 18 stycznia. — Być może, że Stany Zjednoczone będą zmuszone do interwencyi w celu zaprowadzenia stałegopokoju w Hayti, jak to zrobiły w swoim czasie w San Domingo. Dzięki interwencyi Stanów Zjednoczonych, San Domingo cieszy się zupełnym spokojem i składa w Nowym Yorku pieniądze dla zaspokojenia swych licznych wierzycieli, gdy przeciwnie w Hayti jest ciągłe wrzenie.

Pierwszy krok już zrobiony. Na wiadomość o zamiarze powstańców bombardowania miasta St. Marc, komendant kanonierki amerykańskiej "Eagle" kazał im zaniechać tego zamiaru. Departament marynarki pochwalił ten krok oficera amerykańskiego. W mieście St. Mark obok interesów obywateli amerykańskich, są też interesy poddanych różnych państw europejskich, któreby mogły z łatwością wmieszać się do walki i skomplikować położenie. Hayti jest krajem bogatym, który sprowadza wyrobów amerykańskich za przeszło trzy miliony dolarów rocznie.

Rząd działa.

Washington, 18 stycznia. — Departamenty stanu i sprawiedliwości zabierają się do wspólnej walki z niewolnictwem w stanach południowych. Podnietą do obecnego wystąpienia jest dziwne zachowanie się sądów przysięgłych w stanie Mississippi, które systematycznie uwalniają plantatorów, oskarżonych o praktykowanie niewolnictwa.

Departament stanu otrzymał już liczne protesty rządu włoskiego, który czekał dość długo, polegając na obietnicach z Washingtonu, że sprawa ta będzie załatwiona. Obecnie jednak rząd włoski bez wątpienia będzie ostrzegać swych poddanych przed udawaniem się do stanów południowych.

A właśnie południe cierpi na brak białego robotnika i skierowanie do stanów południowych emigracyi z Włoch byłoby dobrodziejstwem dla obydwóch stron. Baron Mayor de Planches, ambasador włoski w Washingtonie już był rozpoczął pracę w tym kierunku. Dziś jednak położenie jest tego rodzaju, że, jeżeli nie nastąpi zmiana na lepsze, wszystkie rządy będą musiały przestrzegać swych poddanych, aby się nie udawali tam, gdzie im grozi faktyczna niewola.

Wisielec ożył.

Montgomery, Ala., 21 stycznia. — Murzyn, którego zamaskowany tłum ludzi na drzewie powiesił i w kilku miejscach przestrzelił kulami rewolwerowemi — wyzdrowieje. Szeryf znalazł go następnego rana, spuścił z drzewa i zawiózł do szpitala, gdzie odzyskał przytomność i, jak zapewniają lekarze, przyjdzie do zdrowia.

Jak wykryto spisek.

Washington, D. C., 21 stycznia. — Wtajemniczeni w sprawy amerykańskiej marynarki wojennej, oficerowie, stojący na czele tego departamentu, wyznali wczoraj, że anarchiści mieli zamiar wysadzić amerykańską flotę w powietrze. Spisek powstał w Paryżu, a zamach podobno chciano wykonać w Rio de Janeiro albo w cieśninie Magelana.

Pierwsza o tym zamachu wiadomość przyszła do ambasady amerykańskiej w Paryżu i wskutek tego departament ten natychmiast przestrzegł Evansa. Ambasador podobno doniósł o całym tym spisku, oraz podał nazwiska, które miały go wykonać. Z pewnego portu niemieckiego, w połowie grudnia do Rio de Janeiro przybył okręt z materyałem wybuchowym dla spiskowców. Głównym czynnikiem w tym spisku ma być niejakiś Jan Fedher. Spisek wykryto przez telefon. Pewien francuski wojskowy podsłuchał rozmowę dwóch spiskowców przez telefon i zaraz uwiadomił o tem ambasadora amerykańskiego w Paryżu.

Rzeź w Bułgaryi.

Sofia, 21 stycznia. — Nadeszła tu wiadomość o straszliwym czynie zbrodniczym jaki się wydarzył w pewnej wiosce, pod nazwą Dragosz, w pobliżu Monastyru w Macedonii. Podczas zabawy, jaką urządzili mieszkańcy tej wioski w publicznym parku, wtargnęła banda rozbójników do tejże miejscowości i splądrowała domy, a kiedy wystraszoną ludność wpędziła do mieszkań, zapaliła je. W płomieniach miało zginąć około 40 osób, przeważnie kobiet i dzieci.

Po barbarzyńsku.

Berlin, 21 stycznia. — Sejm pruski przyjął ostatecznie w trzeciem czytaniu przedłożenie polskie w sprawie wywłaszczenia Polaków z ich własności ziemskich w Księstwie Poznańskiem i Prusiech Zachodnich, które dozwala wywłaszczyć 70,000 hektarów ziemi. Przed samem głosowaniem przedstawiciele różnych partyi wypowiedzieli jeszcze swe zapatrywania na daną kwestyę. Posłowie polscy założyli uroczysty protest przed nową ustawą, jako pogwałceniem świętych praw pewnej części obywateli państwa.

Rząd pruski może tryumfować, gdyż nowa uchwała uzyska bez wątpienia sankcyę Izby wyższej — i tak stanie się wkrótce prawem obowiązującem.

Drobne Wiadomości.

Dotham, Ala. — Tłum złożony z 200 zamaskowanych mężczyzn odbił z rąk szeryfa murzyna Franklina, którego następnie powiesił na pobliskiem drzewie. Murzyn poprzednio postrzelił niebezpiecznie białego.

Chile. — W Temuco, mieście położonem w południowej części kraju pożoga ogniowa zniszczyła bardzo dużo domów. Szkodę obliczają na $300,000.

Bay City, Mich. — Z powodu otwartej zwrotnicy zderzył się pociąg osobowy linii Michigan Central z pociągiem towarowym. Cztery osoby odniosły lżejsze obrażenia cielesne.

Ryga. — Moeller Zakomelski zatwierdził siedem wyroków śmierci, wydanych na rewolucyonistów. Wszystkich siedmiu stracono wczoraj w Mitawie.

Berlin. — Z Petersburga telegrafują: W carskiem Siole, jakoteż w lewem skrzydle pałacu zimowego, które zamieszkuje Stołypin, znaleziono bomby.

Topeka, Kan. — Związkowy sędzia Dana skazał kompanię International Harvester Co. na $12,600 kary za przekroczenie przepisów antitrustowych w granicach stanu Kansas. Sąd uznał spółkę winną w 43 wypadkach.

New Martinsville, W. Va., 20 stycznia. — Zrobiono tu zamach na pociąg osobowy kolei Baltimore and Ohio, który ktoś chciał wykoleić. Maszynista jednak zauważył uszkodzony tor i wczas zatrzymał lokomotywę.

Hamilton, O. — Budynki uniwersytetu Miami zostały zniszczone przez pożar. Szkoda wynosi $55,000.

Dallas, Tex. — Western Bank and Trust Co., instytucya finansowa, posiadająca $500,000 kapitału zakładowego, przeszła w ręce zarządcy masy upadłości. Zobowiązania banku wynoszą $1,054,104.

Odessa. — W gubernii besarabskiej zdarzyły się rozruchy, wywołane ostatniem orędziem ministra spraw wewnętrznych o natychmiastowe ściągnięcie podatków. Przy krwawem starciu chłopów z policyą, zostało po obu stronach zabitych jedenaście osób, wielu raniono.

Guthrie, Okla. — Zmarł tu najbogatszy Indyanin, James Bigheart.

Washington. — Dotychczas kosztował węgiel dla eskadry wojennej, jadącej na ocean Spokojny okrągły milion dolarów.

Malbourne, Australia. — W całej Wiktoryi panują obecnie niezwykłe upały. Ludzie są zmuszeni spać pod gołem niebem i w ostatnich dniach 32 osób zmarło na udar słońca.

Washington. — Z Rio de Janeiro doniesiono o spisku na wysadzenie w powietrze floty Stanów Zjednoczonych. Wiadomość ta okazała się nieprawdopodobną.

Detroit, Mich. — Około 10,000 robotników, którzy w ostatnich czasach skutkiem przesilenia finansowego utracili pracę, powróciło na dawne swoje stanowiska. Wiele fabryk nietylko przyjęło z powrotem wydalonych robotników, ale liczbę ich jeszcze powiększyło. W północnym Ohio 40,000 robotników znów odzyska zarobek.

Z Osad Polskich.

Wiec polski.

Nanticoke, Pa. 20 stycznia. — Komisya Szkolnictwa w Nanticoke zwołała na dzień wczorajszy wiec polski na hali Broadway o 7 godzinie wieczorem, w celu napiętnowania podłości i wyrażenia pogardy największym barbarzyńcom obecnych czasów, rządowi pruskiemu i rosyjskiemu.

Przyjazd teatru polskiego.

Dzienniki starokrajskie zamieszczają następującą, sensacyjną wiadomość:

"Dyrektor teatru poznańskiego pan Edmund Rygier, nosi się podobno z myślą wyjazdu na stałe występy do Ameryki północnej. Wyjazd nastąpiłby w maju, a po występach gościnnych w tych większych miastach amerykańskich, gdzie najliczniej reprezentowany jest żywioł polski, towarzystwo pozostałoby w Chicago,gdzie kolonia pozyskałaby w ten sposób stały teatr."

Z naszej strony uważamy za rzecz właściwą ostrzedz teatr polski w Poznaniu, iż wątpimy w powodzenie jego wśród naszego wychodźtwa.

Czternasty sejm.

Saginaw, Mich. — Zeszłej środy rozpoczął się tu XIV sejm Zjednoczenia Polsko-Rzymsko-katolickiego i Kasy pośmiertnej w Bay City, Mich. Delegaci zebrali się w hali parafialnej parafii Królowej Różańca św. o godzinie 8 rano, skąd in corpore udali się do kościoła na nabożeństwo.

Po ukończonem nabożeństwie, delegaci zebrali się z powrotem w hali, a prezydent Zjednoczenia A. Kowalski, powołał izbę do porządku i nominował komisyę do rewizyi mandatów. 14 towarzystw przysłało swoich reprezentantów w liczbie 27 głosów.

Po ukończeniu tej czynności, prezes Zjednoczenia formalnie otworzył sejm 14-ty. Marszałkiem wybrany został del. Stan. Jabłoński, sekretarzem sejmu został delegatA. E. Cichocki.

Zamianowano komisyę:do rewizyi książek, do opracowania wniosków, zażaleń, rezolucyi i prasy.

Po przyjęcie protokółu z ostatniego sejmu odroczono sesyę do godziny drugiej po południu. Zjednoczenie to założone zostało 4 lutego 1899 roku. W tym czasie wypadków śmierci miało 131 za które wypłaciło pośmiertnego $57,900.

Szczegóły sejmu podamy, po otrzymaniu sprawozdania.

Minersville, Pa. — Dnia 8 b. m. odegraną została sztuka teatralna p. t. "Jaskinia Potępieńca" przez znaczne grono amatorów i amatorek tutejszej polskiej parafii. Na wieść, iż polski teatr będzie odegrany, śpieszył każdy, kto tylko czuł, że jest Polakiem, to też ogromna hala ledwie mogła pomieścić uczestników. Amatorki i amatorzy wywiązali się ze swego zadania świetnie i jak na pierwsze wystąpienie, można powiedzieć, iż odegrali sztukę z prawdziwym artyzmem. Po odśpiewaniu hymnu narodowego "Boże coś Polskę" rozeszli się wszyscy do domów swoich z tem życzeniem, aby jak najprędzej dzielni amatorzy i amatorki sprawili znowu taką przyjemną zabawę.

Toledo, Ohio. — Dnia 12 stycznia odbyła się w parafii św. Antoniego w Toledo, uroczystość dwudziestopięcioletniej rocznicy założenia tej parafii. Dla uświetnienia uroczystości, przybył z Cleveland biskup Horstman, oraz księża: Miller z Detroit i ksiądz Cichy z Rossford. Mszę św. odprawił biskup w asystencyi toledoskich księży, a kazanie zastosowane do okoliczności, wygłosił ksiądz Miller. Wieczorem tegoż dnia na hali szkolnej, wobec licznie zgromadzonej publiki, przemawiali księża: Suplicki, proboszcz parafii św. Antoniego, oraz Rosiński, proboszcz drugiej toledoskiej parafii św. Jadwigi. Treść przemowy obydwóch kapłanów była zachętą do pielęgnowania wiary i polskości. Mowę księdza Rosińskiego, która przypadła słuchaczom do przekonania, nagrodzono rzęsistymi oklaskami. Młodzież szkolna popisywała się śpiewami i deklamacyami, odpowiadającemi treścią obchodzonej uroczystości, oraz odegrała sztuczkę teatralną. Grono małych dziewcząt popisywało się tańcem, rzucając w przechodzie kwiaty do stóp proboszcza. Zebranie zakończyło się odśpiewaniem hymnu "Boże coś Polskę".

Springfield, Mass. — Pociąg pośpieszny, dążący do Montreal, przejechał Polaka Marcina Zarzyckiego na krzyżówce Stebbins. Nieszczęśliwy człowiek, liczący 29 lat przybył niedawno do Chicopee z Król. Polskiego i udał się do Springfield za robotą. Zamiast pracy spotkała go śmierć.

St. Paul, Minn. — Ksiądz A. D. Majer, proboszcz polsko-katolickiej parafii św. Wojciecha, odebrał w tych dniach list z pogróżkami, co wśród parafian wywołało oburzene i jeżeli autor dostanie się kiedy w ich ręce, będzie mu napewno ciepło. W liście tym niewyśledzony dotąd mężczyzna grozi księdzu Majerowi śmiercią,jeżeli nie przestanie kolektować pieniędzy na kościół. List pisany jest po polsku, ale strasznie błędnie.

O fakcie tym powiadomił ks. Majer swoich parafian, co wywołało między nimi słuszne oburzenie, , gdyż ks. Majer jest to proboszczem przez ostatnie dwadzieścia pięć lat i jak wiadomo, nie ma nieprzyjaciół.

List ten pisany jest na zwykłym papierze atramentem, ale ani z koperty, ani z papieru nie można dojść,kto jest autorem tegoż. Zły styl i błędy ortograficzne wykazują, że człowiek, który go wysłał, nie posiada najmniejszego wykształcenia. Niektórzy sądzą, że list pisany był przez osobę nieprzyjazną kościołowi i mającą zamiar tylko zrobić przykrość księdzu, ale inni powiadają, , że autor być może, należy do bandy, polującej na pieniądze.

Ogólnie przypuszczają, że osoba, która napisała ten list niedawno dopiero przybyła z kraju, gdzie, jak wiadomo, zaburzenia na tle religijnem i politycznem są codziennemi niemal.

Ksiądz Majer powiada, że postanowił list ten zupełnie ignorować, sądzi bowiem, że napisany został przez jakiegoś narwańca.

Bank Polski.

We wtorek, o godzinie 5 po południu odbyło się roczne zebranie akcyonaryuszów Banku Polskiego, North-Western Trust and Salings Bank. Z 2000 akcyi reprezentowanych było osobiście i przez zastępstwa 1754 akcyi. Prezydent Banku Polskiego, ob. Smulski, w dłuższem przemówieniu, wyjaśnił czynności Banku Polskiego od ostatniego rocznego posiedzenia, z którego okazuje się, że Bank Polski bardzo pomyślnie się rozwija, robi interesy z korzyścią dla akcyonaryuszy i jest bardzo wzorowo prowadzony. Suma depozytów od ostatniego rocznego posiedzenia podwoiła się tak, że wynosi dzisiaj $1,100,000.00, a cały obrót dzienny przenosi sumę $1,330,000.00. Bank Polski, od swego założenia, 28go lipca, 1906, wypłacił swym akcyonaryuszom dwie półroczne dywidendy po 6 dolarów od sta, i w kasie pozostaje przeszło $20,000.00 czystego zarobku. Są zatem najlepsze widoki że przy dalszem ostrożnem prowadzeniu spraw, Bank Polski będzie wkrótce jednym z największych Banków w mieście Chicago.

Akcyonarysze przyjęli sprawozdanie z największym entuzyazmem i podziękowali ob. Smulskiemu i całej dyrekcyi za tak rzetelną i usilną pracę w umiejętnem załatwieniu spraw Banku Polskiego.

Czytając powyższe sprawozdanie każdy prawy Polak cieszyć się musi, że nareszcie Polacy zdobyli się na założenie tak poważnej Instytucyi Finansowej i swą gorliwą, uczciwą i umiejętną pracą zapewnili jej nie tylko byt, lecz poważanie i szacunek w świecie finansowym.

Wpływ cukru na zęby i organizm.

Niemało rozpowszechnione jest zapatrywanie, jakoby regularne spożywanie cukru i słodyczy stanowiło jeden z najważniejszych powodów rychłego zepsucia zębów. Cukier ma bowiem pod wpływem soków trawiennych w ustach powodować tworzenie się kwasów i zaczynów, niszczących szkliwo zębowe. Na to słusznie zauważyć trzeba, że murzyni, którzy ciągle żują trzcinę cukrową, celem wyssania z niej słodyczy, jakoteż Anglicy lubujący się wyłącznie w słodkich potrawach, posiadają stosunkowo dobre uzębienie. Powodów psucia się zębów, należy szukać w czem innem. Jak wiadomo, potrzebuje dorastający człowiek do budowy ustroju kościowego pewnych soli odżywczych, pomiędzy któremi przoduje wapno. Z tego powodu stanowi mleko, zawierające obficie wapno, najistotniejsze pożywienie dla dziecka. Natomiast słodycze nie zawierają wcale wapna. Jeżeli więc dziecko spożywa dużo słodyczy, to w końcu dozna uszczerbku pod względem soli odżywczych, co nie pozostaje bynajmniej bez wpływu na jego skład krwi. Ponieważ organizm dziecięcy koniecznie potrzebuje wapna i innych składników mineralnych do swej budowy i do wzrostu, wtenczas nie odbierają ich w należytej mierze, z pokarmów; cierpią na tem zęby, stają się kruche i poczynają próchnieć, gdyż nie mogą stawić oporu bakteryom, czyli niewidzialnym żyjątkom, tworzącym kwasy. — A więc cukier sztuczny, nie wywiera jako taki bezpośrednio żadnych złych skutków na istotę zębową. W razie nadmiernego lub wyłącznego spożywania może wywierać szkodliwy wpływ nie tylko na zęby, ale też na cały organizm w ten sposób, że nie dostarcza krwi należytych jej składników mineralnych. Najlepiej zatem ograniczać o ile możności spożywanie sztucznego cukru, a zaspakajać potrzebę tę przez spożywanie przyrodzonych darów, jakie mamy w przeróżnych słodkich owocach, w których to obok cukru mamy też należyty zapas składników mineralnych.

Rady dla utrzymania zdrowia.

Powietrze jest jednym z najniezbędniejszych środków spożywczych, którego zjadamy stosunkowo najwięcej. Obliczono, że w przecięciu spotrzebujemy co godzinę 300 do 360 kwart powietrza. jest grzechem przeciw przyrodzie, a ten grzech wymaga ofiary.

Jeśli pragniesz w pokoju świeżego powietrza, otwórz nie dolną ale górną część okien. Niech ci nie chodzi o to, że musisz wypręży[ć] trochę figurę przy otwieraniu, za to będziesz miał w pokoju prawdziwie świeże powietrze.

Włoch powiada: "Gdzie słońce nie zagląda, tam zagląda lekarz. Anglik twierdzi znowu: "Ciemne mieszkanie jest zazwyczaj źle przewietrzanem, brudnem, niezdrowem mieszkaniem". Oba przysłowia są rzeczywiście prawdziwe.

I płuca potrzebują gimnastyki czyli ruchu. Głośna rozmowa, śpiew itd. bardzo je wzmacniają.

W ruchu i czerpaniu świeżego powietrza mieszczą się dwie najlepiejsze siły leczenicze.

Zmiatanie kurzu i opylanie przy zamkniętem oknie lub drzwiach, to przewracanie kota w powietrzu. Tak jak kot spadnie zawsze na nogi, choć go rzucisz na głowę, tak i kurz zawsze pozostanie w mieszkaniu, choć go usuwasz z mieszkania, jeśli okna przytem nie otworzysz.

Walka z suchotami.

Wielkie postępy zrobiła nowoczesna medycyna. Choroby, o których dawniej sądzono, że muszą się skończyć śmiercią, że nie ma na nie lekarstwa, dziś są uleczalne.

Cała jednak poważna nauka lekarska stoi jeszcze bezradna wobec strasznej choroby płuc, zwanej gruźlicą, popularnie suchotami, a jeszcze inaczej "białą dżumą" — Jeśli za daleko postąpiła w organiźmie ludzkim. W samychże początkach i ta straszna choroba, pochłaniająca przerażającą liczbę ofiar, dzień w dzień jest już dziś uleczalną.

Dla zapobieżenia tej strasznej chorobie odbywają się kongresy przeciwgruźliczne, których zadaniem jest obmyślenie środków ochronnych przez podniesienie stopnia ogólnej sanitacyi.

Pierwszy międzynarodowy kongres przeciw gruźliczny odbył się przed 17 laty, a od tego czasu kongresy takie odbywały się co trzy lata w Niemczech, następnie we Francyi, potem w Rosyi,Austryi i we Włoszech.

Tego roku odbędzie się kongres antygruźliczny po raz pierwszy w Stanach Zjednoczonych w Washingtonie przy współdziale reprezentantów fachowych 48 państw. W kongresie przeciwgruźlicznym weźmie udział znaczna większość stanów Unii amerykańskiej i 7 z 9 wydziałów federalnych.

Oby kongres ten wydał jak najpomyślniejsze rezultaty, oby "biała dżuma" przestała trapić ludzkość!

Zabytki polskie w Moskwie.

W wielkim pałacu carów moskiewskich w Kremlu znajduje się zbrojownia, a w niej na parterze 22 marmurowych biustów królów i sławnych mężów Polski. Na piętrze wyższem w wielkiej, okrągłej sali stoi tron polski, a przy nim korona, którą nosił ostatni król polski, Stanisław August. W sali sąsiedniej wprost naprzeciw lektyki Karola XII z bitwy pod Połtawą spotyka się 60 sztandarów zdobytych na Polakach w r. 1831 i 1863, poszarpanych od kul i z polskimi napisami, zaś obok nich na prawo misternej roboty zamknięta skrzynka.

W tej szafce spoczywa konstytucya 3go maja, "ów dyplom szlachectwa Polski wobec innych ludów Europy" — chowana jako okaz muzealny.

Bolesny to widok dla Polaka.

Nieszczęśliwe stare panny.

W miejscowości Plainfield, w Stanach Zjednoczonych, nie było już żadnego ślubu od czternastu miesięcy, skutkiem czego ilość starych panien wzrasta w zastraszający sposób. Z tego powodu 100 tych nieszczęśliwych istot, urządziło demonstracyjny pochód po ulicach miasta, niosąc chorągwie z następującymi napisami:

O Boże, daj mi męża! — Będę ci przyzywała guziki. — Byłam niegdyś młodą. — Wpadłeś mi w oko! — Pozwól mi zacerować twoje skarpetki! — Zapytaj się ojca! — To jest nie do wytrzymania!

Przeciw piciu podczas jedzenia.

Dużo ludzi twierdzi, że przy jedzeniu powinno się używać bezwarunkowo napoi; lubią używać alkohole, jak piwo, wino itd. Trzeba jednak pamiętać, że napoje w każdej formie użyte, rozpuszczają kwasy żołądkowe i sprawiają zaburzenia w prawidłowem trawieniu.Kto ma pragnienie i nie może go ugasić przez jedzenie owoców, jak pomarańcze, jabłka, winogrona, jagody, niechaj pije mleko, albo jeszcze lepiej maślankę — zwłaszcza w porze ciepłej. Osoby zaś, mające skłonność do otyłości, powinne się wogóle wstrzymać od picia przy jedzeniu.

Nowy dziennik.

W "Nowinach", tygodniku wychodzącym w Milwaukee, Wis., czytamy:

"Dzisiaj możemy się już napewno podzielić z naszymi czytelnikami radosną nowiną, że nasz tygodnik [Nowiny], w najbliższej przyszłości zacznie wychodzić jako pismo codzienne. Na rocznem posiedzeniu Spółki Wydawniczej Nowin, odbytem w zeszły poniedziałek, dnia 13 bm., zapadła jednogłośnie uchwała, aby jaknajrychlej można przystąpić do wydawania dziennika. Do tego kroku przyczyniło się przedewszystkiem natarczywe domaganie się Polonii milwauckiej. Redakcyę zasypywano mnóstwem listów zapytujących się, dlaczego "Nowiny" nie wychodzą codziennie; tak samo zewsząd nagabywano akcyonaryuszów naszej Spółki. Długośmy się wahali i ociągali w tej sprawie, wiemy bowiem, aż nadto dobrze, ile funduszów, starań i trudów wymaga pismo codzienne. Nie powzięła też spółka nasza odnośnej uchwały na "chybił trafił"; nie, z zimnymi cyframi w ręku, z przewidzeniem wszelkich możliwości — słowem — po gruntownem dopiero i wszechstronnem zastanowieniu się, zdecydowano się na ten krok."

Szczęść wam Boże, w szlachetnej pracy nad krzewieniem oświaty na tutejszej emigracyi.Niech tylko ksiądz redaktor tak kieruje dziennikiem, jak dotąd kierował tygodnikiem, a odda naszej emigracyi wielką przysługę.

Związek "Czarna ręka".

Postrachem bogaczy amerykańskich jest od lat wielu tajny związek pod nazwą "Czarna ręka", którego członkowie,przeważnie Włosi, wymusili już miliony od spokojnych obywateli, a kto im nie chciał się opłacać, tego mordowali bez litości. Jedna z kwater zbrodniarzy znajdowała się w Pittsburgu. dzie w niepozornej piwnicy urządzili nawet szkołę, w której uczono młodszych członków, jak trzeba zabijać ludzi, jak wymuszać pieniądze i jak oszukiwać. W samą wigilię udało się nareszcie policyi wykryć to siedlisko zbrodniarzy. Gdy tajni policyanci wtargnęli do "szkoły," zastali właśnie 17 "studentów" ćwiczących się w żganiu sztyletem. Każdy z nich trzymał w ręce ową niebezpieczną broń, a wykład mieli właśnie profesorowie Vincenzo Toya i Antonio Nicola, obaj dawno poszukiwani zbrodniarze.Na plecach nagiego człowieka wskazywali im miejsca, w które muszą pchnąć sztyletem, aby spowodować natychmiastową śmierć. "Sala wykładów" udekorowana była lalkami, na których uczniowie odbywali swe zbójeckie praktyki, na ścianach wisiały różne obrazy, przedstawiające straszne sceny mordów, krwawiących serce itd., a wszystkie opatrzone były znakami związku.

Ślepi zecerzy.

Nauczyciel ślepych Ernest Vaughan w Paryżu obmyślił sposób umożliwienia pracy ślepych w sztuce drukarskiej. Stworzył on mianowicie pudła zecerskie, zawierające zwykłe czcionki drukarskie, a od zwykłych pudeł różniące się tem, że na każdej przegrodzie umieszczona jest wypukła litera. Jak twierdzą pisma, ślepcy w krótkim czasie uczą się tego nowego zawodu, a praca ich jest bardzo sumienna i dość szybka.

Nowy narkotyk.

Lekarz paryski dr. Reynier zawiadomił akademię medyczną, że odkrył i wypróbował nowy narkotyk, przy którego pomocy osiągnął długotrwałe narkozy bez szkody dla działalności serca osoby narkotyzowanej.

Zegar na ścianie

naciągnięty należycie, nie pójdzie, dopóki się nie poruszy jego wahadła. Nie potrzeba wiele, aby go puścić w ruch, ale dopóki się nie zrobi tej odrobiny, nie ma życia, nie ma ruchu. Tak samo nie ma się rzecz z ludzkiem ciałem. Jeżeli wewnętrzne organa staną się do pewnego stopnia bezczynnemi i kanały są zapchane zużytą i niepotrzebną materya, Dra Piotra Gomozo pobudzi szybko żywotne organa do naturalnej czynności i usunie trującą i szkodliwą materyę z systemu — rezultatem tego może być tylko doskonałe zdrowie. To jest skuteczną zasadą tego starego, czasem wypróbowanego ziołowego lekarstwa i udowadnia swoje powodzenie w tak wielu tysiącach wypadków chorób. Nie jest to lekarstwo apteczne. Dostarczają go ludziom wprost miejscowi agenci, naznaczeni przez samych właścicieli Dr. Peter Fahrney and Sons Co., 112—118 So. Hoyne ave., Chicago, Ills.

HENRYK SIENKIEWICZ

Ogniem i Mieczem

TOM I.

Ciąg dalszy.

Po chwili jednak mówił dalej:

— Wojennik to stary i doświadczony, hetman wielki, ale zbyt on dufał w sobie i tem się zgubił. Wszakże on całą tę rebelię lekceważył i gdym mu się z pomocą kwapił, wcale nie chciwie mnie wyglądał. Nie chciał się z nikim sławą dzielić: bał się, że mnie wiktoryę przypiszą...

— Tak i mniemam — rzekł poważnie Skrzetuski.

— Batogami zamierzał Zaporoże uspokoić i ot co się zdarzyło. Bóg pychę skarał. Pychą też tą, Bogu samemu nieznośną, ginie ta Rzeczpospolita i podobno nikt tu nie jest bez winy.

Książę miał słuszność, gdyż nawet on sam nie był bez winy. Nie tak dawno jeszcze, jak w sprawie z panem Aleksandrem Koniecpolskim o Hadziacz książę wjechał w cztery tysiące ludzi do Warszawy, którym rozkazał, aby, jeśli będzie zmuszony do przysięgi w senacie, do izby senatorskiej wpadli i wszystkich siekli. A czynił to nie przez co innego, jeno także przez pychę, która nie chciała pozwolić, by go do przysięgi wołano, słowom nie wierząc.

— Może w tej chwili przypomniał sobie oną sprawę, bo się zamyślił i jechał dalej w milczeniu, błądząc oczyma po szerokich stepach, okalających gościniec, a może myślał o losach tej Rzeczypospolitej, którą kochał ze wszystkich sił swej gorącej duszy, a dla której zdawał się zbliżać dies irae et calamitatis.

Aż też po południu pokazały się z wysokiego brzegu Suły wydęte kopułki cerkwi łubniańskich, błyszczący dach i śpiczaste wieże kościoła św. Michała. Wojska powoli wchodziły i zeszło aż do wieczora. Sam książę udał się natychmiast na zamek, w którym, wedle naprzód wysłanych rozkazów wszystko miało być do drogi gotowe; chorągwie zaś roztasowały się na noc w mieście, co nie było rzeczą łatwą, bo zjazd był wielki. Wskutek wieści o postępach wojny domowej na prawym brzegu, wskutek wrzenia między chłopstwem, całe szlacheckie Zadnieprze zwaliło się do Łubniów. Przyciągała szlachta z dalekich nawet okolic, z żonami, z dziećmi, czeladzią, końmi, wielbłądami i całemi stadami bydła. Pozjeżdżali się także komisarze książęcy, podstarościowie, najrozmaitsi oficyaliści stanu szlacheckiego, dzierżawcy, Żydzi — słowem wszyscy, przeciw którym bunt ostrze noża mógł zwrócić. Rzekłbyś odprawował się w Łubniach jakiś wielki doroczny jarmark, bo nie brakowało nawet kupców moskiewskich i Tatarów astrachańskich, którzy na Ukrainę z towarem ciągnąc, tu się przed wojną zatrzymali. Na rynku stały tysiące wozów najrozmaitszego kształtu, o kołach bez szprych, z jednej sztuki drzewa wyciętych teleg kozackich, szarabanów szlacheckich. Goście co przedniejsi mieścili się w zamku i gospodach, drobiazg zaś i czeladź w namiotach, obok kościołów. Porozpalano ognie na ulicach, przy których warzono jadło. A wszędy ścisk zamieszanie i gwar, jak w ulu. Najrozmaitsze stroje i najrozmaitsze barwy: żołnierstwo książęce z pod różnych chorągwi, hajducy, pajucy, Żydzi w czarnych opończach, chłopstwo. Ormianie w fioletowych myckach, Tatarzy w tołubach. Pełno języków, nawoływań, przekleństw, płaczu dzieci, szczekania psów i ryku bydła. Tłumy te witały z radością nadchodzące chorągwie, bo w nich widziały pewność opieki i zbawienia. Inni poszli pod zamek wrzeszczeć na cześć księcia i księżny. Chodziły też najrozmaitsze wieści między tłumem: to, że książę zostaje w Łubniach, to, że wyjeżdża aż hen ku Litwie, gdzie trzeba będzie za nim jechać, to nawet, że już pobił Chmielnickiego. A książę po przywitaniu się z małżonką i oznajmieniu o jutrzejszej drodze, patrzał frasobliwie na one gromady wozów i ludzi, którzy mieli ciągnąć za wojskiem i być mu kulą u nóg, opóźniając szybkość pochodu. Pocieszał się tylko myślą, że za Brahinem, w spokojniejszym kraju, wszystko to się rozproszy, po rozmaitych kontach pochowa i ciężyć przestanie. Sama księżna z fraucymerem i dworem miała być odesłana do Wiśniowca, aby książę z całą potęgą bezpiecznie, bez przeszkód mógł w ogień ruszyć. Przygotowania na zamku były już zrobione, wozy z rzeczami i kosztownościami spakowane, zapasy zgromadzone, dwór choćby zaraz do wsiadania na wozy i konie. A oną gotowość sprawiła księżna Gryzelda, która duszę w nieszczęściu miała tak wielką, jak książę — i prawie mu wyrównywała energią i nieugiętością charakteru. Widok ten bardzo pocieszał księcia, choć serce rozdzierało się na myśl, że przychodzi opuścić gniazdo łubniańskie, w którem tyle szczęścia zażył, tyle sławy zdobył. Zresztą smutek ten podzielali wszyscy i wojsko i służba i cały dwór, bo też wszyscy byli pewni, że gdy kniaź w dalekich stronach będzie walczył, nieprzyjaciel nie zostawi Łubniów w spokojności, ale się na tych kochanych murach zemści za wszystkie ciosy, jakie z rąk książęcych poniesie. Niebrakowało więc płaczu i lamentów, osobliwie między płcią niewieścią i tymi, którzy się już tu porodzili i groby rodzicielskie zostawiali.

ROZDZIAŁ XXIV.

Pan Skrzetuski, który pierwszy przed chorągwiami do zamku skoczył, o kniaziównę i Zagłobę pytając, oczywiście ich tu nie znalazł. Ani tu ich widziano, ani o nich słyszano, jakkolwiek były już wieści o napadzie na Rozłogi i o zniesieniu wasilowskiego prezydyum. Zamknął się tedy rycerz w swojej kwaterze, w cekhauzie, razem z zawiedzioną nadzieją — i żal i obawa, i troski nanowo do niego przyleciały. Ale opędził się im, jak ranny żołnierz opędza się na pobojowisku krukom i kawkom, które się ku niemu zgromadzają, by ciepłą krew pić i świeże mięso szarpać. Krzepił się myślą, że Zagłoba, tak w fortele obfity, przecie się może wykręci i do Czernihowa, po otrzymaniu wiadomości o zniesieniu hetmanów, się schroni. Przypomniał też sobie w porę owego dziada, którego, jadąc do Rozłogów, spotkał, a który, jak sam powiadał, przez jakiegoś czorta z odzieży razem z pachołkiem odarty, trzy dni goły w oczeretach kahamlickich siedział, bojąc się na świat wychylić. Przyszła nagle myśl panu Skrzetuskiemu, że to Zagłoba musiał dziada obedrzeć, aby dla siebie i dla Heleny przebranie zdobyć. Nie może to inaczej być — powtarzał sobie namiestnik i ulgi wielkiej na tę myśl doznawał, gdyż takie przebranie bardzo ucieczkę ułatwiało. Spodziewał się też, że Bóg, który nad niewinnością czuwa, Heleny nie opuści, a chcąc łaskę Jego tembardziej dla niej zjednać, postanowił sam z grzechów się oczyścić. Wyszedł z cekhauzu i szukał księdza Muchowieckiego, a znalazłszy go pocieszającego niewiasty, o spowiedź prosił. Ksiądz powiódł go do kaplicy, zaraz siadł do konfesyonału i słuchać począł. Wysłuchawszy, naukę dawał, budował, w wierze utwierdzał, pocieszał, gromił. A gromił w ten sens, iż nie wolno jest chrześcianowi o mocy Bożej



Książe Jeremi na mogile.

wątpić, a obywatelowi więcej nad swem własnem, niż nad ojczyzny nieszczęściem płakać, gdyż prywata to jest swego rodzaju mieć więcej łez dla siebie, niż dla publiki — i więcej swego kochania żałować, niż klęsk powszechnych. Poczem te klęski, ten upadek i hańbę ojczyzny w tak wzniosłych i żałośliwych wyraził słowach, że zaraz wielką miłość dla niej w sercu rycerza rozniecił, od której własne nieszczęścia tak mu zmalały, że prawie ich dostrzedz nie mógł. Oczyścił też go z zawziętości i nienawiści, jaką przeciw kozakom w nim spostrzegł. "Których gromić będziesz — mówił — jako nieprzyjaciel wiary, ojczyzny, jako sprzymierzeńców pogaństwa, ale jako swoim krzywdzicielom przebaczysz z serca odpuścisz i mścić się nie będziesz. A gdy tego dokażesz, tedy widzę już, że Bóg cię pocieszy i kochanie twoje tobie odda i spokój tobie ześle..."

Potem go przeżegnał, pobłogosławił i wyszedł, krzyżem mu za pokutę do rana, przed Chrystusem rozpiętym, leżeć kazawszy.

Kaplica była pusta i ciemna, jeno dwie świece migotały przed ołtarzem, kładąc blaski różowe i złote na twarz Chrystusa, wykonaną z alabastru, a pełną słodyczy i cierpienia. Godziny całe upływały, a namiestnik leżał bez ruchu, niby martwy — ale też czuł coraz wyraźniej, że gorycz, rozpacz, nienawiść i ból, troski, cierpienie, odwijają mu się od serca, wypełzają mu z piersi i pełzną jak węże i kryją się gdzieś w ciemnościach. Uczuł, że lżej oddycha, że jakoby wstępują w niego nowe zdrowie, nowe siły, że w głowie robi się mu jaśniej i błogość jakaś ogarnia — słowem: przed tym ołtarzem i przed tym Chrystusem znalazł wszystko, cokolwiek mógł znaleźć człowiek tamtych wieków, człowiek wiary niewzruszonej, bez śladu i cienia zwątpienia.

Nazajutrz był też namiestnik jak odrodzony. Rozpoczęła się praca, ruch i krętanina, bo był to dzień odjazdu z Łubniów. Oficerowie od rana mieli lustrować chorągwie, czy konie i ludzie w należytym porządku, następnie wyprowadzać na błonia i szykować do pochodu. Książę słuchał mszy świętej w kościele św. Michała, poczem wrócił do zamku i przyjmował deputacye od greckiego duchowieństwa i od mieszczan z Łubniów i z Chorola. Zasiadł tedy na tronie, w sali malowanej przez Helma w otoczeniu co przedniejszego rycerstwa i tu go burmistrz łubniański, Hruby, żegnał po rusku w imieniu wszystkich miast, do dzierżawcy zadnieprzańskiej należących. Prosił go naprzód, żeby nie odjeżdżał i nie zostawiał ich jako owiec bez pasterza, co słysząc inni deputaci, składając ręce, powtarzali: "Ne odjiżaj! ne odjiżaj" — a gdy książę odpowiedział, iż nie może to być, padli mu do nóg dobrego pana żałując, lub udając żal, gdyż mówiono, że wielu z nich, mimo całej łaskawości książęcej, bardzo sprzyjało kozakom i Chmielnickiemu. Ale zamożniejsi bali się motłochu, co do którego była obawa, że zaraz po wyjeździe księcia z wojskiem powstanie.Książę odpowiedział,że ojcem starał się im być, nie panem i zaklinał ich, by wytrwali w wierności dla majestatu i Rzeczypospolitej,wspólnej **wszystkim** matki,pod której skrzydłami krzywd nie cierpieli, w spokoju żyli, w zamożność wzrastali, jarzma żadnego nie doznając, któregoby postronni włożyć na nich nie zaniechali. Podobnemiż słowy pożegnał i duchowieństwo greckie, poczem nadeszła godzina wyjazdu. Dopieroż płacze i lamenty służby rozległy się po całem zamczysku! Panny z fraucymeru mdlały, a panny Anny Borzobohatej ledwie się docucić mogli. Sama księżna tylko siadała z suchemi oczyma do karety i z podniesioną głową, bo dumna pani wstydziła się pokazywać ludziom cierpienia. Tłumy zaś ludu stały pod zamkiem, w Łubniach bito we wszystkie dzwony, popi żegnali krzyżami wyjeżdżających, korowód powozów, szarabanów i wozów zaledwie mógł się przecisnąć przez zamkową bramę.

Wreszcie i sam książę siadł na konia. Chorągwie po pułkach zniżyły się przed nim, uderzono na wałach z dział, płacze, gwar ludu i okrzyki pomieszały się z głosem dzwonów, z wystrzałami i dźwiękami trąb wojennych, z huczeniem kotłów. Ruszono.

Naprzód szły dwie tatarskie chorągwie pod Roztworowskim i Wierszułem, potem artylerya pana Wurcla, piechoty obersztera Machnickiego, za niemi jechała księżna z fraucymerem i cały dwór, wozy z rzeczami, za niemi wołoska chorągiew pana Bychowca i wreszcie komput wojska, górne pułki ciężkiej jazdy, chorągwie pancerne i usarskie, pochód zaś zamykała dragonia i semenowie.

Za wojskiem ciągnął się nieskończony i pstry jak wąż orszak wozów szlacheckich, wiozących rodziny tych wszystkich, którzy po wyjeździe książęcym nie chcieli zostawać na Zadnieprzu.

Surmy po pułkach grały, ale serca były ściśnięte. Każdy, patrząc na owe mury, myślał sobie w duszy: "Miły domie, zali cię zobaczę jeszcze w życiu?" Wyjechać łatwo, ale wrócić trudno. A przecież każdy część jakowąś duszy w tych miejscach zostawiał i pamięć słodką. Więc wszystkie oczy zwracały się po raz ostatni na zamek, na miasto, na wieże kościołów i kopuły cerkwi i dachy domów. Każdy wiedział, co tu zostawił, a nie wiedział, co go tam czekało w owej sinej dali, ku której dążył tabór...

Żal więc był we wszystkich duszach. Miasto wołało za odjeżdżającymi głosami dzwonów, jakby prosząc i zaklinając ze swej strony, by go nie opuszczano, nie wystawiano na niepewność, na złe losy przyszłe; wołało, jakby tym żałosnym dźwiękom dzwonów chciało się żegnać i utrwalić w pamięci...

Więc choć pochód oddalał się, głowy były ku miastu zwrócone, a we wszystkich obliczach czytałeś pytanie:

— Zali nie ostatni raz?

Tak jest! Z tego całego wojska i tłumu, z tych tysiąców, które w tej chwili szły z księciem Wiśniowieckim, ani on sam, ani nikt nie miał już ujrzeć więcej ni miasta, ni kraju.

Trąby grały. Tabor posuwał się zwolna, ale ciągle — i po niejakim czasie miasto poczęło przesłaniać się mgłą błękitną, domy i dach zlewały się w jedną masę, mocno w słońcu świecącą. Wtedy książę wypuścił naprzód konia i wjechawszy na wysoką mogiłę, stanął nieruchomie i patrzał długo. Toż ten gród, błyszczący teraz w słońcu i cały ten kraj widny z mogiły, to było dzieło jego przodków i jego własne. Wiśniowieccy bowiem zmienili te głuche dawniej pustynie na kraj osiadły, otworzyli je ludzkiemu życiu i, rzec można, stworzyli Zadnieprze. A największą część tego dzieła spełnił sam książę. On budował te kościoły, których wieże, ot! błękitnieją tam nad miastem, on wzmógł miasto, on połączył je traktami z Ukrainą, on trzebił lasy, osuszał bagna, wznosił zamki, zakładał wsie i osady, sprowadzał mieszkańców, tępił łupiezców, bronił od inkursyi tatarskich, utrzymywał spokój, dla rolnika i kupca pożądany, wprowadził panowanie prawa i sprawiedliwości. Przez niego ten kraj żył, rozwijał się i kwitnął. On był mu duszą i sercem, a teraz przyszło to wszystko porzucić...

I nie tej fortuny olbrzymiej, równej całym księstwom niemieckim, żałował książę, ale się do tego dzieła rąk własnych przywiązał; wiedział, że gdy jego tu zbraknie, że praca lat całych odrazu będzie zniszczona, że trud pójdzie na marne, dzicz się rozpęta, pożary ogarną wsie i miasta, że Tatar będzie poił konie w tych rzekach, bór porośnie na zgliszczach i że, jeśli Bóg da wrócić — wszystko, wszystko wypadnie poczynać na nowo, a może już tych sił nie będzie i czasu zbraknie i ufności takiej jak pierwej nie stanie. Tu zeszły lata, które były dla niego chwałą przed ludźmi, zasługą przed Bogiem — a teraz chwała i zasługa mają się z dymem rozwiać...

Więc też dwie łzy stoczyły mu się zwolna na policzki.

Były to ostatnie łzy, po których zostały w tych oczach same tylko błyskawice.

Koń książęcy wyciągnął szyję i zarżał, a rżeniu temu odpowiedziały zaraz inne pod chorągwiami. Te głosy ocuciły księcia z zadumy i napełniły go otuchą. A toż zostaje mu jeszcze sześć tysięcy wiernych towarzyszów, sześć tysięcy szabel, z któremi świat mu otwarty, a których czeka jak jedynegozbawienia,pognębiona Rzeczpospolita. Idylla zadnieprzańska skończona, ale tam, gdzie działa grzmią, gdzie wsie i miasta płoną, gdzie po nocach z rżeniem koni tatarskich i wrzaskiem kozackim miesza się płacz niewolników, jęki mężów, niewiast i dzieci — tam pole otwarte i sława zbawcy i ojca ojczyzny do zdobycia... Któż po ten wieniec sięgnie, któż będzie ratował tak pohańbioną, chłopskiemi nogami zdeptaną, upokorzoną, konającą ojczyznę, jeśli nie on — książę, jeśli nie te wojska, które owo tam, na dole, zbrojami ku słońcu świecą i migocą?...

Tabór przechodził właśnie koło stóp mogiły, a na widok księcia, stojącego z buławą w ręku na szczycie pod krzyżem, wszystkim żołnierzom wydarł się naraz z piersi okrzyk:

— Niech żyje książę! Niech żyje wódz nasz i hetman Jeremi Wiśniowiecki.

I setki chorągwi zniżyły się do nóg jego, husaryé wydawały karwaszami dźwięk groźny, kotły huknęły do wtóru okrzykom.

Wtedy książę wydobył szablę i wzniósłszy ją razem z oczyma ku niebu, tak mówił:

— Ja Jeremi Wiśniowiecki, wojewoda ruski, książę na Łubniach i Wiśniowcu, przysięgam Tobie Boże w Trójcy Świętej jedyny i Tobie Matko Najświętsza, jako, podnosząc tę szablę przeciw hultajstwu, od którego ojczyzna jest pohańbiona, póty jej nie złożę, póki mi sił i życia stanie, póki hańby owej nie zmyję, każdego nieprzyjaciela do nóg Rzeczypospolitej nie zegnę, Ukrainy nie uspokoję i buntów chłopskich we krwi nie utopię. A jako ten ślub ze szczerego serca czynię, tak mi Panie Boże dopomóż — amen.

To rzekłszy, stał jeszcze przez chwilę, patrząc w niebo, poczem zjechał zwolna z mogiły ku chorągwiom. Wojska doszły na noc do Basani, wsi pani Krynickiej, która przyjęła księcia, klęcząc we wrotach, bo już ją byli chłopi we dworze oblegali, którym z pomocą co wierniejszej czeladzi się opędzała, gdy nagłe przyjście wojska ocaliło ją i jej dziewiętnaścioro dzieci, a w tem samych panien czternaście. Książę, kazawszy napastników pochwytać, wysłał Poniatowskiego, rotmistrza kozackiej chorągwi, ku Kaniowu, który tejże nocy przywiódł pięciu zaporożców z wasiutyńskiego kurzenia. Uczestniczyli oni wszyscy w bitwie korsuńskiej i przypieczeni ogniem, zdali dokładną o niej księciu relacyę. Zapewnili również, że Chmielnicki jeszcze jest w Korsuniu. Tuhaj-bej zaś z jasyrem, z łupami i obu hetmanami udał się do Czechrynia, skąd do Krymu miał jechać. Słyszeli także, że Chmielnicki prosił go bardzo, aby wojsk zaporoskich nie opuszczał i przeciw księciu szedł, wszelako murza nie chciał się na to zgodzić, mówiąc, iż po zniesieniu wojsk i hetmanów, sami kozacy mogą już sobie poradzić, on zaś nie będzie dłużej czekał, bo jasyr by mu wymarł. Badani o siły Chmielnickiego, podawali je na dwieście tysięcy, ale dość ladajakich; dobrych tylko pięćdziesiąt, to jest zaporożców i kozaków pańskich, albo grodowych, którzy się do buntu przyłączyli.

Po otrzymaniu tych wiadomości, pokrzepił się na duchu książę, spodziewał się bowiem także za Dnieprem znacznie w potęgę urosnąć przez szlachtę, zbiegów wojska koronnego i poczty pańskie. Nazajutrz rano udał się w dalszą drogę.

Za Perejasławiem weszły wojska w olbrzymie, głuche lasy, ciągnące się wzdłuż brzegu Trubieży aż do Kozielca i dalej pod sam Czernihów. Był to schyłek maja — upały straszliwe. W lasach, miasto chłodu, było tak duszno, iż ludziom i koniom powietrza brakło do oddechu. Bydło, prowadzone za taborem, padało co krok, lub zwietrzywszy wodę, biegło ku niej jak szalone, przewracając wozy i powodując zamieszanie. Zaczęły też i konie padać, zwłaszcza w ciężkiej jeździe. Noce były nieznośne dla niezmiernej ilości robactwa i zbyt silnego zapachu żywicy, któ-

rą z powodu upałów drzewa roniła obficiej, niż zwykle.

Wleczono się tak cztery dni, nakoniec piątego upał stał się nadnaturalny. Gdy przyszła noc, konie zaczęły chrapać, a bydło ryczeć żałośnie, jakoby przewidując jakieś niebezpieczeństwo, którego ludzie nie mogli się jeszcze domyśleć.

— Krew wietrzą — mówiono z taboru, między tłumami uciekających rodzin szlacheckich.

— Kozacy gonią nas! bitwa będzie!

Na te słowa niewiasty podniosły lament, wieść doszła do czeladzi, wszczął się popłoch i zamieszanie, wozy jęły się prześcigać wzajemnie, albo zjeżdżać z traktu na oślep, w którym więzły między drzewami.

Ale ludzie, przysłani przez księcia, przywrócili szybko porządek. Rozesłano na wszystkie strony podjazdy, by się przekonać, czy rzeczywiście jakie niebezpieczeństwo nie groziło.

Pan Skrzetuski, który na ochotnika z Wołoszą poszedł, wrócił pierwszy nad ranem, a wróciwszy, udał się natychmiast do księcia.

— Co tam? — spytał Jeremi.

— Mości książę, lasy się palą.

— Podpalono?

— Tak jest. Schwytałem kilku ludzi, którzy wyznali, iż Chmielnicki wysłał ochotnika, któryby za waszą książęcą mością szedł, a ogień, jeśli wiatr będzie pomyślny, podkładał.

— Żywcemby nas chciał upiec, bitwy nie staczając. Dawać tu tych ludzi!

Za chwilę przyprowadzono trzech czabanów dzikich, głupich, przestraszonych, którzy natychmiast się przyznali, że istotnie kazano im lasy podpalić.

Wyznali także, że i wojska były już za księciem wyprawione,ale te szły ku Czernihowu inną drogą, bliżej Dniepru.

Tymczasem przybyły i inne podjazdy, a każdy przywiózł tę samą wieść:

— Lasy się palą.

Ale książę nie zdawał się tem bynajmniej trwożyć.

— Pogański to sposób — rzekł — ale nie potem! Ogień nie przejdzie za rzeki, idące do Trubieży.

Jakoż istotnie do Trubieży, wzdłuż której posuwał się ku północy tabór, wpadało tyle rzeczek, tworzących tu i owdzie szerokie bagna, iż nie było obawy, aby ogień mógł się przez nie przedostać. Potrzeba było chyba za każdą z nich nanowo bór podpalać.

Podjazdy sprawdziły wkrótce, iż tak czyniono. Codziennie też sprowadzały podpalaczów, którymi ubierano sosny przydrożne.

Ogień szerzył się gwałtownie, ale wzdłuż rzeczek ku wschodowi i zachodowi, nie ku północy. Nocami niebo czerwieniało się, jak okiem dojrzał. Niewiasty śpiewały od wieczora do świtania pieśni nabożne. Przerażony dziki zwierz z płonących borów chronił się na trakt i ciągnął za taborem, mieszając się ze stadami domowego bydła. Wiatr naniósł dymów, które przesłoniły cały widnokrąg. Wojska i wozy posuwały się jak we mgle gęstej, przez którą wzrok nie sięgał. Piersi nie miały czem oddychać, dym gryzł oczy, a wiatr napędzał go coraz więcej. Światło słoneczne nie mogło się przebić przez te tumany i nocami było widniej, niż w dzień, bo świeciły łuny. Bór zdawał się nie mieć końca.

Wśród takich to płonących lasów i dymów prowadził Jeremi swoje wojska. Przytem nadeszły wieści, że nieprzyjaciel idzie drugą stroną Trubieży, ale nie wiedziano, jak wielka była jego potęga, wszelako Tatarzy Wierszuła sprawdzili, że był jeszcze bardzo daleko.

Tymczasem pewnej nocy przyjechał do taboru pan Suchodolski z Bodenek, z tamtej strony Desny. Był to dawny dworzanin rękodajny księcia, który przed kilku laty na wieś się przeniósł. Uciekał i on przed chłopstwem, ale przywiózł wieść, o której nie wiedziano jeszcze w wojsku.

Wielka też zrobiła się konsternacya, gdy zapytany przez księcia o nowiny, odpowiedział.

— Złe, mości książę! O pogromie hetmańskim już wiecie, zarówno jak i o śmierci królewskiej?

Książę, który siedział na małym taboreciku podróżnym pod namiotem, zerwał się na równe nogi:

— Jak to! król umarł?

— Miłościwy pan oddał ducha w Mereczu jeszcze na tydzień przed pogromem korsuńskim rzekł Suchodolski.

— Bóg w miłosierdziu swojem nie dał mu dożyć takiej chwili — odpowiedział książę, a potem za głowę się wziąwszy, mówił dalej: — Straszne to czasy nadchodzą na tę Rzeczpospolitą, Konwokacye i elekcye — interregnum, niezgody i machinacye zagraniczne teraz, gdy potrzebaby, aby cały naród w jeden miecz w jednych ręku się zmienił. Bóg chyba odwrócił od nas oblicze swoje i w gniewie swym za grzechy chłostać nas zamierza. Toż tę pożogę sam tylko król Władysław mógł ugasić, gdyż dziwną on miał miłość między kozactwem, a prócz tego wojenny był to pan.

W tej chwili kilkunastu oficerów, między nimi Zaćwilichowski, Skrzetuski, Baranowski, Wurcel, Machnicki i Polanowski, zbliżyło się do księcia, który rzekł:

— Mości panowie, król umarł!

Głowy odkryły się, jak na komendę. Twarze spoważniały. Wieść tak niespodziana mowę wszystkim odjęła. Po chwili dopiero wybuchnął żal powszechny.

— Wieczne odpocznienie racz mu dać, Panie! — rzekł książę.

— I światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki!

Wkrótce potem ksiądz Muchowiecki zaintonował "Dies irae" i wśród tych lasów, wśród tego dymu, pognębienie niewypowiedziane ogarnęło serca i dusze. Wszystkim zdawało się, jakby już teraz wobec groźnego nieprzyjaciela sami zostali na świecie... i nie mieli na nim nikogo więcej, ino swego księcia.

To też wszystkie oczy zwróciły się ku niemu i nowy węzeł został między nim, a żołnierstwem zawiązany.

Tegoż dnia wieczorem książę rzekł do Zaćwilichowskiego tak, iż go słyszeli wszyscy:

— Potrzeba nam króla wojownika, to też, jeśli Bóg pozwoli, byśmy dali nasze kreski na elekcyi, damy je za królewiczem Karolem, który więcej od Kazimierza ma wojennego animuszu.

— Vivat Carolus rex! —zawołali oficerowie.

— Vivat! — powtórzyły usarye, a za niemi całe wojsko.

I nie spodziewał się zapewne książę-wojewoda, że te okrzyki, brzmiące na Zadnieprzu, wśród głuchych lasów czernihowskich, dojdą aż do Warszawy i że mu buławę wielką koronną z rąk wytrącą.

ROZDZIAŁ XXV.

Po dziewięciodniowym pochodzie, którego pan Maszkiewicz był Ksenofontem i trzydniowej przeprawie przez Desnę, przyszły wreszcie wojska do Czernihowa. Przed wszystkiemi szedł pan Skrzetuski z Wołoszą, którego umyślnie książę do zajęcia miasta wykomenderował, aby się mógł prędzej o kniaziównę i Zagłobę rozpytać. Ale tu równie, jak i w Łubniach, ani w mieście, ani na zamku nikt o nich nie słyszał. Przepadli gdzieś bez śladu, jak kamień w wodzie i rycerz sam już nie wiedział, co o tem myśleć. Gdzie się mogli schronić? Przecie nie do Moskwy, ani do Krymu, ani na Sicz?Pozostawało jedno przypuszczenie, iż przeprawili się przez Dniepr, ale w takim razie znaleźli się w środku burzy. Tam rzezie, pożogi, pijane tłumy czerni, zaporożcy i Tatarzy, przed którymi nawet i przebranie Heleny nie chroniło, dzicz pogańska chętnie zagarniała w jasyr chłopów dla wielkiego na nich na targach stambulskich pokupu. Przychodziło nawet do głowy panu Skrzetuskiemu straszliwe podejrzenie, że może umyślnie Zagłoba w tamtą stronę ją powiódł, ażeby Tuhaj-bejowi ją sprzedać, który mógł hojniej od Bohuna go nagrodzić — i ta myśl prawie go o szaleństwo przyprawiała, ale uspokajał go w tem znacznie pan Longinus Podbipięta, który Zagłobę poznał dawniej od Skrzetuskiego.

— Braciszku, mości namiestniku — mówił — wybijże to sobie z głowy. Już-że ten szlachcic tego nie uczynił. Było i u Kurcewiczów dosyć skarbów, którebym mu Bohun chętnie odstąpił, także gdyby chciał dziewczynę gubić, gardłaby nie narażał i do fortuny doszedł.

— Prawda jest — mówił namiestnik — ale czemuż za Dniepr, a nie do Łubniów, lub do Czernihowa z nią uciekał?

— Już-że ty się uspokój, miłeńki. Ja tego Zagłobę znam. Pił on ze mną i zapożyczył się u mnie. O pieniądze on nie dba, ani o swoje, ani o cudze. Swoje ma, to traci — cudzych nie odda, ale żeby miał na takie postępki się puszczać, tego po nim się nie spodziewam.

— Lekki to jest człek, lekki — mówił Skrzetuski.

— To może i lekki, ale i frant, który każdego w pole wywiedzie i ze wszystkich niebezpieczeństw się wykręci. A jako tobie ksiądz prorockim duchem przepowiedział, iż ci ją Bóg powróci — tak i będzie, gdyż słuszna to jest, aby wszelki szczery afekt był wynagrodzony, którą ufnością pocieszaj się, jako ja pocieszam.

Pan Longinus sam począł wzdychać ciężko, a po chwili dodał:

— Popytajmyż się jeszcze w zamku, może oni choć przechodzili tędy.

I pytali się wszędzie, ale naprożno — nie było żadnego śladu nawet i przejścia zbiegów. W zamku pełno było szlachty z żonami i dziećmi, która się tu przed kozakami zawarła. Książę namawiał ich, by szli z nim razem i przestrzegał, że kozacy za nim idą w tropy. Nie śmieli oni uderzyć na wojsko, ale było prawdopodobnem, że po odejściu księcia pokuszą się o zamek i miasto. Szlachta jednak w zameczku dziwnie była zaślepiona.

— Bezpieczni my tu jesteśmy za lasami — odpowiadali księciu. — Nikt tu do nas nie przyjdzie.

— A przecie ja owe lasy przeszedłem — mówił książę.

— To wasza książęca mość przeszła, ale hultajstwo nie przejdzie. Ho! ho! nie takie to lasy...

I nie chcieli iść, trwając w swojem zaślepieniu, które potem srodze przypłacili, gdyż po odejściu księcia rychło nadeszli kozacy. Zamek bronił się mężnie przez trzy tygodnie, poczem był zdobyty i wszyscy w nim w pień wycięci. Kozacy dopuszczali się strasznych okrucieństw, rozdzierając dzieci, paląc niewiasty na wolnym ogniu — i nikt nie zemścił się nad nimi.

Książę tymczasem, przyszedłszy do Lubecza nad Dniepr, tam wojsko dla odpoczynku rozłożył, sam zaś z księżną, dworem i ciężarami jechał do Brahina, położonego wśród lasów i błot nieprzebytych. W tydzień później przeprawiło się i wojsko. Ruszono następnie do Babicy pod Mozyr — i tam w święto Bożego Ciała wybiła godzina rozstania się, bo księżna z dworem miała jechać do Turowa, do pani wojewodziny wileńskiej, ciotki swojej, książę zaś z wojskiem w ogień ku Ukrainie.

Na ostatnim pożegnalnym obiedzie byli oboje księstwo, fraucymer i co przedniejsze towarzystwo. Ale wśród panien i kawalerów nie było wesołości, bo niejedno tam żołnierskie serce krajało się na myśl, że za chwilę trzeba będzie porzucić tę wybraną, dla którejby się chciało żyć, bić i umierać, niejedne jasne lub ciemne oczy dziewczęce zachodziły łzami żalu, iż on odjedzie na wojnę, między kule i miecze, między kozaki i dzikie Tatary... odjedzie i może nie wróci...

To też, gdy książę przemówił, żegnając żonę i dwór, panniątka zapiszczały jedna w drugą żałośnie jak kocięta, rycerze zaś, jak to silniejszego ducha, powstali z miejsc swoich i chwyciwszy za głownie szabel, krzyknęli razem:

— Zwyciężymy i wrócimy!

— Dopomóż wam Boże! — odpowiedziała księżna.

Na to rozległ się okrzyk, aż okna i ściany się zatrzęsły:

— Niech żyje księżna pani! niech żyje matka nasza i dobrodziejka!

— Niech żyje! niech żyje!

Kochali ją też żołnierze za jej przychylność dla rycerstwa, za jej wielką duszę, hojność i łaskawość, za opiekę nad ich rodzinami. Kochał ją nad wszystko książę Jeremi, bo to były dwie natury, jakby dla siebie stworzone, kubek w kubek do siebie podobne, obie ze złota i z śpiżu ulane.

Więc wszyscy szli ku niej i każdy klękał z kielichem przed jej krzesłem, a ona za głowę każdego ścisnąwszy, kilka słów łaskawych przemówiła. Skrzetuskiemu zaś rzekła:

— Nie jeden tu podobno rycerz szkaplerzyk albo wstążeczkę na waletę dostanie, a że niemasz tu tej, którejbyś waćpan najbardziej pragnął, przeto przyjm ode mnie, jakby od matki.

To rzekłszy, zdjęła krzyżyczek złoty, turkusami usiany i zawiesiła go na szyi rycerza, który rękę jej ze czcią ucałował.

Znać było, że i książę bardzo był kontent z tego, co pana Skrzetuskiego spotkało, gdyż w ostatnich czasach jeszcze bardziej go polubił za to, iż godność książęcą, postująć na Siczy, ochronił i listów od Chmielnickiego brać nie chciał. Tymczasem ruszono się od stołu. Panny, chwyciwszy w lot słowa księżny do pana Skrzetuskiego wyrzeczone i biorąc je za zgodę i pozwolenie, zaraz też poczęły wydobywać ta szkaplerz, ta szarfę, ta krzyżyk — co widząc rycerze obces każdy do swojej, jeśli nie wybranej, to przynajmniej do najmilszej. Sunął tedy Poniatowski ku Żytyńskiej, Bychowiec do Bohowitynianki, bo tę sobie w ostatnich czasach upodobał, Roztworowski do Żukówny, rudy Wierszuł do Skoropackiej,oberszter Machnicki, choć stary, do Zawiejskiej, jedna tylko Anusia Borzobohata-Krasieńska, choć najpiękniejsza ze wszystkich, stała pod oknem sama i opuszczona. Liczce jej zarumieniło się, oczki zakryte powiekami strzelały z ukosa, jakby gniewem, a zarazem i prośbą, by jej nie czyniono takiego afrontu, zaś zdrajca Wołodyjowski zbliżył się i rzekł:

— Chciałem i ja też prosić panny Anny o jakową pamiątkę, alem się tej chęci wyrzekł, gdyżem tak mniemał, że dla zbyt wielkiego tłoku się nie docisnę.

Policzki Anusi zapałały jeszcze ogniściej, wszelako bez chwili namysłu rzekła:

— Z innychbyś waćpan rąk, nie z moich, chciał pamiątki, ale jej nie dostaniesz, bo tam, jeśli nie za ciasno, to dla waszeci za wysoko.

Cios był dobrze wymierzony i podwójny, bo po pierwsze, zawierał przymówkę do małego wzrostu rycerza, a powtóre, do jego afektu dla księżniczki Barbary Zbaraskiej. Pan Wołodyjowski kochał się naprzód w starszej Annie, ale gdy tę zaswatano, przebolał i w cichości ofiarował serce Barbarze, sądząc, że nikt się tego nie domyśla. Więc też, gdy o tem od Anusi zasłyszał, choć to niby szermierz pierwszej wody i na szable i na słowa, skonfudował się tak, że języka w gębie zapomniał i tylko jąkał nie do rzeczy:

— Waćpanna także mierzysz wysoko, bo tak właśnie, jak głowa pana... Podbipięty...

— Wyższy on istotnie od waćpana i mieczem i polityką — odparła rezolutna dziewczyna. — Dziękuję też, żeś mi go przypomniał. Dobrze i tak!

To rzekłszy, zwróciła się ku Litwinowi:

— Mości panie, zbliż się jeno waćpan. Chcę też i ja mieć swego rycerza, a już nie wiem, czyby mogła na mężniejszej piersi oną szarfę przewiązać.

Pan Podbipięta oczy wytrzeszczył, jakby nie wierząc sobie, czy dobrze słyszy, nareszcie jak rzuci się na kolana, aż podłoga zatrzeszczała:

— Dobrodziejko moja, dobrodziejko!

Anusia przewiązała szarfę, a potem małe jej rączki znikły całkiem pod płowymi wąsami pana Longina; rozległo się tylko mlaskanie i mruczenie, którego słuchając pan Wołodyjowski, rzekł do porucznika Migurskiego:

— Przysiągłbyś, że niedźwiedź pszczoły psowa i miód wyjada.

Potem odszedł z pewną złością, bo czuł w sobie Anusine żądło, a przecie kochał się w niej także swego czasu.

Ale już też i książę począł się z księżną żegnać — i w godzinę później dwór ruszył do Turowa, wojsko zaś ku Prypeci.

W nocy na przeprawie, gdy budowano tratwy do przeniesienia dział, a usarye pilnowały robót, rzekł pan Longinus do Skrzetuskiego:

— Ot, braciaszku, nieszczęście!

— Co się stało? — pytał namiestnik.

— A to te wieści z Ukrainy.

— Jakie?

— Powiadali mnie zaporożcy, że Tuhaj-bej odszedł z ordą do Krymu.

— To i cóż z tego? Na to przecież nie będziesz płakał.

— Owszem braciaszku, boś mnie powiedział i miałeś słuszność — co? że — kozackich głów liczyć nie mogę, a skoro Tatarzy odeszli, tak skądże ja wezmę trzech głów pogańskich? gdzie ich szukać będę? A mnie one, ach, jak potrzebne.

Skrzetuski, choć sam strapiony, uśmiechnął się i odrzekł:

— Zgaduję, o co ci chodzi, bom widział, jak cię dziś na rycerza pasowano.

Na to pan Longinus ręce złożył:

— Tak, bo pocóż dłużej i skrywać, polubiłem, braciaszku, polubiłem... Ot, nieszczęście!

— Nie martw się. Nie wierzę ja w to, by Tuhaj-bej już odszedł, a zresztą będziesz miał pogaństwa jak tych komarów nad głową.

Rzeczywiście całe chmary komarów unosiły się nad końmi i ludźmi, bo wojska weszły w kraj błot nieprzebytych, lasów bagnistych, łąk rozmiękłych, rzek, rzeczek i strumieni, w kraj pusty, głuchy, jedną puszczą szumiący, o którego mieszkańcach mawiano w owych czasach:

> "Dał dla córeczki
> Szlachcic Hołota
> Dzięgciu dwie beczki,
> Grzybów wianuszek,
> Wjunów garnuszek
> I lechę błota."

Na błocie owem rosły wprawdzie nietylko grzyby, ale wbrew owym rymom i wielkie fortuny pańskie. Wszelako w tej chwili ludzie książęcy, którzy w znacznej części wychowali się, wyrośli na suchych, wysokich stepach zadnieprzańskich, nie chcieli oczom własnym wierzyć. Wszakże i tam były miejscami bagna i lasy, ale tu cały kraj zdawał się jednem bagnem. Noc była pogodna, jasna — i przy blasku księżyca, jak okiem sięgnąć, nie ujrzałeś sążnia suchego gruntu. Kępy tylko czerniły się nad wodą, lasy zdawały się z wody wyrastać, woda chlupotała pod nogami końskiemi, wodę wyciskały koła wozów i armat. Wurcel wpadł w desperacyę.

— Dziwny pochód — mówił — pod Czernichowem groził nam ogień, a tu woda nas zalewa.

Rzeczywiście ziemia wbrew przyrodzeniu niedawała stałej podpory nogom, ale gięła się, trzęsła, jakby się chciała rozstąpić i pochłonąć tych, którzy się po niej poruszali.

Wojska przez Prypeć przeprawiały się cztery dni, potem niemal codziennie trzeba było przebywać rzeki i rzeczułki, płynące w rozkisłym gruncie. A nigdzie mostu. Lud cały na łodziach w szuhalejach. Po kilku dniach wszczęły się mgły i deszcze. Ludzie dobywali wszystkich sił, by się nakoniec wydostać z tych przeklętych okolic. A książę śpieszył, pędził. Kazał walić całe lasy, układać drogi z okrąglaków i szedł naprzód. Żołnierz też widząc, jak nie szczędził sił własnych od rana do nocy był na koniu, wojska sprawował, nad pochodem czuwał, wszystkiem osobiście zawiadował — nie śmiał szemrać, choć trud był prawie nad siły. Od rana do nocy łgnąć i moknąć — oto był wspólny los wszystkich. Koniom róg począł złazić z kopyt — wiele ich od armat odpadło, więc piechota i dragoni Wołodyjowskiego sami ciągnęli działa. Najgórniejsze pułki, jak usarye Skrzetuskiego, Zaćwilichowskiego i pancerni brali się do siekier do moszczenia dróg. Był to sławny pochód o chłodzie, wodzie i głodzie, w którym wola wodza i zapał żołnierzy łamały wszystkie przeszkody. Nikt tędy dotychczas nie odważył się z wiosny, przy rozlaniu wód, wojsk prowadzić. Szczęściem, pochód nie był ani razu żadnym napadem przerwany. Lud tam cichy, spokojny, nie myślał o buncie, a choć później podburzany przez kozaków i zachęcany przykładem, nie chciał garnąć się pod ich znaki. Toż i teraz spoglądał sennem okiem na przechodzące zastępy rycerzy, którzy wynurzali się z borów i bagien, jakby zaklęci, a przechodzili, jak sen; dostarczał przewodników, spełniał cicho i posłusznie wszystko, czego od niego żądano.

Widząc to książę, powściągał surowie wszelką swawolę żołnierską i nie płynęły za wojskiem jęki ludzkie, przekleństwa i narzekania, a gdy po przejściu wojsk została w jakiej wiosce wieść, że to kniaź Jarema przechodził, ludzie potrząsali głowami:

— Wże win dobryj! — mówili sobie z cicha.

Ciąg dalszy nastąpi.

Kanał przez Alpy.

Telegramy doniosły już,że włoski inżynier Caminada opracował projekt wielkiego kanału, który przecinając Alpy, łączyłby Genuę z jeziorem Bodeńskiem. Projekt ten, przedstawiający się na pozór fantastycznie, roztrząsa w "Corriere della Sera" senator Giuseppe Colombo. Technika inżynierska poczyniła już dawno takie postępy, że prawie nie istnieją dla niej niemożliwości. Podobnie uważano niegdyś za niewykonalne przecięcie tunelu przez Mont Cenis i przekopanie Suezu, a jednak udało się urzeczywistnić te wielkie dzieła techniczne.Inżynier Caminada miał sposobność wykształcić się praktycznie w podobnych działach w Ameryce południowej i jeszcze przed kongresem żeglugi w roku 1905 obmyślił system prowadzenia kanałów przez wysokie góry, który obecnie posłużył za podstawę jego projektu. Prowadzi on kanał za pomocą śluz zygzakiem pod górę, przechodzi szczyt tunelem, a potem w serpentynach sprowadza go śluzami po stokach góry. Kanał ma się rozpoczynać w Genui, około Giovi, przetnie Apeniny tunelem długości trzech kilometrów, przejdzie koło Medyolanu i pod Lecco dotknie jeziora Como. Odtąd zacznie się powoli wznosić ku Chiavenna i z pomocą kanału rurowego dojdzie pod Isolata do wysokości 1250 m.Splugen przechodzi tunelem podwójnym długości 15 kilometrów. Od ujścia tunelu prowadzić ma kanał rurowy do Thusis, a stamtąd otwarty kanał aż do jeziora Bodeńskiego. Dalsze połączenie z Szafuzą i Renem aż do Bazylei byłoby już łatwiejszem. Cały kanał ma mieć około 600 km. długości, ponieważ jednak na przestrzeni 230 klm. będzie prowadzony przez rzeki i jeziora, trzeba zbudować tylko 366 klm., z nich 30 klm jako podwójną galeryę, 43 jako kanał rurowy i 293 jako otwarty kanał. Nowy kanał byłby obliczony na transport 10 milionów ton rocznie za pomocą olbrzymich bark o pojemności 500 ton. Koszta wyniosłyby około 400 milionów lirów. Suma ta nie jest projektowana za nisko, ponieważ dotychczasowe doświadczenia wykazały, że budowa kilometra kanału nie kosztuje nigdy powyżej miliona franków, tu zaś kosztowniejsza budowa galeryi i rur wyrównuje się z budową większych przestrzeni otwartego kanału.

Niemcy, Polska i Rosya.

Pod powyższym tytułem zamieszcza znany postępowy publicysta rosyjski, książę Trubeckij w "Mosk. Jeżeniedelniku" znamienny artykuł, który podajemy poniżej:

W sprawie niemieckiej polityki antypolskiej, oprócz naszego gorącego i szczerego współczucia dla Polaków, jako słabych i uciskanych, są jeszcze i inne strony, które mają dla nas pierwszorzędne znaczenie. Nas interesuje głównie kwestya, o ile rząd niemiecki mógł odważyć się na swój, — w każdym bądź razie śmiały krok — nie zbadawszy uprzednio tego, jak go przyjmą w Petersburgu. Boć przecie to, co się robi w Polsce z tamtej strony granicy nie może się nie odbić tak lub owak z tamtej strony granicy. Dawniej Polska służyła za cement przyjaźni pomiędzy bagnetami rosyjskimi i niemieckimi. Ale to było dawniej, kiedy bagnety rządziły umysłami. Lecz dzisiaj, kiedy tyle wody upłynęło i tyle krwi rosyjskiej przelano w różnych próbach historycznych, nie można chyba przypuszczać, że zachowamy pewną tępość umysłu i po dawnemu będziemy gotowi wyciągać kasztany z ognia dla Niemców.

Nie mówiąc o względach ideowych dostępnych tylko dla wyższych umysłów, elementarna mądrość państwowa dyktuje rządowi konieczność na prowokacye rządu sąsiedniego odpowiedzieć ludzką, liberalną polityką w Polsce rosyjskiej; jest to jedyny sposób umiejscowienia wybuchu, który może wyniknąć, jeżeli naród polski nie będzie już miał nic do stracenia.

Nasz rząd nie może chyba patrzeć na taki wybuch, jako na pożądaną prowokacyę. Nie może nietylko dla tego, żeby to było okropnem, ale i dla tego także, że przy obecnym zamęcie u nas nie byłby w stanie zaręczyć za to, czy bagnety, zwrócone ku granicy zachodniej, będą właściwie skierowane.

Jeżeli zaś tak jest, to czas zaniechać traktowania Polaków jako obywateli drugiego rzędu, czas uznać, że kwestya polska, nie powinna znać ani prawych ani lewych w Rosyi, że jest to kwestya związana z najżywotniejszymi interesami Rosyi, jej znaczenia jako wielkiego mocarstwa, jeżeli ona widzi je nie w samej tylko zmiennej sile bagnetów, lecz w swem historycznem pochodzeniu słowiańskiem i w tradycyi wiary chrześciańskiej,którą wyznają miliony jej obywateli.

W związku z koniecznością państwową zmiany polityki w Polsce, dla nas nie mniej ważnym jest ściśle i dokładnie określić nasze stosunki do Niemiec.

Pamiętać należy, że w dziedzinie stosunków międzynarodowych wychodzimy nie z punktu widzenia tych lub owych życzeń i sympatyi, lecz przedewszystkiem stoimy na gruncie znanych aktów, z którymi jesteśmy obowiązani się liczyć. Takimi aktami są dla nas przymierze francusko-rosyjskie i nasza umowa z Anglią.

Oba te akty nie zawierają w sobie nic wrogiego dla Niemców. Dobre stosunki sąsiedzkie z Niemcami, są dla nas niezbędne. Niewątpliwem jest wszakże, że zarówno przymierze, jako też umowa, wytwarzają dla polityki rosyjskiej konieczność pewnego rozejrzenia się, wykluczającego w danych warunkach możność tak poufnej solidarności między Rosyą a Niemcami, jaka powinna u nas istnieć z Francyą i może wytworzyć się z biegiem czasu z Anglią.

W interesach Niemiec leży zerwać łańcuch wiążących je traktatów międzynarodowych i przywrócić historyczne ciążenie Petersburga ku Berlinowi. Co może być lepszego dla przywrócenia poprzedniej solidarności, jak nie wywołanie rewolucyi polskiej dla zgodnego przymierza obu rządów przeciw Polsce. Mówiliśmy już o wewnętrznem niebezpieczeństwie takiego postawienia kwestyi. Z punktu widzenia polityki zagranicznej, zbliżenie z Niemcami przeciwko Polsce zburzyłoby wszystkie osiągnięte przez nas kosztem takich ofiar owoce, zapewniające i nam na Dalekim Wschodzie i w Europie bezpieczeństwo.

Co się tyczy bezpośrednich rezultatów zbliżenia Rosyi z Niemcami, to pomogłoby ono do wzmocnienia władzy policyjnej rządu rosyjskiego w Polsce i w środkowej Rosyi. Jednocześnie zaś oddałoby politykę zagraniczną Rosyi pod rozkazy gabinetu berlińskiego.

Patryotyzm policyi lub przedstawicieli narodu w rodzaju Szmidta — kończy swój artykuł ks. Trubeckij — nie może zastąpić tego patryotyzmu wszystkich obywateli państwa, bez różnicy wiary i narodowości, przeciwko któremu w spokojnych czasach prowadzona jest systematyczna walka i szczucie.

Pogrzeb najsławniejszych współczesnych głosów.

W Paryżu odbyła się przed kilku dniami pierwsza, odkąd świat światem istnieje, ceremonia pogrzebu najsławniejszych współczesnych głosów. Do lochu specyalnie na ten cel wymurowanego pod wielką operą paryską, wstawiono dużą miedzianą szkatułkę, w której zamknięto płyty gramofonowe najsłynniejszych współczesnych śpiewaków. Płyty te ułożono nadzwyczaj starannie, tak, ażeby ani one same nie tłoczyły się o siebie i nie zacierały delikatnych rysów jakie głos śpiewaka na nich zrobił. Nadto zabezpieczono je od wilgoci i od dostępu powietrza. W tym celu szkatułkę miedzianą zamknięto hermetycznie, wypompowawszy z niej wprzód powietrze. Zrobiono szkatułkę z miedzi dlatego, że metal ten najmniej ulega wpływowi czynników zewnętrznych, jak powietrze, woda, itp.

Do szkatułki włożono także opis, jak ma być urządzony gramofon, aby z tych płyt usłyszeć głos śpiewaka, bo przypuszczać wolno, że za sto lat, kiedy ten loch otwarty będzie, gramafony będą tak udoskonalone, iż fizycy nie będą wiedzieli, jak zastosować nasze dzisiejsze płyty. Z każdego śpiewaka wzięto jedną z wielkich aryi, najbardziej charakterystycznych dla jego talentu i głosu.Najwięcej wzięto Włochów oczywiście. Więc Tamagna, Carusa, Scotti'ego, Battisti'niego, Bonin Segnę, De Lucia; z Polaków Jana Reszkego; z Niemców nie wzięto nikogo. Wszystkich śpiewaków w ten sposób unieśmiertelniono razem 24. Pogrzeb głosów odbywał się z bardzo wielką ceremonią, w asystencyi ministra sztuk pięknych, wielu najznakomitszych muzyków, wielu dziennikarzy, wielu pań z towarzystwa paryskiego i stałych gości opery.

Wyzyskiwanie nieświadomych.

Są różni przedsiębiorcy, którzy mimo dość ostrych praw umieli się tak urządziś, że zachwalając, sprzedają nieświadomym ludziom rzekome leki i zarabiają na nich ogromne sumy. W tych medycynach prócz farbowanej wody trochę alkoholu i różnych trucizn nic więcej się nie znajduje. Kto chce się przekonać, jak strasznie działają trucizny na organizm ludzki, niech sobie przeczyta dziełko: "Jaką metodą się leczyć", które wyszło nakładem Przewodnika Zdrowia w Berlinie. Według niego, trucizny działają tymczasowo, ale choroby nie usuwają, przeciwnie wywołują różne inne choroby. Jeżeli tak jest, czyż nie lepiej używać słynnego Wina Częstochowskiego? tego Wina, które wynaleźli OO. Paulini, a które na wystawie we Lwowie wszyscy obecni na zjeździe lekarze uznali za najlepsze, odznaczywszy je złotym medalem! Gdy wam dokuczają choroby żołądkowe, brak sił i apetytu, zatwardzenie, ból głowy, odbijanie, palenie w żołądku czyli zgaga, bicie serca, nerwowość, kłócia, bóle w krzyżach itd., używajcie Wina Częstochowskiego. Nabyć można w aptekach i u specyalnych agentów, lub u właściciela: A. Skarzyński, 785 Fillmore ave., Buffalo, N. Y.

U fryzyera.

Niech pana licho porwie, ostrzygłeś mnie pan, jak osła.

— Starałem się do twarzy panu dobrodziejowi.

POSZUKIWANIA.

Nim kupicie u kogo innego bilet okrętowy (szyfkartę) lub wyślecie pieniądze do kraju nie zapomnijcie się wpierw spytać o dokładne ceny starej i zaufanej firmy. A. Grochowski & Co. 181 E. 7th st. New York City. (Feb. 28—8)

NAJLEPSZA MASZYNKA do pisania listów, zrobiona ze stali, bardzo trwała i praktyczna, na której każdy może prędko i łatwo list napisać, litery są wyraźne, kosztuje tylko $7.50. Lepszej maszynki za tę cenę nigdzie nie dostaniecie. Pieniądze należy nadesłać przez Money Order pod adresem: EAGLE SUPPLY HOUSE, 581 Noble st., Chicago, Ill. (x)

DO NARODU POLSKIEGO.
Zakład Wina Piwa i wszelkich Likierów, ceny tanie a trunki dobre, dosyłane do domów darmo. John H. Dugan 23 Center st., Rutland Vt. (X)

TYLKO KILKA DOLARÓW
kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małej usłudze. Jazda od 7-9 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy za zadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list a bliższe objaśnienia odwrotną pocztą zaraz nastąpią. Immigrant Labor Exchange Inc., 2 Carlisle st., New York, N. Y.

W sprawach spadkowych poszukiwani są spadkobiercy lub krewni następujących osób:
1. JAN ADAMCZYK, z Taraw-Łagwy, w W. Ks. Pozn.
2. PAUL FELIX KUMBARSKI, z Różnowa (Rosemberg) w Prusach Zachodnich.
Po osobach powyższych są do odebrania spadki w Starym Kraju, więc kto wie co o krewnych tychże, niech raczy zgłosić się do Kantoru Polskiego,
C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee ave., Chicago, Ill.

Proszę po opłatki na gwiazdkę dosyć wcześnie się zgłaszać, gdyż późniejsze obstalunki trudno jest wykonać. Opłatki dostać można u Fr. Chojnackiego, 4724 Winchester Ave., Chicago, Ill.

FARMA DO SPRZEDANIA.
Kto ma kilkaset dolarów, może kupić urodzajną farmę warzywną z domem i zabudowaniem tuż przy wielkim mieście portowem, blisko New Yorku położona. Klimat łagodny i zdrowy, zbiór 4 razy do roku. Dostatnie utrzymanie dla średniej rodziny i od $1,000 do $3.000 rocznego zysku. Dogodne warunki dla nabywcy. Izidor Herz, 2 Carlisle st., New York. (Feb. 5)

RECEPTA STAROKRAJSKA.
na leczenie reumatyzmu, bólu w krzyżach, w bokach i bólu głowy. Jest to recepta od głównego wojennego doktora. Receptę tę nabyłem od tego doktora i kto ją chce otrzymać, niech nam przyśle 2c znaczek pocztowy pod adresem: C. H. PROODON, 73 Boylston st. Chestnut Hill, Mass. (4)

TERAZ jest czas nabycia dobrej farmy tanio. Jeżeli chcecie farmę, adresujcie: Leo Sullivan, Arkade, Wis. (11)

Potrzeba! Piszcie po szczegóły, które wam pokażą, jak się nauczyć po angielsku w najłatwiejszy sposób. Jeżeli chcecie polepszyć swoje stanowisko, powinniście mówić po angielsku. Jest to pojedyncza i zupełnie nowa metoda, bez książki. lekcye. Zadziwicie się, jak łatwo można się nauczyć i polecicie to swym przyjaciołom. Piszcie natychmiast: **Steiner's Academy of English,** 669 Loomis st. Dept. U. Chicago, Ill. (13)

WDOWIEC w średnim wieku posiadający 3000 dolarów w banku na własne imię. Mam także trzy dziewczynki w latach 9, 10 i 12. Życzę sobie dobrej Polki za żonę wdowy lub starej panny. Powinna mieć farmę lub jaki inny interes. Prosze adresować: F. K. 868 Andover ave., San Francisco, Cal. (4)

☞ Kto pisał do nas list z Cedar Rapids, Mich., i nie podał swego adresu? Na każdym liście trzeba podać swój dokładny adres.

FARMA w Polskiej okolicy 40 akrowa cała wyklarowana z dobremi budynkami na sprzedaż za $1,500 z inwentażem i narzędziami $2,100. Józef Stodolniak, Box 90 Abrams, Wis. (4)

BROSGIELIS Anna z gub. wileńskiej ze wsi Krukli, poszukiwaną jest przez swoją krewną, Maryannę Pienkowską. 23 Market st, Ossining, N. Y. (4)

DWA domy w dobrej okolicy polskiej do sprzedania tanio. Adres: Wm. Bittner, 4901 — So. 159th & Walsh ave,. E. Chicago Ind. (4)

PATRZYKĄT Walenty stracił obydwie nogi dnia 8 sierpnia wskutek przejechania przez pociąg, na stacyi Chicago Rock Island. Kto widział ten wypadek niech się zgłosi do Wład. Patrzykąt, 110 High st., Chicago, Ill. (4)

DARMO. Kto chce mieć dobrą i pożyteczną rzecz do czytania, ten niech pośle swój adres, a ja poślę mu to darmo. Mój adres: Mrs J. Swanoffy, 1718 Washington ave., New York, N. Y. (2-3)

KAWIECKI Antoni, rodem ze wsi Oględa w gub. płockiej, przebywający w Ameryce 7 lat, a dzieci 4 lata, poszukiwanym jest przez swoję żonę, Wiktoryę Kawiecką, 78 Russell st., Liverpool, Anglia. (4)

KAWALER poszukuje towarzyszki życia panny. Polki, od lat 18 do 24, do czterechset gotówki. Posiadam $1,400 mam lat 28, proszę o fotografie, adres. Karol W. Van Ormer, Pa., Cambrisa Co.

SOBOLEWSKI Feliks, z gub. lubelskiej gminy Zakrzewek, który przyjechał do Ameryki zeszłego roku, poszukiwanym jest przez swego ojca, Szymona Sobolewskiego, 45 Third st., Passaic, N. J. (5)

OPIELA Wiktorya, rodem z Brzezin w Galicyi, która wyjechała z Pittsburga 18 września do Kansans City, poszukiwaną jest przez swego krewnego F. Gąsiora, 435 Patton st., Wilmerding, Pa.

FARMA w dobrej okolicy z inwentarzem żywym, farmerskiemi sprzętami i budynkami, tanio do sprzedania. Po bliższe informacye zgłosić się: M. Bazia, R. R. No. 2, box 99, Cheraterton, Ind. (7)

NA SPRZEDAŻ 60 akrów ziemi z minerałami, dom drewniany, szopa z klocców, blisko 15 akrów oczyszczone, wszystko ogrodzone płotem. Jedna mila od trzech kościołów, szkoła, sztor. poczta. $700 gotówką, reszta na wypłat. Adres: R. Hintemeister albo Stani Kolassa, box 170 St. Charles, Michigan.

FARMA na sprzedaż w okolicy Beaver, Wis., 80 akrów, las i ziemia bardzo dobra, proszę się zgłosić: L. Lawniczak 508 Elizabeth ave., Marinette, Wis. (5)

NOWINY MIEJSCOWE.

We czwartek wieczorem zeszłego tygodnia wybuchł pożar w składzie mebli firmy Gruenwald and Co., przy Ashland ave., pomiędzy ulicą 47 a 48mą. Szkody wynoszą około $35,000.

Bazar czeski pn. 534 Blue Island ave., dostał się w ręce zarządcy masy upadłości. Bazar ten był interesem akcyjnym, należącym do 180 akcyonaryuszy, samych Czechów. Założony był przed 18 miesiącami z kapitałem akcyjnym w sumie $180,000. Przez jakiś czas bazar rozwijał się pomyślnie. Dopiero podczas ostatniego przesilenia finansowego interesy poczęły iść gorzej. Zredukowano liczbę klerków, a dyrektorzy raz po raz odbywali mitygi, ażeby złemu zaradzić. Tymczasem kilku akcyonaryuszy,widząc zły stan interesów, wniosło podanie o naznaczenie dla bazaru zarządcy masy upadłości. Sąd się do prośby przychylił i przekazał całą tę sprawę bankowi American Trust and Savings. Chwilowo bazar będzie w dalszym ciągu otwarty. Stan czynny bazaru wynosi $60,000, a zobowiązania $105,000.

Członkowie rozmaitych towarzystw Zakonu Rycerzy Kolumba odbyli posiedzenie w hali Congres,na rogu Congres i Honore ul, na którem wręczyli ob. Antoniemu Czarneckiemu w dowód uznania za jego pracę złoty łańcuszek wykładany dyamentami, noszący napis: "To Anthony Czarnecki from Members of Gen. James Shield Council, K. of C. Semper Fidelis."

W strzelaninie, jaka się wywiązała pomiędzy detektywem Kernem, a 21letnim bandytą, nazwiskiem Fenkerhauzer, ten ostatni został dwa razy postrzelony tak niebezpiecznie, że skonał na miejscu. Detektyw wracał do domu o godz. 12:45 w nocy, gdy na rogu przy W. Chicago ave., i Mozart ul., zauważył bandytę z dobytym rewolwerem przeszukującego kieszenie dwóch przechodniów. Detektyw w tej chwili dobył rewolweru i ruszył pędem przechodniom z pomocą. Bandyta wtedy się odwrócił i strzelił do Kerna. Ten mu dłużnym nie pozostał, lecz strzelił także, trafiając go w plecy. Bandyta, pomimo rany w płucach, biegł jeszcze kilkadziesiąt kroków, coraz to się ostrzeliwując. Detektyw strzelił drugi raz i tym razem trafił bandytę w głowę, zabijając go na miejscu. Sprowadzono ambulans policyjny z lekarzem, który skonstatowawszy śmierć, ciało kazał odwieźć do zakładu pogrzebowego.

W hali Związku Polek zebrało się w tych dniach grono pań, i radzono nad projektem postawienia domu narodowego w północno-zachodniej dzielnicy miasta. Projekt piękny i godny poparcia.

Ksiądz Maksymilian Kotecki, proboszcz parafii św. Piotra i Pawła został inaugurowany jako kapelan "Gen. Shields Council of Knights of Columbus". Charakterystycznem jest to, że czcigodny proboszcz został obrany, pomimo, że do tej organizacyi należy również trzech księży Irlandczyków.

Przeszło 7,000 szynkarzy w Chicago święci tryumf, gdyż przysięgli w 4tym procesie, wytoczonym niektórym szynkarzom za sprzedawanie trunków w niedzielę, po kilkunastu godzinach gorących debat nie mogli się zgodzić na jednomyślny wyrok, więc zostali zwolnieni przez sędziego Heap.

Dziesięciu przysięgłych od samego początku było za uwolnieniem oskarżonego szynkarza, Hugh Dalyego, a tylko dwóch żądało nań kary. Najzacieklejszym przeciwnikiem szynkarzy okazał się przewodniczący sądu przysięgłych Michael O' Shaughnessy,który dokónica nie dał się nakłonić do uwolnienia oskarżonego.

Znany bankier chicagoski R. Walsh, został przez sąd przysięgłych uznany winnym spowodowania bankructwa banku Chicago National Bank. Kara za to przestępstwo wynosi od jednego do pięciu lat.

Walsh, który był głównym właścicielem tego banku oraz dwu innych, tak manipulował pieniądzmi depozytorów, iż doprowadził swój bank do ruiny, w którą wciągnął i inne banki, mające z nim stosunki finansowe.

X-ty Sejm Macierzy Polskiej w Stanach Zjednoczonych A. P. odbędzie się w naszem mieście w środę i czwartek w nowej hali św. Stanisława, przy Noble i Bradley ul. Organizacya ta założoną została 1go października 1897 r., liczy około 2,000 członków obojga płci, a towarzystw 22 w Chicago, Hammond i Cragin. Jeneralnym sekretarzem tej organizacyi jest ob. Wincenty Jóźwiakowski, zaś pani A. Nehring, przedstawicielką oddziałów kobiecych, których jest dziewięć. Macierz Polska w Chicago ma własny lokal, gdzie urządzają zabawy, a są także oddziały: sokołów, kadetów, śpiewu, muzyki, oraz założono własną orkiestrę.

Prof. A. Popiel energicznie pracuje nad pomnikiem Kościuszki we Washingtonie. Będzie to wspaniałe arcydzieło tego znakomitego artysty. Niedawno nadeszły dla niego z Europy do New Yorku kostiumy do modeli, lecz urząd celny żąda opłaty cła, czego artysta uczynić nie chce i obecnie w tej sprawie korespondencyę z ministrem spraw zagranicznych w Washingtonie.

Dwie wróżbiarki Mme Seera i Mme Jemar zostały pociągnięte do odpowiedzialności za naciąganie naiwnych, którzy szli do tych bab dowiadywać się o swojej przyszłości. Będzie to pierwszy proces tego rodzaju w radzie miejskiej.

Wróżbiarka Seera twierdzi, że ona przepowiedziała katastrofę w San Francisco oraz obecny krach finansowy w Ameryce.

W teatrze Auditorium będzie się popisywać nasza rodaczka Emilia Olicka, światowej sławy mezosopran. Przybyła ona tutaj z kompanią teatralną San Carlo Opera Co., która w swem gronie ma także słynną śpiewaczkę Lilian Nordice.

Komisya z łona stowarzyszenia bankierów opracowała projekt zmiany systemu monetarnego, który ma być przedłożony Senatowi i kongresowi do rozpatrzenia. Projekt składa się z ośmiu punktów i proponuje przewrót w wydawaniu not bankowych, bondów i innych papierów wartościowych.

Projekt ten utrudniłby wielce zakładanie banków, gdyby założyciele nie mogli dać dostatecznej gwarancyi finansowej i...moralnej.

W kościele katolickim pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny przy Oak ave., i Lake ul., wybuchł groźny pożar, który wyrządził szkody na 10,000 dolarów. Wikaryusz Thomas Eagan chcąc unieść puszkę z Hostyami, został boleśnie poparzony. Drugi ksiądz Patric Hounesey byłby się udusił w dymie, chąc ratować kosztowności kościelne.

Ksiądz katolicki H. P. Smyth w Evanston, zgromił ostro te panienki, które żują gumę nawet w kościele.Wiele bowiem z nich, klęcząc w kościele przy modlitwie, rusza szczękami, jakby nie mogły ani na chwilę odpocząć.

Ksiądz Smith przypisuje tę wadę nerwowości amerykańskiego narodu, który ani chwili nie może się zachować spokojnie.

Louis Feter wskutek rzetelnej i pilnej pracy dorobił się z posłańca bankowego na bankiera. Jest on synem farmerskiego adwokata, a w roku 18 był już nauczycielem w szkole farmerskiej. Licząc 19 lat był posłańcem w banku, w 22 roku życia wywyższony został na stanowisko kasyera w departamencie oszczędnościowym, a w r. 30 został kasyerem, licząc lat 34 został wice-prezesem, a w zeszłym tygodniu został obrany prezesem banku Chicago Savings an Trust Co., licząc 35 lat.

Olbrzymi pożar wybuchł około północy w sześciopiętrowym budynku pn. 19—23 Market ul. W budynku tym znajdują się hurtowne składy groseryjne należące do kompanii Mc Neil and Higgins. Ogień wyrządził szkody na $750,000.

Płomienie zagrażały przez dłuższy czas wszystkim sąsiednim budynkom. Straży pożarnej udało się jednak po długich wysiłkach ogień umiejscowić. Pięciu strażaków otrzymało przy gaszeniu ognia dotkliwe obrażenia. Spalony budynek był własnością Bernarda A. Eckharta, byłego prezydenta komisyi parków na zachodniej stronie miasta.

Przeciwko pięciu policyantom w Gary, Ind., którzy przed kilka dniami w walce z robotnikami słowackimi, dwóch Słowaków zabili, występuje ambasador austryacko-węgierski. Z Washingtonu przyjechał agent ambasady austryackiej i zbadawszy w Gary dokładnie całą sprawę, postanowił ścigać sądownie owych policyantów. Ci zaś powiadają, że walczyli we własnej obronie, ponieważ jeden ze Słowaków pierwszy do nich strzelał. Akcyę przeciwko policyantom rozpoczął Stanisław Sulenticz,zamożny Słowak, posiadający z kraju wykształcenie uniwersyteckie. On to uwiadomił o całem zajściu ambasadora austryackiego w Washingtonie i zażądał jego interwencyi.

W szkołach publicznych daje się czuć dotkliwy brak nauczycielek. Wiele z nich zachorowało na grasującą w mieście influenzę. Przełożeni szkół wiele się na sposób i w klasach, w których brak nauczycielki,zamianowali na ich miejsce starszych uczniów lub uczennice. Codziennie około pięćdziesięciu klas w szkołach publicznych jest pozbawionych nauczycielek.

Polska fabryka trumien nabyła budynek za $36,000 na rogu Chicago ave i ul. Carpenter, dokąd wkrótce będzie fabryka przeniesiona. Że interes ten dobrze prosperuje, najlepszym dowodem to, że akcye studolarowe — dziś warte są już $130 i nie można ich już dostać.

Polskiemu przedsiębiorstwu życzymy powodzenia w dalszej pracy.

Kościół św. Michała w So. Chicago, którego proboszczem jest ks. P. Rhode, — przyszły polski biskup w naszej dyecezyi — rośnie jak na drożdżach. Buduje tę wspaniałą świątynię znany tutejszy kontraktor budowlany, p. Teodor Ostrowski. Koszt budowy wynosić będzie ćwierć miliona dolarów.

Polski siłacz i atleta, p. T. Adamkiewicz wystąpił wczoraj po raz pierwszy w Ameryce na Bridgeporcie w hali parafialnej Najśw. Maryi Panny od N. P., gdzie popisywał się nadzwyczajną siłą i sztuką w podnoszeniu ciężarów 300 funtowych. Jedną ręką podniósł 200 funtów ciężar. Prócz tego p. Adamkiewicz rzucał nadzwyczaj zręcznie ciężarami stu i studwudziesto funtowemi. Wreszcie 12 mężczyzn, którzy stanęli na deskach, utrzymał na sobie przez kilka minut. Jak słyszeliśmy, to pan A. ma być zaangażowany do angielskich teatrów.

Komitet obchodowy Rocznic Narodowych w północno-zachodniej dzielnicy miasta Chicago zawiadamia polską publiczność, że rocznica powstania 1863 roku odbędzie się w czwartek 23 Stycznia w hali Walsha przy zbiegu ulic Milwaukee, Emma i Noble ul.

NOWE KSIĄŻKI.

Z pod prasy "Gazety Polskiej w Chicago" wyszły następujące nowe książki:

Bitwa pod Kobylanką, dnia 6 maja 1864 r. Cena....5c

Czort i półkwarty wódki, opowieść. Cena 15c

Dzika Franka przez Maryę Bogusławską. Cena 15c

Krzyżacy, powieść historyczna H. Sienkiewicza w 6 tomach oprawna w dwie książki po 3 tomy. W miękkiej oprawie. Cena $1.50
W twardej oprawie. Cena $2.50

Młynarz i jego dziecko, czyli wędrówka duchów w nocy Bożego Narodzenia. Powieść osnuta na tle prawdziwego zdarzenia. 10c

Szymon Konarski. Życie i czyny; według niewydanych dokumentów wypracował dr. Wł. Zahorski. Cena..............35c
W mocnej oprawie....... 50c

W. Dyniewicz, 532 Noble Street. Chicago, Ill.

LITURGIKA
czyli
Wykład Obrzędów Kościoła Katolickiego.

Książka bardzo pouczająca dla chrześcian katolików z licznemi ilustracyami przedstawiającemi obrządki kościelne jak mszę św., chrzest, bierzmowanie, komunię św., spowiedź, ostatnie Olejem św. namaszczenie, kapłaństwo, małżeństwo i inne obrządki kościelne.

Każdy chrześcianin katolik powinien mieć tę książkę, aby poznał dokładnie obrządki Kościoła Katolickiego i ich znaczenie.

W twardej oprawie; cena..30c

W. Dyniewicz.
532 Noble st . . . . .Chicago, Ill.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 15 Stycznia 1908.

Towar	Cena
MĄKA: beczka	
Twarda zimowa patents	4.00—4.70
Straights	4.40—4.50
Czysta	3.60—3.80
Żytnia	3.90—4.40
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 2 czerwona	1.04
No. 3 czerwona	96—1.00
No. 4 czerwona	96
No. 3 twarda	99—1.03
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
No. 3	1.10
No. 4	1.04
KUKURYDZA (buszel	
Zwykła	40—40
No. 4	51
No. 4 żółta	50—52
No. 4 biała	51
No. 3	54—55
No. 3 biała	54—55
No. 3 żółta	55—56
No. 2 żółta	57
No. 2	59
No. 2 biała	59
Jęczmień	70—1.08
ŻYTO	
No. 2	84—85
No. 3	79—83
No. 4	75—78
OWIES (buszel)	
Zwykły	35—40
No. 4	47
No. 2	46
No. 2 biały	47
No. 3	44
No. 3 biały	48 51
No. 4 biały	46—49
Standard	49—52
SŁOMA (1000 funtow)	
Żytnia	7.50—8.00
Pszeniczna	6.00—6.50
Owsiana	6.50—7.00
PRODUKTA MLECZNE	
Ser brick	15
Szwajcarski	15
Limburski	14½
Masło śmietankowe	29
Firsts	24—26
Seconds	20—21
Dairies	25
Jaja, (tuzin)	25
DRÓB (funt)	
Kury (żywe)	9
Indyki	12
Kurczęta (żywe)	11—12
Kaczki	8½
Gęsi za tuzin	6.00 8.50
JARZYNY	
Marchew	40—65
Kapusta tona	9.00 10.00
Ogórki buszel	60 80
Selery pęk	3,75
Groch zielony baksa	50—1.00
Sałata beczka	1.00 2.50
Cebula buszel	48—68
Kartofle buszel	48—63
" słodkie beczka	3.75—4.00
Pomidory 6 koszyków	50—1.75
Brukiew buszel	50—65
Groch strączkowy	1.00—3.50
Słodka korna beczka	1.00—1.50
OWOCE	
Jabłka beczka	2.00—5.00
Banany pęk	1.50—1.75
Ananasy pudło	2.75—3.00
Pomarańcze baksa	1.75—4.00
Cytryny baksa	1.50—2.50
SIANO	
Najlepsza tymotyka	15.00—15.50
No. 1	12.50 13.50
No. 1 i 2 mieszana	11.00—12.50
No. 2 i 3 mieszana	10.00—11.00
Kansas i Ind. Terytory z preryi	
Doborowa	11.00—11.50
No. 1	10.00—10.50
No. 2	9.50 10.00
IOWA, Minnesota, Nebraska i Dakota. z preryi	
Doborowa	10.00—10.50
No. 1	8.50 9.50
Inne gatunki	6.50 7.00

Listy Polskie na Poczcie.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

9 Ambrożewicz J
14 Andrzejeski J
32 Banasiak J
39 Bak J
61 Biesek J
66 Biniecki M
93 Brodzińska M
122 Charewicz M
125 Chojnacki S
131 Cielicki W
143 Czaplenska M
179 Dobkowska R
187 Dobkiewicz A
188 Dorzewicz J
207 Dudzieka J
209 Duda W
219 Dymnicki F
257 Filonowicz P
265 Flak J
276 Fraczkowski S
293 Gadowski W
300 Gasik A
325 Giza J
360 Gosińska M
361 Golowska Z
369 Gronowski L
410 Humański S
440 Janik M
462 Kapecka Z
463 Kaczyński F
465 Karłowski J
468 Kanarski I
485 Kasperczyk J
499 Klimkiewicz S
507 Kołodziejski J 2
509 Konieczka C
510 Koprowski W
519 Kosieńska A
520 Kosowski J
534 Koza J
535 Kowalczyk Z
536 Kowalski F
538 Kowalkowska J
543 Krawczyk J
574 Kula F
576 Kubacki J
578 Kumienkiewicz J
580 Kujawa A
582 Kurowski P 3
599 Lach J
600 Lach J
604 Lapiński W
610 Latkowski J
611 Laskowski J
620 Lewandoski S
626 Leśniak F
632 Lechowski J
638 Lewicki J
654 Marcinkowski P
664 Marciejewski A
665 Marciosz J
666 Majerczak A
667 Maderski M
669 Makowski J
680 Marczyk I
687 Martecki S
693 Matusiak W
694 Matejka J
697 Matusiak J
716 Milewski A
740 Modelska W
752 Nagewicz S
770 Niemiec W
772 Nowak A
773 Nowak S
774 Nowak A
776 Nowakowski A
796 Opalewski W
799 Ostowski W
800 Orzeł J
805 Ostrowski S
814 Paleski J
827 Pawlikowska R
854 Piotrowska E
855 Piernikoski W
857 Picharek S
863 Plewka F
865 Plewczyński J
872 Poradoski K
875 Podkulska M
893 Przybytek J
899 Puchalski B
900 Puchlik L
910 Radzinkiewicz M
912 Rasimowicz K
913 Radowski W
929 Raczkowski P
930 Rodzinka J
949 Rolak A
965 Rzepka J
968 Rzeczkowski W
976 Sarnecki P
1012 Szczepański A
1014 Sikorski F
1016 Sikorski M
1017 Siwek M
1021 Silarski K
1026 Skolasiński W
1027 Skorka K 2
1029 Skorski J
1033 Słubowski S
1043 Sela S
1044 Solarczyk J
1059 Sremiowski J
1071 Stepański F
1086 Strojek R
1088 Stawikowski J
1094 Storożyński M 5
1095 Stużyński W
1096 Struciński A
1114 Szopa J
1122 Szczypta F
1137 Szymański P
1139 Szydełko W
1140 Szymański S
1141 Szczerbiak S
1142 Szelec M
1144 Szpak A
1145 Szybiat Z
1155 Tabasz J
1172 Tomaszewski T
1173 Toporowski E
1176 Tomaszewski A 2
1195 Tukaczak A
1196 Tuszyński B
1197 Turaj J
1201 Turczyn A
1203 Tymiński J
1209 Umiecki S
1211 Urban J
1213 Urycki J
1215 Urborski S
1262 Wątroba F
1264 Węgrzyn J
1265 Węglarz W
1266 Węgrzyn A
1286 Wister W
1287 Wieczorek P
1289 Wijewski L
1299 Wiśniewski B
1303 Wójcik M
1305 Wojcicka M
1306 Wojciechowski J
1309 Wojtowicz E
1310 Wojtal M
1311 Wojtowicz J
1312 Wojtusiak A
1313 Wojtowicz G
1316 Wojdyła M
1317 Wolak L
1321 Wotowiec W
1328 Wróblewski J
1329 Wujcik S 2
1344 Zieleński S

HUMORYSTYKA.

Niebezpieczny mowca.



— Ja tam i w tę trzecią dumę nie wierzę.
— Skąd ci to przyszło?
— Tak mi coś wewnątrz mówi.
— Słuchaj: powiedzno ty temu wewnętrznemu: żeby do ciebie lepiej nie gadał, bo cię jeszcze za niego do kozy wezmą.

Z Warszawy.

— Coś pan taki zamyślony?
— Żenię się!
— Czy pańska narzeczona nie nazywa się przypadkiem Ameryka?

Na balu w Chicago.

— Słuchaj Kazimierzu, czy wiesz dlaczego uczęszczam na zabawy polskie?
— Nie mam pojęcia.
— Dlatego, że wszystkie panny i kawalerowie rozmawiają między sobą po angielsku, co wyrabia we mnie przekonanie, że się młode pokolenie szybko wynaradawia.

Małżeńska jedność.

— Coś taka smutna żonusiu? Czy ci co dokucza?
— Tak, bo przeczuwam chorobę w domu.
— A to skąd takie przypuszczenie?
— Bo widzisz, tyś jadł surowe owoce, a ja napiłam się zimnej wody, boję się więc teraz, aby to nam nie zaszkodziło?

Koledzy.

Złodziej kieszonkowy do Buelowa: — Jak się masz, kolego, kanclerzu! Zazdroszczę ci. Ja obdzieram ludzi z portmonetek i za to pakują mnie do ula. Ty obdarłeś w parlamencie kilka milionów Polaków — i jeszcze zapewne order jaki za to dostaniesz!

To dlatego...

— Powiedz-no, dlaszego to tutaj tak psy szczekają w nocy?
— Nie wiesz jeszcze? Dlatego, że to ludzie obszczekuja się po całych dniach,więc noce pozostawione są dla psów.

W aptece małomiejskiej.

— Panie japtykorzu, ta woda na pluskwy nic nie pomogła.
— E?... A coście z nią robili?
— Wypiłem całą butelkę, a dyć gryzom i gryzom!...

Dobry ojciec rodziny.

Sędzia do aresztowanego:
— Co to?... Zrana w pierwszym dniu po uwolnieniu z więzienia — znowuście kradli?
— Przecież, panie sędzio, należało coś przynieść rodzinie w podarunku.

Czemu?...

— Nie płacz Józiu, ojciec cię bije, bo szczególnie twego pragnie, bo cię kocha.
— To czemu tatuś mamy nie bije, przecież mamę także kocha...

W więzieniu.

Za godzinę pójdziesz na szubienicę. Czy masz jeszcze jakie życzenie?
— Tak, chciałbym jeszcze zrobić podróż naokoło świata.

Czuły zięć.

Teściowa przyjeżdża na stałe zamieszkanie do zięcia.
— Drogi zięciu, rzecze, spodziewam się, że tu u was pozostanę aż do śmierci, że ty mi zamkniesz oczy, czy tak?
— Ależ z największą przyjemnością droga teściowo, choćby nawet i dzisiaj.

Ostatnie Wiadomości.

Fort Stevens, Ore., 22 stycznia. — Aresztowano tu dwóch szpiegów japońskich. Badali oni fortyfikacye.Aresztowani nie chcą się przyznać do niczego.

Berlin, 22 stycznia.—Podczas wczorajszych demonstracyi ulicznych, urządzonych przez socyalistów, poraniono niebezpiecznie szablami 16 osób, a między nimi sa i policyanci. Kilkanaście osób aresztowano.

Toko, 22 stycznia. — Japoński rząd przyrzeka, że ograniczy emigracyę robotników do Kanady, aby nie drażnić Anglii.